



Piątek 2 listopada 2018
magazyn

REKLAMA

008704903

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



EURO JACKPOT
KUMULACJA
390 000 000 zł
LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!

**Dodatek
telewizyjny
na tydzień**

PIŁKA NOŻNA: 4. KOLEJKA LIGI MISTRZÓW UEFA



**Śledczy spraw-
dzają, czy 17-
latkowi ze Słup-
ska ktoś pomógł
w samobójstwie**

strona 6



Słupsk Trwa kwesta



Słupsk

- Po cichu liczę, że tym razem zbierzemy wię-
cej pieniędzy niż przed rokiem - mówi Teresa
Jerzyk, dyrektor słupskiego hospicjum.
Wczoraj na cmentarzach w regionie
kwestowano dla tej instytucji.

strona 6

Reportaż

**Ludzie w obliczu śmierci opowiadają
różne historie. Doceniają wartość
życia. Wie to kapelan z hospicjum**

strony 17-18

Reportaż

**Anna Fryczkowska:
Pewnym tragediom
nie da się zapobiec**

strony 18 - 19



Policja szuka złodziei, a złodzieje teraz okazji

Alek Radomski

aleksander.radomski@gp24.pl



Shupsk

Najpierw torebka z ponad stoma tysiącami złotych, później kilkanaście tysięcy ukradzione z domu starsz-
ków. Ostatnio torebka z cenną zawartością wyciągnięta przez sztuczną szubę z mercedesa. W Shupsku lepiej nie stwarzać złodziejom okazji, a o tego typu kradzieżach słyhać ostatnio częściej niż zwykle. Zdaniem policji, ich liczba wcale nie jest jednak większa niż zazwyczaj. Wybita szyba w mercedesie zaparkowanego

między blokami przy ul. Wyszynskiego i strata pozostawionej na siedzeniu torebki z portfelem. Do tej kradzieży doszło w ostatnią sobotę. Sprawcy lub sprawców jak na razie nie udało się ująć. Właścicielka dokumentów liczy na pomoc świadków i obiecuje nagrodę (tel. 794 757 100). Policja shupska szuka też złodzieja, który kilka dni wcześniej ukradł torebkę z pieniędzmi firmowymi. Mowa o 108 tysięcy złotych. Do tej zuchwałej kradzieży doszło po wybraniu pieniędzy z banku w piątek, 19 października, około godziny 14 w pobliżu myjni samochodowej przy ulicy Szczecińskiej 57. Sprawcę zarejestrowały kamery monitoringu, jego wize-

runek ujawniła rodzina okradzionej i też wyznaczyła nagrodę za informacje. Śledczym nie udało się jeszcze ustalić złodziei, którzy 25 października, podając się za domokrajców, pozbawili parę 88-latków oszczędności w wysokości kilkunastu tysięcy złotych. Do kradzieży miało też dobrać ostatnio w Uście. - Tego typu przestępstwa nie zdarzają się częściej niż zwykle - zapewnia nadkom. Robert Czerwiński, oficer prasowy shupskiej policji. - Pamiętajmy, że to okazja czyni złodzieja. Nie zostawiamy portfeli i torebek w autach i nie nośmy przy sobie dużej gotówki. Pomóc mógłby monitoring miejski, ale nie działa w Shupsku. ©

Warsztaty awangardowego teatru tańca w czterech odsłonach

Ustka

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Bałtycka Galeria Sztuki Współczesnej organizuje warsztaty teatru tańca Butoh Intensive. Pierwsze zajęcia 6 listopada.

Warsztaty poprowadzi Anna Pabiś, rezydentka Centrum Aktywności Twórczej w Uście.

Butoh Intensive to metoda opracowana przy współpracy z Anya Deubel w Berlinie. Metoda czerpie z teatru awangardowego, tańca współczesnego, terapii Gestalt, technik medytacji oraz psychologii CG Junga. Podstawą jest pragnienie wychodzenia poza granice swego ciała, swej wyobraźni, swego umysłu, swego serca w celu lepszego zrozumienia siebie i otaczającego nas świata.

Pierwsze zajęcia odbędą się we wtorek, 6 listopada, w godz. 17-20 w Centrum Aktywności Twórczej w Uście, ul. Zaruskiego 1a. Kolejne zajęcia w dniach: 13, 20 i 27 listopada. Zapisy: Joanna Żuraw, j.zuraw@bgsu.pl, tel. 515 089 986.

Chętni uczestnicy warsztatów mogą wziąć udział w końcowym performance dla publiczności w dniu 28 listopada.

Pogoda w regionie

Początek listopada, a pogoda wiosenna

Listopad kojarzy się z jesiennymi szarugami, ale w tym roku jego początek nas rozpieszcza. Pogoda jest kwietniowa, bo dziś na Pomorzu miejscami będzie nawet 15 stopni! Co prawda spodziewane są niewielkie opady, ale będą miały one charakter przełotny, o niskiej intensywności. Korzystając z dobrej pogody, warto jeszcze raz wybrać się na cmentarze. Stosunkowo ciepło będzie także w sobotę, choć rano będzie po zimnej nocy - orzeźwiający. Potem jednak temperatura będzie rosła. Szykuje się znakomita pogoda na jesienny spacer. Podobnie zresztą w niedzielę - na dodatek powinien wiać łagodny, południowy wiatr. Łagodna, wiosenna, a nie jesienna aura ma nam towarzyszyć na Pomorzu aż do środy. Pogoda zepsuje się w czwartek - spodziewane są deszcze.

Dzisiaj

15°C
7°CBarometr
1023 hPa
Wiatr
zachodni, 13/h
Uwaga
Przelotny deszcz

Sobota

11°C
2°CBarometr
1028 hPa
Wiatr
zachodni, 12/h
Uwaga
Sporo przejaśnień

Niedziela

10°C
3°CBarometr
1025 hPa
Wiatr
południowy, 14/h
Uwaga
Sporo przejaśnień

Jutro u nas

Ta wiedza ratuje życie

Udar mózgu może dopaść każdego. Warto znać jego główne objawy.



Kuchnia

Z egzotyczną nutą

Kumkwat, rambutan, pitaja czy persymona? Poznaj nowe smaki.



Nasze zoo

Żegnaj, przyjacielu

Odejście ukochanego psa dla wielu osób jest olbrzymią traumą i żałobą.

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@polskapress.pl

KIEDYŚ TO BYŁY DZIADY!

Zaduszki

Dziś Dzień Zaduszny. Dla mnie normalny dzień w pracy, dla niektórych po prostu dzień wolny. Być może ci wybiorą się na cmentarz, zapalą wygasłe od wczoraj znicze. Mało kto dziś wie, że praktyka zapalenia zniczy związana jest z przedchrześcijańskim zwyczajem rozpalania ognisk na mogiłach, obejściach i rozstajach dróg. Chrust na te ogniska składano przez cały rok. Wiercono, że płomienie ogrzewają dusze błagające się po ziemi i chronią przed złymi mocami. We wschodnich częściach Polski

urządzano w Zaduszki uczty, spożywane w domach lub na grobach, aby zapewnić sobie przychylną zmarłym i pomóc im w osiągnięciu spokoju. Obrzęd ten zwano dziadami. W Polsce zachodniej pod kościoły i na cmentarze przynoszono jedzenie, które rozdawano żebrakom, tzw. dziadom kościelnym, prosząc ich o modlitwę za zmarłych z rodziny ofiarującego. Niektórzy bogaci gospodarze zapraszali żebraków do swoich domów na ucztę zaduszną i nocleg. Wiercono bowiem, że duch przodka może przybrać postać dziada. Wiercono, że w noc zaduszkową dusze zmarłych, uwolnione z czyśćca, powracają aż do świtu na ziemię i błagają się po rozstajnych drogach, cmentarzach czy uroczyskach - szukając pomocy, modlitwy lub ofiary. W niektórych regionach twierdzono, że duchy zmarłych dzieci powracają nocą jako ptaki i w Dzień Zaduszny siadają na gałęziach.

SAWKA RYSUJE



SEDRZIWIE
WRACAJĄ
PRZED DRUGĄ
TURĄ...



REKLAMA

GŁOS
POMORZA

„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięć im się płaci
Chwiejna waluta. Nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie stracił”

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Głosie Pomorza i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net

NEKROLOGI

Wyrazy współczucia i szczerego żalu
Andrzejowi Sapińskiemu

Prezesowi Zarządu Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego
w Shupsku
z powodu śmierci

Mamy

składają Wójt Gminy, Rada Gminy
oraz Pracownicy Urzędu Gminy Shupsk



BLACK FRIDAY WEEKS

RTV EURO AGD

TYDZIEŃ 1 TYLKO DO ŚRODY 7.11

CO TYDZIEŃ NOWA SUPER OFERTA!!!

SMART TV
WiFi
3xHDMI • 2xUSB
~~1749~~
1299
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 49IJ614V

SMART TV
DŹWIĘK HARMAN/KARDON
3xHDMI • 3xUSB
~~2999~~
2599
4K Ultra HD
KLASA A+

SHARP TELEWIZOR LED LC-65CUG8052E

INTEL CORE i5 8-GEN.
PAMIĘĆ 8GB
DYSK 1000GB
RADEON 520M 2GB
~~2599~~
2299
Windows 10

HP LAPTOP 15.6" HP 15

HDR
SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
~~2599~~
1999
4K Ultra HD
BLUETOOTH
KLASA A+

LG TELEWIZOR LED 55UJ6517

HDR
SMART TV
4xHDMI • 3xUSB
~~4699~~
3899
4K Ultra HD
BLUETOOTH
KLASA A

SONY TELEWIZOR LED KD60XF8305

INTEL CORE i3
DYSK 1000GB
PAMIĘĆ 4GB
~~1599~~
1399
Windows 10

Lenovo LAPTOP 15.6" IDEAPAD110

DUAL SIM
PAMIĘĆ 8GB
~~149~~
99
KLIAO SMARTFON ELEGANCE 4.0

PAMIĘĆ 32GB
~~1399~~
1199
iPhone SE

DUAL SIM
PODWOJNY APARAT 20 Mpx/12 Mpx
PAMIĘĆ 64GB
~~1829~~
1299
HUAWEI P10

LEKKA KONSTRUKCJA
ETUI W KOMPLECIE
~~349~~
199
b. beats
SŁUCHAWKI BEATS EP

DYSK 1 TB
6 MIESIĘCY XBOX LIVE GOLD
~~1299~~
1099
XBOX ONE
KONSOLA XBOX ONE S

INTEL PENTIUM
PAMIĘĆ 4GB
DYSK 500GB
~~1499~~
1199
ASUS
LAPTOP 15.6" E502
Windows 10

ASUS LAPTOP 15.6" E502

180 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
FUNKCJA WAKACJE
KOMPRESOR Digital Inverter
KOLOR GRAFITOWY METALICZNY
KLASA A++
~~1649~~
1499
SAMSUNG
ŁODÓWKA RB29FSRND5

DYSZA DO SPIEKANIA MIĘKKA
AUTOMATYCZNE CZYSZCZENIE
~~1290~~
999
KRUPS
DISPENSER AUTOMATYCZNY EAB106

GAZ NA SZKLE
FlameSelect
ŻELIWNE RUSZTY
SIEMENS
POTRAZOWA EPS6A6B90
~~1199~~
1099
KLASA A
~~1499~~
1099
SIEMENS
PIEKARNIK HB53AER0
PROWADNICE TELESKOPOWE
AUTOMATYCZNE CZYSZCZENIE EcoClean
TERMOOBIEG 3D

TYLKO W EURO
CICHĄ PRACĄ
DUŻY OTWÓR WŚADOWY
BLOKADA KAPANIA
~~499~~
349
RAVEN
WOLNOOBROTOWA WYCISKARKA EWW005

45 cm SZEROKOŚCI
ExtraDry
SensorControl
TimeManager
AUTOMATYCZNE WYŁĄCZANIE
KLASA A++
~~1399~~
1099
Electrolux
ZMYWARKA DO ZABUDOWY ESL4510LO

CISNIENIE 4.5 BARS
OPTIMALTEMP
ODCZYSZCZENIE PARY 390 g/min
ODBIERZ FILTR ZA 1 zł
Wszystko do mycia naczyń
~~999~~
799
PHILIPS
STACJA PARY GC6731/20

PRANIE ECO
START/PAUZA
Turn & Wash
1200 obr./min.
KLASA A+++
~~1099~~
899
6 kg
Indesit
PRALKA BTWD61253P

PROCESOR AMD
DYSK 500GB
PAMIĘĆ 4GB
~~1299~~
999
HP
LAPTOP 15.6" HP255
Windows 10

HP LAPTOP 15.6" HP255

KLASA ENERGETYCZNA B
MIĘKIE KÓŁKA
RURA TELESKOPOWA
~~249~~
159
Amica
ODKURZACZ ORA VM 1032
NAPIĘCIE AKUMULATORA 25.2V
TECHNOLOGIA CYKLONOWA
NASADKA Z OŚWIEPLENIEM LED
~~1799~~
1499
PHILIPS
ODKURZACZ SPEED PRO MAX

PROMOCJA „BLACK FRIDAY WEEKS TYDZIEŃ 1” OBOWIĄZUJE OD 31.10.2018 R. DO 07.11.2018 R. TERMIN OBOWIĄZUJANIA CEN PRODUKTÓW OKREŚLONY JEST INDYWIDUALNIE I PODANY PRZY INFORMACJACH CENOWYCH W SKLEPACH I NA EURO.COM.PL. TERMIN OBOWIĄZUJANIA CEN PRODUKTÓW MOŻE ULEĆ ZMIANIE POPRZECZ PUBLICZNE POINFORMOWANIE KLIENTÓW W SKLEPACH I/LUB MEDIACH. ZASTRZEGA SIĘ MOŻLIWOŚĆ WYSTĄPIENIA BŁĘDÓW W PROCESIE PRZYGOTOWANIA OGŁOSZENIA DO DRUKU. W NIEKTÓRYCH PRZYPADKACH CENY PRODUKTÓW W SKLEPACH MOGĄ BYĆ NIŻSZE NIŻ W OGŁOSZENIU.

KALENDARIUM

1772

Król pruski Fryderyk II na mocy swego zarządzenia dokonał sekularyzacji majątków biskupich, kapituł i klasztorów. Dotyczyło to m.in. klasztorów norbertanek w Żukowie i benedyktynek w Żarnowcu. Wiele wsi na Kaszubach stało się własnością królewską.

1906

W Chmielnie (pow. kartuski) rozpoczął się jeden z pierwszych strajków szkolnych na Kaszubach. Nauczyciel w kronice szkolnej napisał, że dzieci szkolne odmówiły odpowiedzi w języku niemieckim. Uczyniły to na rozkaz rodziców, podbudowanych przez polskie gazety i polskich duchownych.

1949

W Teatrze Wybrzeże (na sopockiej scenie) odbyła się premiera sztuki George'a Bernarda Shawa „Szczegły zaulek”.

1955

Ogłoszenia drobne. Zgubiono jedną damską pończochę nylonową (w zawiniątku). Łaskawego

znalazcę proszę o zwrot pod adres: Sopot, ul. Paderewskiego 5.

1961

Centralny pomnik odsłonięty został na cmentarzu żołnierzy francuskich przy ulicy Powstańców Warszawy w Gdańsku.

1978

Spółdzielnia Pracy SPELWAR przystąpiła do remontu mola. Wymieni się między innymi do 150 pali podtrzymujących molo.

1988

Na wniosek ministra przemysłu premier Ireneusz Sekuła (z upoważnienia premiera Mieczysława Rakowskiego) podpisał postanowienie o postawieniu Stoczni Gdańskiej im. Lenina w stan likwidacji. Stoczniowcy dowiedzieli się o tym od dyrektora Czesława Tołwińskiego podczas wodowania statku dla armatora fińskiego.

1996

Otwarcie Klubu Seniora przy ul. Józefa Czyżewskiego 13 w Sopocie. (GRAN.)

TWEET TYGODNIA

Tak tylko - absolutnie bez żadnego trybu - napiszę, że polskim politykom spożywanie alkoholu generalnie nie szkodzi. Bo jakoś trudno mi sobie przypomnieć kogoś, kto przez alko wyleciał z polityki.

POLITOLOG OLGIERD ANNUSEWICZ

DZIENNICZEK RED. Z. JUJKI

NIE BOISZ SIĘ, ŻE ZAŁOGA ZASTRAJAKUJE W POŁOWIE REJSU?



NA PEWNO MINISTER? A TAK INTELIGENTNIE WYGLĄDA...



NO, SZUKAJ PANA MACIEREWICZA, SZUKAJ!



NICI Z METREM W NASZEJ GMINIE, NIE WYBRALI MNIE



TATO, CZY MINISTER BEZ TEKI TO TAKI PAN CO DUŻO BIERZE A NIC NIE ROBI?



CYTAT TYGODNIA

Piątkowa noc przejęła i mnie i moje konto na tweeterze. Kogo nigdy w życiu taki „piątek” nie przejął - niech pierwszy rzuci kamieniem! (...) Czasem jeszcze, niestety, scena polityczna myli mi się z rockową

Paweł Kukiz, tłumacząc się z nocnych wulgarnych tweetów, m.in. na temat Marka Jakubiaka, Jacka Wilka i Kornela Morawieckiego



WSPOMNIENIA

20.09.1956 - 24.12.2017

Zenon Włodarczyk



Przez wiele lat pracował w Szkole Policji w Słupsku. Jego pasją było bieganie. Startował w maratonach i półmaratonach w ramach mistrzostw Polski policjantów. Można go było spotkać w imprezach biegowych nie tylko w naszym regionie. Zenek zawsze służył swoim bogatym doświadczeniem. Był niezwykle ambitnym biegaczem. Dopadł go jednak zawał serca w domu. (FEN)

19.05.1944 - 4.01.2018

Janusz Gdański



Był znanym działaczem sportowym. Mocno związany był z szachami. Działal w słupskim Piąście, który zanotował wiele sukcesów. Pełnił rolę sędziego i organizatora międzynarodowych festiwali szachowych o puchar prezydenta Słupska. Zawodowo pracował m.in. w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku (wykładowca, kierownik domu studenta). Wieleletni radny Rady Miejskiej w Słupsku. (FEN)

24.09.1985 - 26.06.2018

Paweł Dorawa



Kochał futbol, kochał ludzi, a przede wszystkim kochał swojego trzyletniego syna Piotra. Dla tego 33-letniego mężczyzny piłka nożna była bezgraniczną miłością. Miał piłkarski talent. Był wychowankiem biesowickiego Echa, z którym był związany przez wiele lat. Reprezentował też barwy Diamentu Trzebielino. Ten błyskotliwy i szybki napastnik lubił strzelać gole. W naszym regionie o jego

grze wielu kibiców wypowiadało się bardzo pozytywnie. W dniu 26 czerwca tego roku w godzinach popołudniowych Paweł montował kabel telewizyjny w domu w Przewłocze. Podczas tej pracy spadł z drabiny tak nieszczęśliwie, że zmarł. - Grałem razem z Pawłem. To był znakomity kolega. Szczery i otwarty. Dobrze mi się z nim współpracowało na boisku. Mieliliśmy znakomite kontakty koleżeńskie - tak wspominał Dorawę Robert Piasecki, trener i piłkarz biesowickiego Echa. (FEN)

7.06.1940 - 3.08.2018

Jerzy Rumaczyk



Był bardzo dobrym i znanym bramkarzem nazywanym „Czarną Panterą”, bo ubrany na czarno. Na zawsze pozostał w pamięci starszych kibiców ze Słupska z lat 50., 60. XX wieku. W Czarnych rozegrał ponad 260 meczów. Popularne „Smoluchy” grały na stadionie PKP (ul. B. Krzywoustego), który już nie istnieje. Swoje doświadczenie przekazywał młodym bramkarzom Cieslików. (FEN)

9.04.1969 - 24.10.2018

Zbigniew Jaroszewicz



W wieku 49 lat odszedł 21 października 2018 r. Zbigniew Jaroszewicz. Był wieloletnim piłkarzem Sparty Sycowice. W połowie lat 90. XX wieku grał również w trzecioligowym Gryfie Słupsk, dla którego strzelił 6 bramek w 37 spotkaniach. Kibice zapamiętują go jako nieustępliwego obrońcę i pomocnika. Spoczął na Nowym Cmentarzu w Słupsku przy ulicy Zachodniej (sektor 22, rząd 7, nr grobu 10). (STEN)

W ciągu miesiąca na rzece Łupawie w Damnie ustawią tymczasowy most

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



Gmina Damnica

Jak poinformował nas Rafał Konon, wicestarosta słupski, most na rzece postawi firma, która wygrała przetarg na przebudowę poniemieckiego mostu.

Te ostatnie prace rozpoczną się po ustawieniu mostu tymczasowego, który będzie działał do zakończenia zaplanowanej przebudowy.

- To będzie most o szerokości czterech metrów i nośności do 20 ton. Będą mogły po nim jeździć samochody osobowe, busy i autobusy. Przejazd będzie wahadłowy, sterowany światłami - zapowiada Rafał Konon.

Koszt wynajęcia mostu tymczasowego - 450 tys. zł - poniosą po połowie starostwo słupskie i samorząd gminy Damnica. O swoim udziale w koszcie wynajmu mostu



FOT. ANDRZEJ KORDYLAS

Zanim stary most na Łupawie w Damnie zostanie rozebrany, to firma Most Kujawy ustawi na rzece most tymczasowy. Będą nim mogły jeździć autobusy

Rada Gminy Damnica postanowiła podczas wtorkowego posiedzenia.

Przypomnijmy: poniemiecki most jest w bardzo złym stanie. Z tego względu ograniczono możliwość przejazdu przez niego, a obecnie trwa budowa kładki, przez którą do wiosny będą przechodzić piesi w czasie

remontu. Przed kilkunastu dniami pojawił się natomiast problem, jak rozwiązać kwestię przejazdu samochodów, w tym autobusów dowożących uczniów do szkoły w Damnie. Starosta słupski Zdzisław Kołodziej, po petycji 600 mieszkańców gminy Damnica, wystąpił z listem do wojewody po-

morskiego, aby pomógł załatwić przy wsparciu wojska przeprawę pontonową, która będzie funkcjonowała na czas remontu mostu na drodze powiatowej nr 1139 G w Damnicy.

Wkrótce jednak okazało się, że tymczasowe mosty, które początkowo były brane pod uwagę, nie spełniały wy-

mogów, bo były zbyt krótkie albo nie gwarantowały bezpieczeństwa użytkowników. Dlatego ostatecznie władze powiatowe skorzystały z oferty firmy Most Kujawy, która będzie wykonywała przebudowę poniemieckiego mostu. Ze względu na konieczność sprowadzenia i zainstalowania mostu tymczasowego planowany na 5 listopada początek prac związanych z przebudową przesunięto o miesiąc.

Remont mostu sfinansują wspólnie gmina Damnica i starostwo powiatowe. Nowy most ma zostać oddany do użytku w marcu przyszłego roku. Montaż finansowy, który ma służyć pokryciu kosztów przebudowy, wygląda następująco: 1,25 miliona zł wyłoży powiat słupski, 438 tys. zł przekaże gmina Damnica, a 1,22 miliona złotych będzie pochodzić z dofinansowania zewnętrznego.

Mieszkańcy gminy są zadowoleni z deklaracji władz powiatowych, ale nie wszyscy są przekonani, że wszystkie obietnice będą spełnione.

©©

KRÓTKO

Słupsk Paweł Brzyski będzie gościem Klubu Obieżyświata

7 listopada o godz. 17 w auli Akademii Pomorskiej przy ul. Słowiańskiej 8 odbędzie się 107. spotkanie Klubu Obieżyświata, który działa przy Instytucie Geografii i Studiów Regionalnych Akademii Pomorskiej w Słupsku i Polskim Towarzystwie Geograficznym Oddział w Słupsku. Tym razem gościem klubu będzie pochodzący z okolic Szczecina Paweł Brzyski - absolwent Akademii Rolniczej w Szczecinie. Zawodowo związany jest z rolnictwem. Podróże to jednak jego życiowa pasja, której poświęca każdą wolną chwilę. Uwielbia chodzić po górach i to te obszary wybiera najchętniej na cele swoich wypraw. Na koncie swoich dotychczasowych osiągnięć górskich ma m.in. Kazbek, Kilimandżaro, Tubkal i wiele innych. Tym razem opowie o wyprawie do Afryki. Wstęp wolny. (MAZ)

REKLAMA 007998622

Vigor TAXI

59 84 22 700

Vigor

607 27 17 17

59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

018691300

Zmieni się nie tylko pomnik Żołnierza Polskiego, ale i jego otoczenie

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Do 11 listopada remont pomnika Żołnierza Polskiego będzie zakończony - zapowiedziała w poniedziałek wiceprezydent Słupska Krystyna Danilecka-Wojewódzka.

Na razie widać, że trwa intensywna rozbiórka starego podwyższenia, na którym stał stary pylon oraz rzeźba Żołnierza Polskiego. Nie było to łatwe, bo jego budowniczym korzystali z bardzo mocnej zaprawy murarskiej. Jednocześnie wycięto całą zieleni otaczającą pomnik. Jednak wkrótce ma być już o wiele ładniej. Tak samo nowoczesne ma być zielone otoczenie pomnika, które zostanie wyposażone w elementy edukacyjne. Duże zmiany zapowiada upubliczniona przez wiceprezydent wizualizacja nowego zagospodarowania tego rejonu miasta.

Jak już informowaliśmy, dotychczasowa figura Żołnierza Polskiego zostanie zastąpiona przez nową rzeźbę, która będzie wykonana w pracowni córki i zięcia Krystyny Trzeciak,



FOT. ZARZĄD INFRASTRUKTURY MIEJSKIEJ W SŁUPSKU

Za pomnikiem już wycięto drzewa, aby przygotować miejsce pod nowe nasadzenia z drzew i krzewów.

współautorki pierwszej koncepcji słupskiego pomnika. Na radykalne zmiany nie zgodził się bowiem jej mąż, do którego należą także prawa autorskie.

Stara figura Żołnierza Polskiego w przyszłości stanie na cmentarzu przy ulicy Kaszubskiej, obok istniejącego już tam lapidarium.

Poza tym zdecydowano, że dojdzie do obniżenia pylonu pomnika o jedną trzecią, a posument będzie obniżony i zmniejszony, bo jest za duży. Modernizacja samego pomnika na placu Zwycięstwa w Słupsku

będzie kosztować ponad pół miliona złotych. Dodatkowe pieniądze zostaną wydane na urządzenie nowego skweru za pomnikiem. Ma to nie tylko podnieść wartość estetyczną pomnika i jego otoczenia, ale także umożliwić władzom miejskim lepsze wykorzystanie tej przestrzeni w przypadku imprez i wystaw miejskich.

Słupszczanie, którzy przyglądają się wykonywanym pracom, najczęściej dziwią się, że przeprowadza się je tak późno, tuż przed wielkim świętem.

©©

REKLAMA

Roztańczeni artyści z Zielonej Wyspy wystąpią w Koszalinie

partner koncertu:

Mec
KOSZALIN

Głos zaprasza

Monika Latkowska
monika.latkowska@polskapress.pl

Wybitny, fenomenalny, nadzwyczajny - ilość komplementów kierowana w stronę pokazu Gaelforce Dance jest niemała, a wszystko wskazuje na to, że będzie jeszcze większa po występie 1 grudnia w Koszalinie. Nie możesz tego przegapić!

Historia stara jak świat - jedna kobieta, dwóch mężczyzn, miłość, pasja, zazdrość i pojednanie. Historia może oklepana, ale opowiedziana przez artystów Gaelforce Dance staje się prawdziwą uczą dla oka.

Gaelforce Dance jest jednym z najlepszych zespołów tancerzy i muzyków na świecie, który ze swoim widowiskiem pojawi się w największych miastach w kraju nad Wisłą. Doskonali artyści, żywiołowy taniec, perfekcyjne choreografie i feeria barw to zapowiedź widowiskowego przedstawienia. W skład zespołu wchodzi wiele talentów o międzynarodowej sławie. Prawdziwym fenomenem Gaelforce Dance jest rekordzista Guinnessa w stepowaniu



FOT. MARCINKONCERT

Tancerze Gaelforce Dance prezentują m.in. układy z elementami baletu, ale największy aplauz dostają, gdy stepują

James Devine, który jako jedyny człowiek na świecie uderza stopą 38 razy na sekundę.

Bajkowa scenografia, rewelacyjne kostiumy, znakomita muzyka, śpiew i najwyższej klasy taniec to gwarancja niezapomnianych wrażeń. Artyści oferują to, co najbardziej wartościowe - kulturę Irlandii pokazując w odsłonie najciekawszej, bo łączącej tradycję ze współczesnością. Współczesny taniec, celtyckie rytmy, balet i stepowanie, a do tego doskonałe dźwięki i rewelacyjna oprawa wizualna. Artyści bu-

dują napięcie poprzez różnorodny taniec, czasem subtelny i cichy, a czasem zdecydowany i agresywny. Każdy szczegół jest dopracowany do perfekcji.

Start widowiska 1 grudnia o godz. 18:00 w Hali Widowisko-Sportowej w Koszalinie. Bilety do nabycia w kasach Hali przy ul. Śniadeckich 4 w Koszalinie (informacja: tel. 94 343 61 43), w redakcji „Głosu”, ul. A. Mickiewicza 24 (tel. 94 347 35 16) oraz sieci salonów EMPIK. Bilety dostępne również online na: kupbilecik.pl | hala.koszalin.pl

Sprawdzają, czy 17-latkowi ktoś pomógł w samobójstwie

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl



Ślupsk

Prokuratura Rejonowa w Łęborku bada okoliczności śmierci nastolatka ze Ślupska. Śledczy początkowo sądzili, że 17-letni uczeń klasy policyjnej mógł popełnić samobójstwo. Teraz ustalają, czy ktoś nie pomógł mu lub nie nakłonił do targnięcia się na własne życie.

Poszukiwania Łukasza O. rozpoczęły się w ostatni piątek. O pomoc w jego odnalezieniu apelowała rodzina na portalu społecznościowym. Dzień później powieszono ciało nastolatka zostało odnalezione w miejscowości Głuszyno, gdzie chłopak miał spotkać się z bratem.

Ślupska policja zapewniła nas, że nastolatek targnął się na własne życie. W środę komenda miejska wysłała ze-



Przed liceum, do którego chodził 17-latek, płoną znicze

brane materiały do Prokuratury Rejonowej w Łęborku, która nadzoruje to postępowanie. Jak się okazuje, prowadzone jest z artykułu, który przeczy, by była to jedyna wersja wydarzeń.

- Są pewne okoliczności, które wymagają sprawdzenia - przyznaje w rozmowie z „Głosem Pomorza” prok. Patryk Wegener, łęborski prokurator rejonowy.

Chodzi o o art. 151 Kodeksu karnego, który traktuje o namawianiu lub udzieleniu po-

mocy w doprowadzeniu do targnięcia się na własne życie. Grozi za to kara pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5.

Właśnie pomoc lub namowa do samobójstwa będzie przedmiotem dociekań śledczych.

Prokuratura pytana o wskazujące na to przesłanki, podaje materiał dowodowy, o którym nie mówi, zasłaniając się niemożliwością udzielenia informacji ze względu na dobro prowadzonego postępowania.

Śledczy o sprawie jeśli mówią to zdawkowo i oględnie. Ale nieoficjalnie sprawdzany ma być wątek narkotyków oraz to, czy Łukasz O. nie został wcześniej pobity.

W Zespole Szkół Akademickich, gdzie 17-latek uczył się w II klasie o profilu policyjnym, szok i niedowierzanie. W ocenach nauczycieli Łukasz O. to pogodny i spokojny uczeń. Co więcej, ZSA to niewielka szkoła z nielicznymi klasami. Pedagodzy żadnych podejrzanych symptomów u wychowanka nie zauważyli. Również śladów pobicia czy jakiegokolwiek szarpaniny. Przynajmniej do ostatniego czwartku. Wyjątkiem było podbite oko dwa tygodnie temu, które - jak wyjaśniał Łukasz - miało być skutkiem treningu bokserskiego.

Młodzież przed wejściem do szkoły ustawiała znicze. W środę razem z nauczycielami wybierali się pożegnać kolegę. Pogrzeb został jednak przesunięty. Zlecono bowiem sekcję zwłok, która może rozwiać wątpliwości nurtujące prokuraturę. ©



Na starym cmentarzu kwesta trwała wczoraj do wieczora. Dzisiaj również będzie tam można wspomóc hospicjum

Hojność wypełniała puszkę, bo hospicjum chce się rozbudować

Kwesta

- Po cichu liczę, że tym razem zbierzemy więcej pieniędzy niż przed rokiem - mówi Teresa Jerzyk, dyrektor ślupskiego hospicjum. Wczoraj na cmentarzach w regionie kwestowano dla tej instytucji.

Była to już 11. zbiórka na rzecz ślupskiego hospicjum. Na cmentarzach w Ślupsku i wielu miejscowościach regionu można było zobaczyć w sumie niemal 600 wolontariuszy. Datki zbierały dzieci, młodzież i dorośli, niektórzy już po raz kolejny z rzędu.

- Hojność mieszkańców regionu jest ogromna - mówi Teresa Jerzyk, dyrektor hospicjum. - Wiele osób dziękowało nam, że organizujemy zbiórkę. Mówiło, że czekało na nas, by wpłacić pieniądze.

W tym roku hospicjum rozpoczyna zbiórkę na potężną inwestycję, jaką będzie rozbudowa obiektu. Ta ostatnia, sprzed kilku lat, kosztowała około miliona złotych. Kolejna pochłonie co najmniej tyle samo pieniędzy. Ich gromadzenie na ten cel potrwa więc co najmniej jeszcze cały przyszły rok.

- Teraz dla chorych mamy 20 łóżek, ale pacjenci leżą w pokojach dwu-, a nawet trzyosobowych. A dla osób odchodzących i ich najbliższych bardzo ważne jest, by ostatnie chwile razem móc spędzić tylko ze sobą, bez obecności innych chorych. Rozbudowa pozwoli na pożegnania w bardziej komfortowych warunkach - zapewnia szefowa hospicjum. - Nie wykluczam, że przy okazji uda się również powiększyć obiekt o kilka łóżek.

Zbiórka na cmentarzach będzie trwała również w piątek do późnego popołudnia. Natomiast w sobotę w hali Gryfia kwestować będą koszykarze Czarnych, w przerwie meczu odbędzie się też licytacja.

Podczas ubiegłorocznej kwesty zebrano ponad 11 tysięcy złotych. Za te pieniądze powstała m.in. nowa łazienka, pomieszczenia gospodarcze i przeznaczone do spotkań. Dotacja z NFZ wystarcza tylko na utrzymanie placówki i opiekę nad pacjentami. Na wszystkie inwestycje placówka musi zebrać pieniądze lub otrzymać w ramach 1 procentu. ©

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Nowa toyota wjechała w Ślupsku z fasonem

Ślupsk

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Nie co dzień zdarza się, aby w Ślupsku miał miejsce premierowy pokaz nowego samochodu w szykownej oprawie. Taka premiera miała miejsce w salonie Toyoty.

Z okazji rynkowej premiery nowej toyoty camry, ślupski salon japońskiej marki zorganizował specjalny pokaz tego auta.

Model camry wraca po 14 latach przerwy. Tym razem jed-

nak pod jego maską znajdziemy napęd hybrydowy składający się z benzynowego silnika o mocy 178 KM oraz silnika elektrycznego o mocy 120 KM. Łączna moc tego zestawu to 218 KM.

Premierę camry w ślupskim salonie Toyoty przygotowano z rozmachem. O muzyczną oprawę wydarzenia zadbał żeński duet smyczkowy Pinky Loops, zaś całą imprezę poprowadziła Aleksandra Kuc, gospodyni telewizyjnego programu Ola w trasie.

©



Pierwszemu pokazowi nowej toyoty camry w Ślupsku towarzyszyły atrakcyjne tancerki

WSPOMNIENIA

25.05.1961 - 3.06.2018

Robert Brylewski



Legenda polskiej muzyki rockowej i reggaeowej, wokalista, gitarzysta, kompozytor i autor tekstów, lider

i współzałożyciel zespołów punk-rockowych: Kryzys i Brygada Kryzys oraz grającego reggae Izraela. Współzałożyciel grupy Armia, w której w latach 1985-1993 był gitarzystą. Na początku 2018 r. na warszawskiej Pradze został dotkliwie pobity i nie odzyskał już przytomności.

28.03.1925 - 25.01.2018

Jan Sodała



Jan Sodała, prezes ślupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, zmarł 25 stycznia 2018 roku w Ślupsku. Miał 92 lata. Zaczął pracować w 1940 w Siczkach jako robotnik w łagrze w magazynach żywnościowych. Miał wtedy 15 lat. Przystąpił do Armii Krajowej, a później ślupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy AK, którego prezesem był cały czas. Był także inicjatorem nadania SP nr 8 (dawniej SP nr 17) w Ślupsku imienia Żołnierzy Armii Krajowej. (MAZ)

chej, do której został przydzielony, przeszedł przeszkolenie do walki w lesie. Po wojnie do listopada 1945 roku ukrywał się, a następnie wyjechał na Pomorze. W 1989 roku przystąpił do organizowania w Ślupsku Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Armii Krajowej, a później ślupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy AK, którego prezesem był cały czas. Był także inicjatorem nadania SP nr 8 (dawniej SP nr 17) w Ślupsku imienia Żołnierzy Armii Krajowej. (MAZ)

23.09.1929 - 30.07.2018

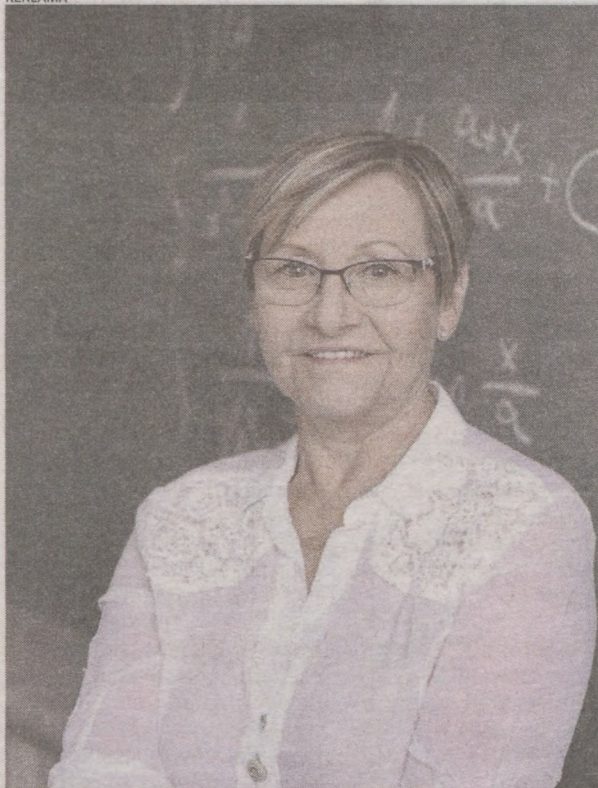
Isabel Selheim



Urodziła się w niemieckim Ślupsku 23 września 1929 roku i jako dziecko była świadkiem najtragiczniejszych wydarzeń w XX wiecznej Europie. Wydarzeń, które zapoczątkowali jej rodacy. Wyjechała ze Stoip w 1945 roku, by do latych powrócić do Ślupska. Jej wkład w budowanie porozumienia międzynarodowego i międzykulturowego jest nie do przecenienia. Selheim

zależało na upamiętnieniu tych ślupszczan, którzy byli wyjątkowymi, jak i na pokazywaniu tragicznych dziejów miasta oraz jego mieszkańców jak: Otto Priebe, Rudolf Hardow, Johannes Sauer, Hans Winter. Profesor Joachim Schwarz, Heinrich von Stephen i Max Pechstein. To nazwiska przywrócone Pomorzu dzięki jej staraniom. Od ponad dwóch dekad Selheim angażowała się w rozwój materialny i duchowy Ślupska. Pomogła m.in. w odnalezieniu dokumentów ar-

chiwalnych dotyczących pierwotnej dyspozycji i materiałów historycznych, znalazła na terenie Niemiec sponsorów, dzięki którym rekonstrukcja XVII-wiecznego instrumentu dobiegła końca w 2003 roku. W październiku 2009 roku została Honorową Obywatelką Miasta Ślupska. Zmarła w wieku 89 lat. Została pochowana w rodzinnym grobowcu na Starym Cmentarzu w Ślupsku. (OLO)



Po 10 latach udreki znowu mogę normalnie chodzić!

Pani Elżbieta z Bydgoszczy (57 l.) prawie pół życia walczyła z przewlekłym bólem stawów. Maści, leki, opaski uciskowe i specjalistyczne zabiegi rehabilitacyjne nie przynosiły spodziewanych efektów. Ból kolan i pleców stale, niebezpiecznie się pogłębiał, a lekarze bezradnie rozkładali ręce. Biedna kobieta w końcu niemal całkowicie przestała chodzić i zagrożono jej zwolnieniem z pracy...

Niespodziewanie znalazła zaskakujące rozwiązanie!

Jako nauczycielka, byłam w fatalnej sytuacji. Gdy próbowałam podnieść kredę z podłogi, w oczach robiło mi się ciemno. **Ból kręgosłupa** nie pozwalał mi zawiązać butów. Do tego **ból kolan** uniemożliwiał wchodzenie po schodach. Promieniował od nóg aż do krzyża. Miałam dreszcze i łzy w oczach. Każdy wysiłek powodował cierpienie. Co chwila przystawałam, żeby odpocząć. Ludzie patrzyli się z politowaniem. Modliłam się, by leki, maści oraz zabiegi rehabilitacyjne w końcu zadziałały...

Bałam się, że skończę na wózku!

Nauczyłam się chodzić po schodach tak, żeby bolało jak najmniej. Pamiętam zdziwione szeptki sąsiadów: „Popatrz, chodzi jak pijana!...”. W klasie siadałam lekko odchylona i rozluźniałam nogi. Kiedy spadała mi kreda, udawałam że nie widzę. W przerwach masowałam kręgi szyjne – parę razy podejrzali mnie dzieci, słyszałam jak nabijają się ze mnie. Dobry Boże, pomyślałam wtedy, żeby Wam nigdy taka krzywda się nie stała!

Wierzyłam, że jakoś to przetrzymam – dotrwam do emerytury. Niestety, 1,5 roku temu odwróciłam się od tablicy, spojrzałam na klasę. Chciałam coś powiedzieć, ale

głos utknął w piersi. Przed oczami zrobiło się szaro i mgliście. Obraz stracił ostrość i zemdlalam.

Fatalna diagnoza

W gabinecie usłyszałam, że stawy i kręgosłup są w rozsypce. Powinam myśleć o operacji albo czeka mnie wózek. Degeneracja kręgów powoduje ucisk na kręgosłup i nigdy nie uda się tego wyleczyć. Mogę stosować leki i rehabilitację, ale i niewiele to zmieni... Jak to możliwe, że moje ciało tak się zmieniło? Przecież nigdy nie uprawiałam wyścynowo sportu. Prowadziłam normalne życie, jak każdy! – pytałam sama siebie.

Zadzwoiłam do wnucząt – jedno mieszka w Niemczech, drugie jeździ po świecie – przez łzy prosiłam, by mi pomogli. Znają się na internecie, rozumieją współczesny świat, wiedzą znacznie więcej niż ja.

Pierwszy odezwał się Adam. Wysłał mi małą paczkę z... wkładkami do butów. Nie wiedziałam, co z nimi zrobić. Myślałam, że to jakaś pomyłka. Nawet nie przeszło mi przez myśl, żeby wkładać je do butów. 2 dni później przyszła paczka od Marcina. Tu też były wkładki! Marcin do paczki dołączył list:

„Babcu, 2 tygodnie temu w Niemczech odbyła się konferencja znanego naukowca, poświęcona wkładkom, które Ci przysyłam. Prof. Stroller pokazał wyniki badań. Wynika z nich, że regularne **noszenie wkładek pomaga przywrócić całkowitą sprawność ruchową stawów i uśmierzyć ból w kilka tygodni**. Skuteczność kuracji wkładkami biomagnetycznymi to aż 97,8%.

Działają m.in. na tarczycę, serce, żołądek, pęcherz, nerki, woreczek żółciowy, kręgosłup, nadciśnienie i stawy. Na stopach jest kilkadziesiąt neuroprzebieżników. Można na nie wpływać falami elektromagnetycznymi i regulować pracę nerek, żołądka, limfy oraz zwalczać dolegliwości kręgosłupa, stawów i ważnych organów.

Badania potwierdzają, że metoda prof. Strollera ma aż **97,8% skuteczności. Działa bez względu na wiek, styl życia i stopień zaawansowania dolegliwości**. Wystarczy, że włożysz wkładki do butów i będziesz regularnie nosić. Po 5–10 minutach zobaczysz pierwsze efekty. To całkowicie naturalna, bezpieczna metoda!”



- ① Mózg ② Klatka piersiowa/płuca
- ③ Bark/ramię ④ Splot słoneczny ⑤ Wątroba
- ⑥ Woreczek żółciowy ⑦ Nerki ⑧ Zgięcie wątrobowe
- ⑨ Okrężnica ⑩ Jelito cienkie ⑪ Zastawka krętniczkowa
- ⑫ Wyrastek robaczkowy ⑬ Rwa kulszowa
- ⑭ Gruczoł płciowy ⑮ Stopa/pięta ⑯ Hemoroidy
- ⑰ Choroby układu rozrodczego ⑱ Kość ogonowa
- ⑲ Krzyż ⑳ Pęcherz moczowy ㉑ Lędźwie
- ㉒ Moczowód ㉓ Nadnercza ㉔ Żołądek ㉕ Przepona
- ㉖ Klatka piersiowa ㉗ Oskrzel ㉘ Szyja/tarczycza
- ㉙ Bok szyi ㉚ Przysadka mózgowa ㉛ Szyszynka
- ㉜ Ucho środkowe ㉝ Ucho zewnętrzne ㉞ Serce
- ㉟ Śledziona

Zrobiłam jak kazał. I spotkało mnie coś niewiarygodnego!

Na drugi dzień obudził mnie telefon. Rozhisteryzowana dyrektorka krzyczała do słuchawki: „Pani Elu, żyje Pani?! Bogu dzięki! Trzecie zastępstwo już organizuję, a Pani nie ma i nie ma. Myślałam, że stało się najgorsze. Ten Pani kręgosłup! Całe szczęście, że Pani odebrała!”

Nie wiedziałam, o co jej chodzi. Od dawna ból kręgosłupa budził mnie między 4 a 5 rano – jakby ktoś wbijał mi w plecy tępą kołkę. Promieniował na całe ciało. Spojrzałam na zegarek, a tam 10:34! Dzięki wkładkom ból ustąpił i spokojnie przespałam całą noc! Pierwszy raz od 5 lat rwanie w kręgosłupie i promieniujący ból kręgosłupa nie obudziły mnie. Zasnęłam na lekcje!

Dopiero teraz zorientowałam się, że przeszłam do kuchni i stoję w niej od kilku minut robiąc śniadanie. Prawie bez bólu, bez rozmasowywania i rozchodzenia kolan! Kolejne 3–4 tygodnie kuracji wkładkami skończyły z moim bólem kolan i kręgosłupa. Szyja już nie sztywniała, biodra również nie dokuczały. Powoli zaczęłam znów normalnie żyć. Poprawiło mi się trawienie, nie boli żołądek, nie mam zgagi i spadło mi ciśnienie.

Mam niższy cholesterol, ciśnienie, serce pracuje lepiej, wątroba i nerki też. Kolana, stawy biodrowe, szyja i kręgosłup jak nowe. Wiekowo cofnęłam się o jakieś 7–10 lat! I to tylko dzięki tym wkładkom do butów. To skandal, że od lekarzy nie można o nich usłyszeć! We wtorek zadzwonił Marcin, rozplakałam się do słuchawki. Kochani chłopcy, uratowaliście mi życie!

Regulamin: trmsndndns-prvtplc.com; Telefon kontaktowy w sprawach zwrotów i reklamacji: 91 443 79 19

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Wkładki Biomagnetyczne dostępne są również w Polsce.

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do **7 listopada 2018 roku**, dostanie **70 % zniżki!** Otrzymasz wtedy wkładki biomagnetyczne za udział w klubie rabatowym zamiast za 323 zł, **tylko za 97 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń już dziś!

17 777 48 14

Pon.-pt. 8:00-21:00, sob. i niedz. 9:00-21:00

(Zwykłe połączenie lokalne, bez dodatkowych opłat)



Fundacja Muszkieterowie Szpiku apeluje o rejestrację w bazie dawców szpiku

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@polskapress.pl



Słupsk

Pięcioletni Julek z podślupskiego Reblinka cały czas szuka swojego genetycznego brata bliźniaka. Chorych na białaczkę jest jednak bardzo dużo. Stąd akcje rejestracji dawców są wciąż powtarzane. Najbliższa już we wtorek i w środę w I Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku.

Uczniowie Zespołu Szkół Agrotechnicznych udowodnili, że potrafią pomagać potrzebującym. Akcja dedykowana była 5-letniemu Julianowi, ale także innym chorym na białaczkę.

- Młodzież zechciała podzielić się tym, co w życiu najcenniejsze - swoim zdrowiem - swoim szpikiem - mówi Remigiusz Śnieguła, organizator akcji z Fundacji Muszkieterowie Szpiku. - Łącznie prawie sto osób zarejestrowało się



Akcja rejestracji potencjalnych dawców szpiku w Zespole Szkół Agrotechnicznych cieszyła się ogromnym powodzeniem. W ciągu dwóch dni zarejestrowało się sto młodych osób

w bazie dawców. W imieniu wszystkich osób chorujących na białaczkę oraz naszym chcielibyśmy serdecznie podziękować osobom, które poświęciły chwilę czasu i podjęły tę świadomą i ważną decyzję, jaką jest rejestracja do bazy potencjalnych dawców - mówi organizator akcji.

Jednocześnie zachęca młodzież i nie tylko do uczestnictwa w kolejnej zaplanowanej akcji, która odbędzie się już w przyszłym tygodniu w I Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Krzywoustego w Słupsku.

- Zachęcamy do rejestracji wszystkich tych, którzy się jesz-

cze nie zdecydowali. Trwa to kilka minut i jest zupełnie bezbolesne - namawia Remigiusz Śnieguła.

Jednym z potrzebujących jest Julek, o którym już wielokrotnie pisaliśmy. W listopadzie miną dwa lata od momentu zdiagnozowania u niego białaczki. Chłopiec cały czas wal-

czy z chorobą, ale potrzebny jest dawca szpiku.

- Chemia dożylna codziennie przez cały tydzień, do tego sterydy i leki wspomagające. To go bardzo osłabia - mówi Jolanta Jaworska, mama Julka. - Odporność ma praktycznie zerową, dlatego nie może się kontaktować z innymi ludźmi. Pora jesienią sprzyja przeziębieniom, a u Julka zwykły katar może przekształcić się w chorobę zagrażającą życiu - mówi mama chłopca.

Ostrą białaczkę limfoblastyczną zdiagnozowano u Julka w listopadzie 2016 r. Wtedy zaczął intensywne leczenie w klinice w Gdańsku. W lipcu 2017 r. wyszedł do domu. - Cały czas trwało leczenie. Podawaliśmy mu chemię w tabletkach. Niestety, nie ukończyliśmy tego etapu leczenia. Choroba wróciła ze zdwojoną siłą. 6 sierpnia wróciliśmy na oddział. Julek jest słaby, ale cały czas walczy. Jedynym ratunkiem jest przeszczep. Tylko on może uratować życie chłopcu.

Przy łóżku Julka przez całą dobę pięć dni w tygodniu

czuwa mama, która zrezygnowała z pracy, aby być przy synku. W weekendy przyjeżdża tata, który na co dzień musi pracować, bo przecież życie toczy się dalej. Oboje rodzice pragną tylko jednego: zdrowia dla syna. Nie proszą o nic innego, jak o zarejestrowanie się do bazy dawców szpiku Fundacji DKMS.

Niestety, sami nie mogą być dawcami, badania wykluczyły taką możliwość.

- Julek ma przed sobą jeszcze około 3-4 miesięcy przyjmowania chemii przed przeszczepem, ale poszukiwania dawcy rozpoczyna się dużo wcześniej. Im więcej potencjalnych dawców w bazie, tym większa szansa, że znajdzie się ten najważniejszy dla nas - mówi Jolanta Jaworska, mama Julka. - Samo pobranie wymazu trwa tylko chwilę, ale cała późniejsza procedura trwa 2-3 miesiące, dlatego pierwsze akcje robiliśmy już na początku października. Z całego serca dziękujemy Fundacji Muszkieterowie Szpiku oraz wszystkim wspierającym ludziom za pomoc - mówi mama Julka. ©

W gminie Smołdzino wójt Arkadiusz Walach wygrał bezapelacyjnie

Gmina Smołdzino

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Choć wielu wieściło, że Arkadiusz Walach nie poradzi sobie na stanowisku wójta w gminie Smołdzino, to on nie tylko wyprowadził gminę z najgorszej zapaści, ale jeszcze się umocnił podczas ostatnich wyborów.

Spośród 1417 głosów, które oddano podczas wyborów wójta, na Arkadiusza Walacha oddano 1164 głosy, a jego jedyny konkurent-

Jacek Lahutta - zdobył jedynie 206 głosów.

- Jestem wdzięczny wyborcom. Dziękuję im za oddane na mnie głosy. Odbieram je jako wyraz uznania za to, co się udało zrobić przez ostatnie cztery lata oraz rodzaj zaufania i wiary, że przez następne pięć lat także uda się sporo zrobić - uważa Arkadiusz Walach.

Również sukces wójt odniósł w wyborach radnych, bo jego komitet wyborczy - KWW Zróbmy Więcej - wprowadził do Rady Gminy Smołdzino 11 z 15 radnych. W kończącej się

kadencji miał tylko 2 swoich radnych. Tylko cztery mandaty przypadły Komitetowi Wyborczemu Wyborców Razem dla Gminy Smołdzino. Trzeci z zarejestrowanych komitetów nie wziął udziału w podziale mandatów.

W nowej Radzie Gminy Smołdzino z komitetu wójta pochodzą następujący radcy: Marlena Makowska, Izabela Stawicka, Paweł Kula, Arkadiusz Miller, Justyna Popławska, Tadeusz Wietrzyński, Ewelina Gamułka, Tomasz Bielecki, Jan Fleszer,

Mariusz Stosik i Jarosław Godau. Natomiast z konkurencyjnego komitetu do rady weszli: Beata Jurałowicz, Piotr Kopiniak, Tomasz Hałaburda i Renata Knitter.

Kończąca się kadencja w gminie Smołdzino upłynęła pod znakiem oszczędności, bo było już tak, że gmina miała problem z płynnością finansową. Jednak opracowany przez wójta Walacha program naprawczy przyniósł skutek, bo znacznie udało się ograniczyć zadłużenie gminy. Było to możliwe m.in. dzięki temu, że

wójt ograniczył swoje wydatki, zrezygnował z zastępcy i kierownika urzędu stanu cywilnego. Poza tym urząd gminy pełnił wiele funkcji komunalnych, co także przyczyniło się do oszczędności.

- Teraz przed nami konieczność uchwalenia budżetu na przyszły rok. Mamy pewne założenia, ale chcemy je przedyskutować z nowymi radnymi. Z pewnością nadal będziemy poszukiwać oszczędności, ale także musimy pomyśleć o podwyżkach dla pracowników, bo od nas odchodzą.

Chcemy się także przymierzyć do inwestycji, ale gdybyśmy zdecydowali się na duże wydatki inwestycyjne, to wtedy trzeba by się liczyć z tym, że na dużo więcej nam pieniędzy nie starczy - mówi Janusz Dzierżba, sekretarz gminy Smołdzino.

Nie ukrywa, że wójt nie przewiduje radykalnych zwrotów w swojej polityce społeczno-finansowej. Z pewnością nadal będzie dążył do uzyskania odszkodowania z tytułu zajmowania 65 procent powierzchni gminy przez SPN. ©

WSPOMNIENIA

18.11.1953 - 20.11.2017

Janusz Marek Wójcik



Piłkarz, trener, ale także polityk. W latach 1989-1992 selekcjoner polskiej reprezentacji olimpijskiej, z którą zdobył srebrny medal igrzysk w Barcelonie, a w latach 1997-1999 reprezentacji Polski seniorów. W 1993 r. poprowadził Legię Warszawa do mistrzostwa Polski, które zostało warszawianom odebrane przez PZPN. Poseł Samoobrony na Sejm V kadencji.

18.02.1939 - 17.12.2017

Leszek A. Moczulski



Poeta, autor tekstów popularnych piosenek, uważany za uosobienie poetyckiego Krakowa, choć urodził się w Suwałkach. Napisał słowa do wielu utworów Skaldów (m.in. „Cała jesteś w skowronkach”). Jego poezję śpiewali też Marek Grechuta (np. „Korowód”), Grzegorz Turnau (np. „Do wód”) oraz Czesław Niemen („Z pierwszych ważniejszych odkryć”).

13.11.1955 - 28.12.2017

Stanisław Terlecki



Popularny piłkarz grający zwykle na pozycji napastnika lub pomocnika, niespełniona nadzieja polskiego futbolu. Uważany za osobę bezkompromisową zarówno na boisku, jak i poza nim, co utrudniło mu karierę. Nigdy nie zagrał w mistrzostwach świata w piłce nożnej. W 1981 r. wyjechał do USA, gdzie występował w zespołach Golden Bay Earthquakes oraz New York Cosmos.

15.02.1966 - 2.01.2018

Tomasz Sarnecki



Grafik, absolwent warszawskiej ASP, który zastąpił jako autor plakatu NSZZ „Solidarność” na wybory 4 czerwca 1989 r. Plakat pokazywał Gary'ego Coopera jako szeryfa z filmu „W samo południe”, na tle napisu „Solidarność” oraz z wpieczętowanym „Solidarność” w kłapę ponad gwiazdą szeryfa. Później plakat prezentowany był m.in. w Victoria and Albert Museum w Londynie.

6.09.1971 - 15.01.2018

Dolores O'Riordan



Charakterystyczny głos irlandzkiej piosenkarki znał chyba cały świat. Ale tylko nieliczni wiedzieli, że jej życie prywatne pełne było rafałami. Miała problemy ze zdrowiem, podobno cierpiała na anoreksję oraz walczyła z depresją, a przyczyną jej śmierci miało być utonięcie z powodu upojenia alkoholem. Do The Cranberries dołączyła w 1990 r., zastępując Niallę Quinnę. W 1994 r. ukazała się płyta

„No Need to Argue”, promowana singlem „Zombie”, który powstał po atakach bombowych w Warrington w lutym i marcu 1993 r. Utwór był na szczycie amerykańskiej listy Modern Rock Tracks przez sześć tygodni, a singiel z piosenką został sprzedany w dwóch milionach egzemplarzy. W 2004 r. zespół ogłosił zawieszenie działalności, by powrócić do grania pięć lat później. Ostatni album zatytułowany „Something Else” grupa wydała w kwietniu 2017 r.

Prawo na co dzień (cz. 4)

Bo komornik nie wysłał ostrzeżenia?

Adwokat wyjaśnia, dlaczego warto czytać korespondencję

Prawo na co dzień

Czy komornik ma obowiązek informować, że planuje podjąć czynności? A może wina leży po stronie dłużnika? Sprawę wyjaśnia adwokat Anna Winnicka-Skalniak.

- W swoim życiu zawodowym bardzo często spotykam się z sytuacją, gdy klient dowiaduje się o wytoczeniu przeciwko niemu powództwa dopiero na etapie egzekucji, gdy komornik informuje go o tym fakcie wraz z zajęciem rachunku bankowego - mówi adwokat Anna Winnicka-Skalniak. - Osoby takie są zwykle zaskoczone i oburzone, bo przecież komornik nie wysłał im nawet ostrzeżenia.

Kto za to odpowiada?

W 95 proc. przypadków przyczyną tego, niezbyt miłego, zaskoczenia należy szukać, niestety, w postępowaniu samego dłużnika, który kilka tygodni przed zajęciem nie odebrał przesyłki sądowej. To niemile zaskoczenie wynika z procedury, która jest następująca:

- Dochodząc należności pieniężnej przed sądem, powód wskazuje znane mu dane personalne oraz adresowe osoby pozwanej.

- Kolejno powód wskazuje podstawy swojego żądania, i o ile nie budzą one zastrzeżeń - sąd wydaje nakaz zapłaty. Zobowiązuje w nim osobę pozwaną do spłaty ciążącego na niej zadłużenia.

- Potem nakaz zapłaty jest przesyłany przez sąd na wskazany przez powoda adres dłużnika - wraz z pouczeniem o możliwości złożenia środka odwoławczego w terminie 14 dni od doręczenia nakazu.

- W przypadku braku złożenia sprzeciwu bądź zarzutów - po upływie 14 dni - nakaz zapłaty uprawomocnia się. Innymi słowy: nabiera mocy prawomocnego wyroku sądowego!

I to nie będzie tak, że nie przeczytasz, to nie ma sprawy

- Bardzo często zdarza się, że klienci wychodzą z mylnego założenia, że niepodjęcie przesyłki sądowej odniesie taki skutek, jak gdyby sprawy w ogóle



Odbieraj korespondencję z sądu czy od komornika. Korespondencja dwukrotnie awizowana uznana jest za doręczoną!

nie było. Nic bardziej mylnego! - ostrzega adwokat.

Uwaga! Nie znając treści kierowanej do nas korespondencji, na własne życzenie pozbawiamy się możliwości obrony swoich racji przed sądem! Zgodnie z obowiązującym prawem przyjmuje się bowiem, że pismo dwukrotnie awizowane i niepodjęte w terminie z placówki pocztowej uznaje się za doręczone!

A co to oznacza?

Sąd przyjmuje wtedy, że doszło do prawidłowego doręczenia nakazu zapłaty i że dłużnik, który nie zajął merytorycznego stanowiska w sprawie, zgadza się z orzeczeniem sądu!

Nie znając treści pisma, na własne życzenie pozbawiamy się możliwości obrony swoich racji przed sądem

Uwaga

- Uprawnomocnienie się nakazu zapłaty daje powodowi możliwość podjęcia kolejnego kroku w postaci nadania klauzuli wykonalności - tłumaczy adwokat. - Nakaz zapłaty zaopatrzony w klauzulę wykonalności jest podstawą do wszczęcia egzekucji - i tak właśnie dochodzi do zajęcia przez komornika rachunku bankowego czy wynagrodzenia za pracę.

Nie wszystko jest jednak zawsze stracone

Często w tego typu sytuacjach jest za późno i pozostaje nam jedynie zapłata należności powiększonej o koszty egzekucyjne. Jednak - jeżeli istnieje faktyczny powód, dla którego nie odbieraliśmy korespondencji - nie wszystko stracone!

- Zdarzają się przypadki, że pozwany dłużnik już nie mieszka pod adresem wskazanym w pozwie. W takiej sytuacji dłużnik - po dowiedzeniu się z zajęcia komorniczego o fakcie wydania przeciwko niemu nakazu zapłaty - ma możliwość podjęcia merytorycznej obrony - wyjaśnia adwokat. - Działania

trzeba jednak podjąć możliwie szybko.

- W pierwszej kolejności najlepiej osobiście udać się do czytelnika sądu w celu zapoznania z aktami sprawy. Ewentualnie można złożyć do sądu wniosek o prawidłowe doręczenie nakazu. Do wniosku dołączamy wówczas dokument poświadczający nasz aktualny adres (zaświadczenie o zameldowaniu czy umowę najmu).

W terminie 14 dni od dnia zapoznania z aktami bądź doręczenia nakazu na adres prawidłowy mamy ponownie otwartą drogę do przedstawiania swoich racji. Jeżeli nasze argumenty będą przekonujące dla sądu, wciąż mamy szansę na wygranie sprawy i powstrzymanie wszczętej egzekucji komorniczej.

Odbieranie korespondencji jest niezwykle istotne

- Zdaję sobie sprawę, że wśród większości społeczeństwa pismo z sądu, od komornika czy organów ścigania budzi poczucie niepokoju. Jednak musimy być świadomi, że niepo-

dejbowanie przesyłek pocztowych tylko pogarsza naszą sytuację - mówi adwokat. - Nie ma sytuacji bez wyjścia. Zawsze istnieje jakaś możliwość obrony czy złagodzenia nałożonych na nas obowiązków. Jeżeli posiadamy zadłużenie, istnieje możliwość negocjacji z wierzycielem, obniżenia należności czy też rozłożenia jej na raty, dogodne dla nas. Jednak by to uczynić, musimy brać czynny udział w sprawie, w momencie gdy jest na to czas. W trakcie postępowania egzekucyjnego jest już, niestety, w wielu przypadkach za późno.

Pamiętajmy, że powyższe dotyczy także należności przedawnionych, gdyż sąd nie bada przedawnienia z urzędu. Brak naszego sprzeciwu oznacza, że zgadzamy się spłacić zobowiązanie przeterminowane - takie, od którego moglibyśmy się uwolnić!

Dlatego tak ważne jest, aby odbierać pisma sądowe i urzędowe, a w przypadku bezradności, korzystać z porady fachowców.

Katarzyna Borek

WAŻNE

MASZ SPRAWĘ W SĄDZIE, A NIE MASZ PIENIĘDZY?

Możesz starać się o przyznanie pełnomocnika z urzędu (co więcej, we wniosku możesz wskazać konkretnego radcę prawnego lub adwokata).

Aby skorzystać z tej możliwości, w sekretariacie właściwego sądu musisz wypełnić specjalny formularz, złożyć pismo i dołączyć do niego oświadczenie, opisując swoją sytuację materialną (zaświadczenie o dochodach, liczba osób na utrzymaniu itp.). Na ich podstawie sąd orzeknie, czy naprawdę sytuacja nie pozwala na wynajęcie fachowca i czy go przyzna z urzędu. Jeśli decyzja będzie pozytywna, to w sprawie cywilnej okręgowa rada adwokacka lub izba radców prawnych wyznaczy konkretnego adwokata lub radcę prawnego. Warto też wiedzieć, że na nasz wniosek sąd może zwolnić nas całkowicie lub częściowo z opłat związanych z kosztami sądowymi. W sprawach karnych adwokat z urzędu wyznaczany jest przez właściwy sąd. Postępowanie karne przewiduje także przypadki, gdy obrona jest obowiązkowa. Wówczas sąd musi oskarżonemu wyznaczyć obrońcę z urzędu.

UWAGA! NIE WARTO CIEKAĆ

Gdy masz problem prawny, idź do specjalisty od razu, a nie, gdy uznasz, że nie jesteś już w stanie go rozwiązać na własną rękę.

Jeśli, przykładowo, do adwokata lub radcy prawnego trafia sprawa, w której już podjąłeś jakieś działania, możliwości pomocy mogą być ograniczone. Na etapie początkowym istnieją różne realne możliwości znalezienia rozwiązania, dopasowanego do sytuacji.

Podjejrzany o zabójstwo Pauliny wpadł w Kijowie

Łódź

Anna Groncewska
a.groncewska@dziennik.lodz.pl

Gruzin podejrzany o zabójstwo 28-letniej łodzianki Pauliny D. jest w rękach policji. Zatrzymano go w czwartek, około godziny 6.00 rano, na jednej z ulic Kijowa.

Zatrzymania dokonali ukraińscy policjanci w asyście policjantów z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi i Biura Kryminalnego Komendy Głównej Policji. Do zatrzymania podejrzanego o zabójstwo przyczynił się też oficer łącznikowy polskiej policji w Gruzji. Jak zapewnia Aneta Sobieraj z KWP w Łodzi, podejrzany Gruzin nie spodziewał się zatrzymania. Został powalony na ziemię i skuty kajdankami.

- Dziękujemy również wszystkim osobom, które pomogły ująć podejrzanego - stwierdził Krzysztof Kopania, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. Jednocześnie poinformował, że trwają procedury zmierzające do zastosowania przez ukraiński sąd tymczasowego aresztowania. Po tym zostanie skierowany wniosek o ekstradycję. Prokurator Kopania ma nadzieję, że już w przyszłym tygodniu Gruzin zostanie przetransportowany do Polski. Tu przesłucha go prokurator.

Polskim policjantom, którzy ujęli mężczyznę podejrzanego



Mamuka K. został zatrzymany w Kijowie. Wcześniej wystosowano za nim międzynarodowy list gończy

o zabójstwo Pauliny D., pogratiłował na Twitterze Joachim Brudziński, minister spraw wewnętrznych i administracji. „Świetna robota” - napisał minister Brudziński. „Nikt, podkreślam nik (nieważne Polak, Gruzin, Niemiec, Ukrainiec, Rosjanin), kto dopuszcza się tak okrutnej zbrodni, nigdy nie zostanie bezkarny”.

Przypomnijmy: Paulina D. zaginęła w sobotę, 20 października, około godziny 8.00 rano. Wtedy widziano ją ostatni raz właśnie w towarzystwie 39-letniego Mamuki K. Zarejestrował to miejski monitoring. Pięć dni później przy ul. Kosynierów Gdynskich, w okolicach Stawów Jana w Łodzi znaleziono dużą granatową torbę podróżną. Znajdowały się w niej

zwłoki poszukiwanej. Jak ustalono, Paulina została zamordowana w dniu zaginięcia. Stało się to w jednej z kamienic przy ul. Żeromskiego. Znajduje się tam hostel dla cudzoziemców.

Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci były rany klute szyi. Prawdopodobnie do zabójstwa doszło na tle seksualnym. Zdjęcie Mamuki K. policja udostępniła zaraz po zaginięciu Pauliny D., jako osoby podejrzanego o dokonanie zbrodni. Wystosowano za nim międzynarodowy list gończy. Dla uspienia jego czujności informowano, że przez Ukrainę przedostał się do Gruzji. Okazało się, że był w Kijowie. Gruzinowi grozi za zbrodnię dożywocie. ©

Szef MSZ krytykuje Ziobrę, a potem się tłumaczy

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskaiexpress.pl

Zgrzyt na linii Zbigniew Ziobro - Jacek Czaputowicz. Szef resortu spraw zagranicznych najpierw skrytykował pismo ministra sprawiedliwości do TK, a potem stwierdził, że jednak się z nim zgadza. W sprawie interwencji premier Mateusza Morawieckiego.

Czwartego października minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro zwrócił się do TK z wnioskiem o zbadanie zgodności artykułu 267. Traktatu o Funkcjonowaniu UE z polską konstytucją. Ziobro chciał uzyskać odpowiedź, czy zgodnie z ustawą zasadniczą nasze sądy mogły zwrócić się z pytaniami prejudycjalnymi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (pozwala na to prawo UE).

Tydzień później minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz również skierował pismo do TK, w którym przekonywał, że wniosek Ziobry „jest bezzasadny”. Podkreślił, że artykuł 267 jest częścią norm prawnych, które akceptowaliśmy, przystępując do Unii. Wskazał również, że istnieją rozbieżności wśród prawników co do tego, czy TK może badać zgodność traktatów unijnych z konstytucją. Dodał jednak, że wyrok TK z 2005 roku potwierdził tę zgodność.

Jako że pismo MSZ do polskiego trybunału wywołało medialną burzę, w środę szef MSZ postanowił wytłumaczyć się ze stanowiska resortu. W oficjalnym oświadczeniu zapewnił, że „w pełni popiera wniosek prokuratora generalnego do TK”, a stanowisko MSZ miało „charakter informacyjny i ekspercki”.

„Dokument nie zawiera konkluzji ani wniosków, jakie sugerują niektóre media. Dokument nie kwestionuje w szczególności dopuszczalności wniosku złożonego przez prokuratora generalnego i nie polemizuje z tezami zawartymi w tym wniosku” - głosi stanowisko MSZ.

Do sprawy postanowił odnieść się zwierzchnik obu ministrów - premier Mateusz Morawiecki.

Tuż po oświadczeniu Czaputowicza zapewnił, że cały rząd jest „absolutnie zgodny, co do tego, że TK ma pełne prawo do oceny wszystkich możliwych elementów traktatu o funkcjonowaniu UE”. - Jest to absolutnie normalna praktyka występująca we wszystkich krajach Unii - oświadczył szef rządu.

W podobnym tonie wypowiedziała się rzeczniczka PiS Beata Mazurek. - Informuję, że wyrażone we wniosku do TK stanowisko prokuratora generalnego jest zgodne ze stanowiskiem PiS. Ze zdziwieniem przyjmujemy informację, iż dokument przekazany do TK przez MSZ nie uwzględnia orzeczenia TK z 2010 r. w którym trybunał potwierdził, że traktat może być przedmiotem badania - oświadczyła. ©



Szef resortu sprawiedliwości chciał wiedzieć m.in. czy polscy sędziowie mogli zwrócić się do Trybunału Sprawiedliwości UE

Może już za rok polecimy do USA bez wizy. Jest jasna deklaracja

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudziński@polskaiexpress.pl

Georgette Mosbacher, ambasador USA w Polsce, zapewniła na antenie TVN24, że jest gotowa „do końca przyszłego roku zakończyć sprawę wiz” dla Polaków. To pierwsza tak jasna deklaracja ze strony przedstawiciela Stanów Zjednoczonych.

Temat zniesienia wiz do USA przewija się w naszym kraju już od kilkunastu lat. Jednak starania polskiej strony o bezwizową podróż naszych obywateli za ocean zawsze kończyły się fiaskiem.

Tym razem może być jednak inaczej. Wszystko za sprawą ambasador USA w Polsce Georgette Mosbacher, która zapewniła, że zniesienie wiz

dla Polaków jest dla niej jednym z priorytetów. Co więcej, podała nawet datę, kiedy do Stanów będziemy mogli polecieć bez załatwiania dodatkowych formalności. - Wszyscy, także moi szefowie, mówią mi, że nie można tak mówić, ale i tak to powiem. Jestem gotowa do końca przyszłego roku za-

kończyć sprawę wiz - zadeklarowała Mosbacher. Dodała, że Polacy zasługują na to, by podróżować do Stanów Zjednoczonych bez wiz. - W zasadzie jest mi wstyd, że wciąż musicie ubiegać się o wizy do USA - dodała Georgette Mosbacher.

Ambasador USA zaznaczyła, że Polska jest dla Stanów Zjednoczonych ważnym sojusznikiem. - Z całą pewnością najsilniejszym w tym regionie. Zgadza się. Jestem gotowa do końca przyszłego roku zakończyć sprawę wiz. Wiem, że to niełatwy temat - mówiła Mosbacher.

Obywatele 38 krajów mogą podróżować do Stanów Zjednoczonych bez wizy. Wśród nich jest kilka państw z Europy Środkowo-Wschodniej. Do USA bez wizy mogą latać m.in. mieszkańcy Estonii, Łotwy, Litwy, Czech oraz Słowacji. ©



Georgette Mosbacher obiecuje załatwić nam wizy

REKLAMA

018685465

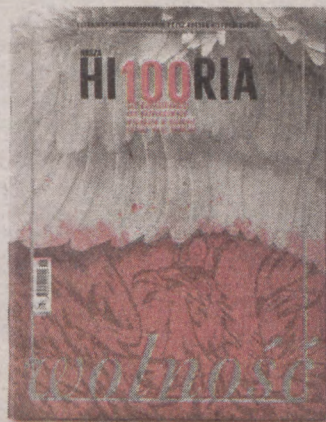
Obóz dla VIP-ów

W Zellenbau trzymano
Grota-Roweckiego, syna Stalina
i kuzyna Churchilla

NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY

NASZA
HISTORIA
WWW.NASZAHISTORIA.PL

100 stron!
7,90 zł



530 174 osoby pokonały ból i wróciły do normalnego życia dzięki nowej kuracji medycyny biologicznej

NAUKOWCY DONOSZĄ: TO SZANSA na regenerację stawów i odzyskanie sprawności!



Prof. David Zyglar
z kliniki w Zurychu

Prof. D. Zyglar: „Nie ma powodu, abyś cierpiał przez rwący ból, a Twoje stawy były opuchnięte i powykęcane. Nie ma powodu, żebyś do końca życia zażywał środki przeciwbólowe, glikokortykosteroidy i niszczył wątrobę. Bez względu na Twój wiek i stopień zaawansowania choroby – Ty też możesz wrócić do normalnego życia bez bólu. Przekonasz się o tym w ciągu 4 najbliższych tygodni!”

Te pomyślne, naukowo udokumentowane wiadomości pochodzą z kliniki w szwajcarskich Alpach. To tam po raz pierwszy zastosowano kurację przeciw artrozie i zwyrodnieniu stawów, bazującą na nowym odkryciu medycyny biologicznej. Jak pokazują testy kliniczne 4-tygodniowej antyartretycznej formuły prof. Davida Zyglera – jej zastosowanie może nie tylko zwalczyć ból kolan, kręgosłupa, rąk, bioder i kostek. Pomaga ona też przywracać ruchomość stawów.

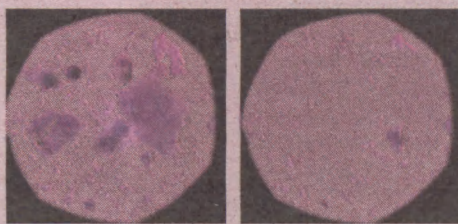
Jak obronić się przed zniszczeniem stawów?

Profesor Zyglar wyjaśnia: „Stawy to żywe urządzenia, wykonane ze specjalnego materiału, które potrzebują odpowiedniego smaru. Tym smarem w naszych stawach jest płyn maziowy. Niestety, z wiekiem ilość płynu maziowego maleje, a on zmienia swoją postać z lepkiej i bogatej w mikroelementy w galaretowatą i jałową.

Gdy tego smaru zaczyna brakować albo nie dba się o niego w odpowiedni sposób, stawy zaczynają się zużywać. Najpierw zaczyna się sztywnieć i strzykać, a potem pojawia się stan zapalny i przeszywający ból w kolanach, biodrach, kręgosłupie, łokciach, stawach skokowych i w kostkach”.

Czy można uratować stawy bez operacji?

Żeby temu zapobiec, zespół profesora Zyglera stworzył specjalną kurację odżywiającą stawy i zwiększającą produkcję dobrej jakości mazi stawowej. Kuracja ta bazuje na medycynie biologicznej. Medycyna biologiczna – w odróżnieniu od tradycyjnych metod walki ze schorzeniami – nie ma nic wspólnego z operacjami, zastrzykami i wielomie-



Innowacyjna kuracja prof. Zyglera zmienia postać płynu maziowego z galaretowatej i jałowej na lepłą i bogatą w mikroelementy, działając od wewnątrz, jak regenerujący okład i smar na stawy.

sięcną rehabilitacją. Zamiast tego wyznaje zasadę, że... główną rolę lekarza jest pomóc naturze wykonać swoje zadanie.

Dlatego kuracja prof. Zyglera ma szansę oddziaływać bezpośrednio na postać mazi stawowej. Inaczej niż popularne środki (które działają tylko powierzchownie) może zmienić ją z galaretowatej i pozbawionej witamin w lepłą i odżywczą. Ta „naprawiona” maż doskonale smaruje stawy i **działa od wewnątrz jak regenerujący okład i smar na stawy**. Dzięki temu jest możliwe równoczesne zmniejszenie stanów zapalnych, uśmierzanie bólu i wprowadzenie tkanki stawowej w proces intensywnego odbudowy – **bez zastrzyków i operacji**.

Prof. Zyglar udowodnił (o czym świadczą zdjęcia rentgenowskie i USG), że jego formuła antyartretyczna może wpływać na regenerację stawu na trzech głównych płaszczyznach:

- ✓ **usuwa obrzęk stawów** – dzięki pokonaniu stanu zapalnego,
- ✓ **zmniejsza tarcie w stawie** – dzięki zwiększonej o 200% produkcji mazi stawowej doskonałej jakości,
- ✓ **niszczy ból** – dzięki regeneracji chrząstki stawowej i wzmocnieniu więzadeł.

Kuracja prof. Zyglera to pierwsza metoda odbudowy stawów, bazująca na medycynie biologicznej. Zamiast szkodliwych stero-

idów i wspomagaczy, opiera się wyłącznie na naturalnych substancjach, które oliwią i wzmacniają stawy od wewnątrz. Jej działanie potwierdzają testy kliniczne i zdjęcia rentgenowskie. Ja sam przyglądałem się, jak ludzie cierpiący od lat na osteoartrozę, pozbywali się dzięki niej bólu w kilka tygodni. Znów mogli samodzielnie zrobić zakupy, wejść po schodach i spać bez bólu. Dzięki niej ludzie na skraju załamania odzyskiwali uśmiech i szczęście”.

Prof. Adam Clarens,
specjalista ds. artrozy
z Ohio College, USA



Dzięki nowej kuracji antyartretycznej Pani Anna K. (67 L.) zregenerowała chrząstkę stawową i pozbyła się rwącego bólu w biodrze w 27 dni.

Pomogło 530 174 ludziom, pomoże i Tobie

4-tygodniowa formuła antyartretyczna profesora Zyglera została już **sprawdzona przez ponad 530 tysięcy osób z 40 krajów**. Jednak w Polsce to dopiero nowość, dlatego możesz ją otrzymać tylko i wyłącznie w sprzedaży telefonicznej klubu rabatowego. Zamówienie jest w 100% bezpieczne, ponieważ płacisz dopiero w momencie otrzymania przesyłki. Warto działać szybko, ponieważ obecnie trwa promocja: pierwsze 100 osób, które zgłosi się telefonicznie w podanym terminie, **otrzyma 70% zniżki**.

WIELKA PROMOCJA KLUBU RABATOWEGO!

Pierwsze 100 osób, które zadzwoni w terminie do **7 listopada 2018 r.**, dostanie **SPECJALNY RABAT!**

Oznacza to, że otrzymasz preparat prof. Zyglera na stawy za udział w klubie rabatowym zamiast za **290 zł, tylko za 87 zł** (przesyłka GRATIS)!

Zadzwoń dziś: 85 688 70 15

Poniedziałek–piątek 8:00–21:00, sobota i niedziela 9:00–21:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



SUPLEMENT DIETY

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD TYGODNIA

Jerzy Witaszczuk

j.witaszczuk@dziennik.lodz.pl

**Piątek**

Prezydent Francji Emmanuel Macron zarzucił Polsce i Węgrom niszczenie demokracji. Przy okazji skrytykował Belgię, która chyba też jest z demokracją na bakier, bo zamówiła w Stanach Zjednoczonych samoloty F-35 zamiast kupić od Francuzów myśliwce Rafale.

Sobota

Cesar Sayoc, podejrzany o wysłanie bomb do Baracka Obamy, Hillary Clinton i innych przeciwników Donalda Trumpa, wpadł przez nieznaną jomość ortografii. Gdyby w Polsce przyjąć kryterium ortograficzne, wśród podejrzanych znalazłaby się połowa absolwentów zreformo-

wanej przez Buzka szkoły i jeden byłby prezydent w stopniu magistra. Kto inspirował bombiarza? Chuck Todd z amerykańskiej telewizji MSNBC podejrzewa Putina, który jest źródłem wszelkiego zła. Wszak to Putin kazał Amerykanom, żeby wybrali sobie na prezydenta Trumpa, który też jest niedobrym człowiekiem. Postępowi Amerykanie orzekli, że to z jego winy Robert Bowers zastrzelił 11 Żydów w synagodze w Pittsburghu.

Niedziela

W związku ze zmianą czasu szef ukraińskich kolei Sławomir „Zegarmistrz” Nowak (były minister Tuska) tuż po północy na Twitterze oświecił Polaków, kiedy i jak zmieniać czas: „Słuchajcie tępe cepy! Dzisiaj z 3 (trzy) na 2 (dwa) przesuwanie wskazówek zegarków”. Instrukcje Nowaka, kiedy i jak przesu-



Macron zarzucił Węgrom i Polsce niszczenie demokracji

wać wskazówki zegarków, będą potrzebne jeszcze przez kilka lat. Unią rządzą chyba „tępe cepy”, bo nie potrafią wrócić do normalności; w Maroku w dwa dni podjęli decyzję.

Poniedziałek

Niemcy. We Freiburgu manifestowały dwie grupy: jedna przeciw ubogacaniu Niemiec przez imigrantów, druga za ubogacaniem. Wszystko przez to, że ośmiu mężczyzn,



Nie wypalił pomysłu Andrzeja Dudy wspólnego marszu 11.11

w tym siedmiu Syryjczyków, ubogając naszych zachodnich sąsiadów, zgwałciło 18-letnią Niemkę. W marcu 18-letni Afgańczyk, który naprawdę okazał się 35-letnim obywatelem Iranu, w ramach swego hobby zgwałcił i uduślił studentkę medycyny. Do stał dożywocie. Nieco wcześniej sąd w Grecji skazał go na 10 lat za gwałt na wyspie Korfu, ale po roku wypuścił na wolność, bo więzienie było przepełnione.

Wtorek

Sejm: odzyskanie niepodległości przełożone na 1919. Z 200 mln zł do 50 mld 200 mln zł zwiększył się budżet obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości – zdecydował Sejm. Będzie drogo, ale warto – przekonują posłowie. Dzięki temu Polacy dostaną dodatkowy rok na ustalenie, kto z kim idzie, w jakim marszu i na jakich uroczystościach pojawi się prezydent Andrzej Duda – pisze „ASZdziennik”, wyspecjalizowany w podawaniu nieprawdziwych, aczkolwiek prawdopodobnych wiadomości.

Środa

Nadzieja dla sparaliżowanych w wyniku uszkodzenia rdzenia kręgowego. „Nature Neurosciences” przedstawia trzech sparaliżowanych pacjentów, którym w szwajcarskim Federalnym Instytucie

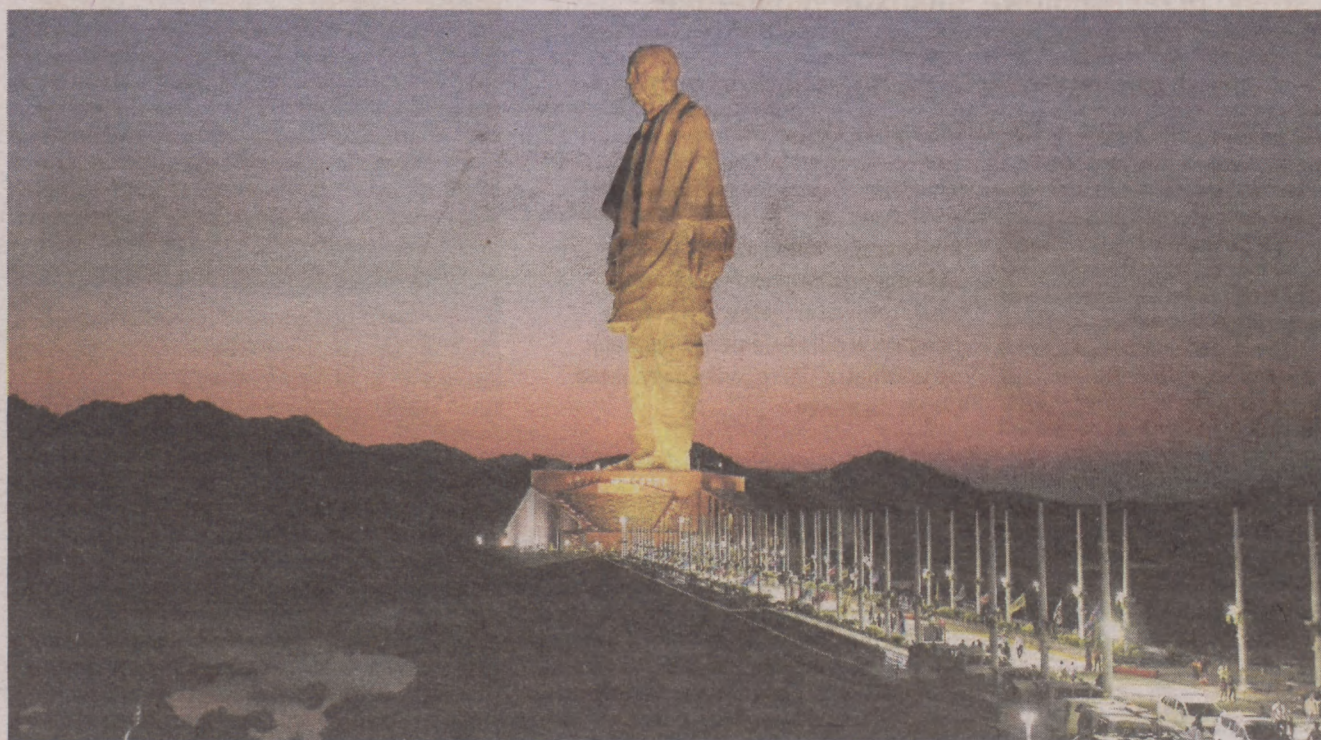


Elektroniczne stymulatory są nadzieją dla sparaliżowanych

Technologii (EPFL) zespół pod kierownictwem profesora Gregoire Courtine wszczepił elektroniczne stymulatory rdzenia kręgowego. Po kilku miesiącach intensywnej fizjoterapii pacjenci zaczęli chodzić.

Czwartek

Domniemany zabójca łodzianki Pauliny D. zatrzymany w Kijowie. Brawo policja. ©©



Ma 182 metry wysokości, pokryto go brązem i jest uznawany za najwyższy pomnik na kuli ziemskiej. Taską właśnie statwę odsłonił pre-

mier Indii. Przedstawia on Sardara Patela, polityka z czasu indyjskiej walki o niepodległość. Budowa pomnika trwała aż cztery lata, a jej

całkowity koszt wyniósł 420 milionów dolarów. Sardara Patela nazywany był Żelaznym Człowiekiem Indii. (AIP)

NA ŚWIECIE**Rijad**

Turcja oficjalnie: mord w konsulacie w Stambule
Dżamal Chaszodżdżi, saudyjski dziennikarz, który pisywał do „Washington Post” i był krytykiem władz w Rijadzie, został uduszony po tym, jak wszedł 2 października do konsulatu Arabii Saudyjskiej w Stambule, po raz pierwszy oświadczył oficjalnie turecki prokurator İrfan Fidan, który dodał, że ciało dziennikarza zostało poćwiartowane i nadal nie wiadomo, gdzie je ukryto. To pierwsze publiczne wskazanie przez stronę turecką na winnych śmierci dziennikarza. (AIP)

Rzym

Ofiary wichury i wielkiej wody we Włoszech
Potężne podmychy wiatru przekraczające 110 km na godzinę, walące się dzirzwa i zalane tereny, to sprawiło, że z powodu fatalnej pogody zginęło we Włoszech jednaście osób. Dramatyczna sytuacja jest w Wenecji. Miasto w trzech czwartych znalazło się pod wodą. 200 osób, głównie turystów zostało uwięzionych w hotelach. Władze wydały zakaz poruszania się w rejonie placu św. Marka. Woda wdarła się do tamtejszej bazyliki, są obawy, że unikalna budowla ucierpi w tym pogodowym ataku. (AIP)

Waszyngton

44 zarzuty dla sprawy masakry w synagodze
Sprawca masakry w synagodze w Pittsburghu, gdzie zginęło 11 osób, przed amerykańskim sądem usłyszał 44 zarzuty. Początkowo stawiano 46-letniemu Robertowi Bowersowi 29 zarzutów. Za część z nich grozi oskarżeniu kara śmierci (AIP)

W KRAJU**Warszawa**

Kancelerz Niemiec z wizytą w stolicy
W związku z polsko-niemieckimi konsultacjami międzyrządowymi do Warszawy przyleci dziś kanclerz Niemiec Angela Merkel. Spotka się z premierem Mateuszem Morawieckim, aby rozmawiać na temat obustronnych stosunków Polski i Niemiec, polityce europejskiej, energetyce oraz bezpieczeństwie. Piątkowe rozmowy Morawieckiego z Merkel będą już piątym ich spotkaniem w tym roku. (AIP)

Warszawa

Prezydent Duda modlił się na Wawelu

Jak co roku prezydent Andrzej Duda w dzień Wszystkich Świętych wziął udział we mszy św. w katedrze na Wawelu. Następnie złożył wiązankę i modlił się przy sarkofagu Lecha i Marii Kaczyńskich. Wizyta prezydenta miała charakter prywatny. Towarzyszyli mu m.in. rodzice. (AIP)

Lubelskie

Kaczyński nie chce „europejskich chorób”

- Idziemy do przodu, by Polska stała się państwem europejskim w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie musimy przyjmować europejskich chorób. To nie na tym polega koncepcja UE - mówił w Chełmie lider Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński. - My mamy prawo doganiać, a jeśli Bóg da, też przeganiać tych, którzy są przed nami - dodał szef partii rządzącej. (AIP)

Strajk w LOT zakończony. Teraz trwa walka o „nowe rozdanie” dotyczące regulaminu wynagradzania

Warszawa

Leszek Rudziński

leszek.rudzinski@polskapress.pl

Związkowcy podpisali w nocy ze środy na czwartek porozumienie z zarządem PLL LOT. Spór z pracodawcą ciągle jednak trwa, do tego dochodzi kwestia legalności strajkowego referendum.

Udało się chwilowo zażegnać kryzys w Polskich Liniach Lotniczych. Przedstawiciele Związku

Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego oraz narodowego przewoźnika podpisali pierwszego listopada porozumienie, które zakłada m.in. przywrócenie do pracy Moniki Żelazik oraz 67 osób zwolnionych w związku ze strajkiem oraz uchylenie nagany nałożonej na kapitana Adama Rzeszota. Zarząd LOT zobowiązał się także do niedochodzenia od organizatorów, kierujących strajkiem lub uczestników strajku roszczeń finansowych za straty

spowodowane strajkiem, a także rozpoczęcie od siódmego listopada uzgodnień na temat zmian w regulaminie wynagradzania w PLL LOT.

W podpisanym dokumencie znalazł się także zapis, że jeśli postanowienie porozumienia będą przestrzegane, to obie strony zobowiązują się do „zachowania spokoju społecznego przez co najmniej 24 miesiące”, a wszelkie kwestie sporne będą w pierwszej kolejności rozstrzygane na drodze polubownej.

- Zakończono strajk, ale spór zbiorowy z pracodawcą trwa - oznajmiła na konferencji wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego Agnieszka Szelągowska, zaraz po podpisaniu dokumentów.

Natomiast 20 listopada Sąd Okręgowy zajmie się zbadaniem, czy przeprowadzone przez związki zawodowe referendum strajkowe (mające odpowiedzieć na pytanie, czy strajk powinien się odbyć) było legalne. ©©

W przypadku zaginięcia,
nie można przeżyć żałoby
Str. 18-19

Postawiłem pomnik
na kazachskim stepie
Str. 20

Petarda, czyli Paweł Fajdek
(prawie) bez tajemnic
Str. 21

magazyn



Ks. Trzaska: Bóg jest miłością i zabiera człowieka we właściwym momencie. Trudno to jednak czasami zrozumieć. Zwłaszcza, gdy rodzicowi, który traci dziecko

Trudno o śmierci rozmawiać

Ludzie w obliczu śmierci opowiadają różne historie. Jedno chcą się jeszcze ożenić, inni dopiero wtedy doceniają wartość życia. Kapelan w hospicjum słucha tych historii już 17 lat Str. 17-18

Kresy? Tak, tak tam było...

Dariusz Chajewski
68 324 88 79
dariusz.chajewski@polskapress.pl



Na premierę filmu „Kresy”, który wyprodukowała „Gazeta Lubuska”, pani Stefania Kopaczyńska z Przyborowa nie przyjechała. Ma 97 lat. Z filmem pojechaliśmy do niej. Zasiadliśmy przed telewizorem z nią, jej synem i sąsiadami...

Pani Stefania patrzy na ekran rozszerzonymi oczami. A na nim przemykają obrazy, które mogłyby znaleźć się w jej rodzinnym albumie. Na kolanach trzyma ślubne zdjęcie, na którym stoi w białej sukni obok Władysława. Elegancki, szczupły, o urodzie południowca. Zobaczy go zaraz na ekranie. I tylko na ekranie. Krótka po zrealizowaniu zdjęć do tego filmu Władek odszedł. Ale wie, że zaraz go zobaczy.

Na ekranie pojawia się pierwsza twarz, pierwsza opowieść snuta jakby nieco rozmazanym głosem. - Tam widziałem przestrzeń niesamowitą, moje oczy były skierowane nieustannie w stronę rzeki, na błonia, te błonia śnią mi się do dziś, to fantastyczne - mówi na początku filmu Henryk Domaradzki, teraz z Bieniowa, ale tak naprawdę z Koniuszek Siemianowskich.

Lektor: „Przedwojenne Kresy Wschodnie to wielonarodowy, wielokulturowy i wieloreligijny tygiel. Tuż przed wybuchem II wojny światowej we wschodnich województwach Polski mieszkało łącznie ok. 13 milionów ludzi. Ponad 5 milionów z nich to Polacy. 4,3 mln Ukraińcy, a po około 1 mln Żydzi i Białorusini...”

Na ekranie scena kresowego wesela. Drewniane ściany. Państwo młodzi ubrani jak na fotografii Kopaczyńskich, ktoś gra na harmoszce.

- Mamo tak było? - pyta Mieczysław Kopaczyński. Nie może pamiętać. Gdy opuszczali Janów, miał szesnaście miesięcy.

- Tak, dziecko tak... Czasem, gdy budzę się w nocy i nie mogę zasnąć, chodzę jego ulicami. Nawet się wówczas zastanawiam, jak człowiek może tak wiele pamiętać. Na początku, gdy tutaj przyjechaliśmy, bardzo tęskniliśmy, człowiek łudził się, że może wrócić.

- Przed 1939 rokiem ja miałem kolegów. Ja byłem Pola-



Pani Stefania sięgnęła po zdjęcie ślubne...

kiem, kumpel był Ukraińcem, trzymaliśmy sztamę, do jednej szkoły chodziliśmy, jak się należy - Stanisław Domaradzki.

- Zapach kwiatów, zapach tataraku, u nas zawsze na zielone świątki to nawet jak były dywany, to się je zwijało, przynosiło się naręcza tataraku, cięło się na takie paski, bo z tego brał się zapach i posypywało się podłogi, posypywało się całe mieszkanie, sień, podwórze - na ekranie twarz Teresy Gładysz z Zielonej Góry, ale tak naprawdę z Nieświeża. - Ten zapach tataraku... Tutaj tak mi brakuje zapachu tataraku. Przez jakiś czas był płyn do kąpieli z zapachem tataraku, ale już dawno nie można go znaleźć...

- U nas tatarakiem wysypywano tylko podwórze, ale w innych domach tak było, tak właśnie było... I zawsze tak koło Wielkanocy nachodzą mnie wspomnienia bardziej. Właśnie podczas Wielkanocy się z Władkiem poznaliśmy. Jego kolega chodził do mojej koleżanki. I zaszedł

do mojego domu na Wielkanoc. Ludzie różnie żyli. Byli tacy, co ziemię mieli i im się dobrze wiodło, inni musieli u nich pracować, a jeszcze inni zajęcia nie mieli, kamienie na drodze tłukli. Gospodarzy szanowano, do władz wybierano.

Na ekranie ciemne sylwetki mężczyzn z bronią i siekierami. Narasta napięcie...

- Poszła dziewczynka, ona była w moim wieku, mniejszy chłopiec i jedno polskie dziecko. Bo to był lipiec, nie wiem, po co tam poszły, po jagody, poziomki i musieli je złapać ci Ukraińcy. Zamordowali ich. Widziałam to na własne oczy. U tego chłopczyka, nie wiem,

Do końca 1945 roku na przejętych przez Polskę ziemiach zwanych odzyskanymi znalazło się 400 138 osadników zza Buga

miał może dziesięć lat, rozpruty był cały brzuch i wnętrzności na zewnątrz. Dziewczynka miała chustę zawiązana tak pod szyją i tutaj, niżej była tak bardzo po ten... - na ekranie Walentynie Czajce szklą się oczy, łamie się głos.

- Siedzieliśmy w piwnicy. A te Ukraince tam, na górce, grali, śpiewali. I słyszeliśmy jak tych ludzi pędzili tam jak bydło. To ci ludzie tak aż ryczeli. Tak strasznie ich bili - Stanisława Sitnik, jako jedna z nielicznych, przetrwała rzeź w Hucie Pieniackiej. - I my tak siedzieliśmy, przez cały czas w strachu. Miałam brata, nie miał jeszcze trzech lat całych. Głodny był i pić to dziecko chciało. Zaczął płakać. Tam ktoś się odezwał, żeby zadusić tego dzieciaka brata, bo jak nie zaduszą, to wszystkich wyda. Mama zemstała. Ja zaczęłam płakać, ktoś zatkął mi usta ręką...

- Dziadka mojego siostra wyszła za mąż i zamieszkała na Gliniszczach - dodaje pani Walentyna. - I oni ich zabili i spalili. Najbardziej pamiętam, jak spalili miejscowość, gdzie mieszkała siostra mojego stryja z rodziną. Dzieliła nas tylko Shucz i Łąki. Było słychać krzyki i ten pożar. Wtedy wszyscy zgineśli. I jak mój stryj później pojechał powiedział, że znalazł jakąś patelnię i na nią zebrał te wszystkie kostki i później je pochował we wspólnym grobie.

Lektor: „Podczas zbrodni wołyńskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło ponad 100 tysięcy Polaków. Na samym Wołyniu ponad 60 tysięcy. W Galicji Wschodniej ok. 40 tysięcy. (...) Tej zbrodni dopuścili się ukraińscy nacjonaliści ze Szluby Bezpieczeństwa OUN, ale w wielu rzeziach uczestniczyli również ukraińscy cywile, niekiedy sąsiedzi z tych samych wsi. Polaków zabijano na najbardziej okrutne sposoby, często z użyciem narzędzi gospodarczych. W ruch szły siekiery, piły czy cepy. Niektóre ofiary umierały w niewyobrażalnych, wielogodzinnych męczarniach...”

- Tak, pamiętam ten strach - kiwa głową pani Stefania. - Janów był dużym miastem, dużo Polaków, ale i tak się baliśmy, były warty. I wie pan, ten strach przyjechał za nami, a raczej z nami. Już tutaj, w Przyborowie, nie zajmowaliśmy domów, tylko na kupie siedzieliśmy. I nikt nie brał gospodarstw przy lesie. Baliśmy się, że nagle z nich banderowcy wyjdą.

- Boże, jak to dobrze, że są jeszcze świadkowie, którzy mogą o tym wszystkim opowiedzieć, gdyż człowiek przecież w coś ta-

kiego by nie uwierzył - Emilia Gumienna, sąsiadka Kopaczyńskich nie próbuje nawet ukryć, że tymi opowieściami jest wstrząśnięta. Jej mama wywodzi się z Kresów, ojciec z Wielkopolski, zatem tej kresowej tragedii nie przeżyli.

Na ekranie ludzie koczujący na dworcu, jadący w bydłych wagonach. I pojawia się twarz Władysława Kopaczyńskiego. Pani Stefania chwytając za słubną fotografię, panu Mieczysławowi „poca” się lekko oczy...

- Jak my żyli, jak my gotowali, jak my przeżyli, sam nie wiem. Od września drugiego do szóstego grudnia. A na samo Boże Narodzenie, na Wigilię przyjechaliśmy tutaj do Przyborowa. Czy to była szczęśliwa Wigilia? My nie wiedzieliśmy nawet, że to Wigilia. Dopiero na drugi dzień żeśmy się dowiedzieli - panu Władysławowi, temu na ekranie, płyną łzy po policzkach.

- Zajeżdżaliśmy, dawali po jednym śledziu. Taka to była Wigilia. To wszystko, co mieliśmy - pani Stefania patrzy na siebie, na ekranie

- Nie wiedzieli, dokąd jadać, mówiono im tylko, że jadą do Polski - Eugeniusz Niparko z Białkowa na ekranie prezentuje się jak prawdziwy Poleszok, ogorzała twarz, okazała siwa broda. - Jadący w transporcie leśnik miał jakąś mapę niemiecką. Widział zielony kolor, czyli lasy. Skierowano ich tutaj, do Cybinki,

gdzie się tory kończą. Próbowali się burzyć, że skoro tory się kończą, to i świat się kończy, ale odczepiono wagony i zostawiono. Władza przysłała milicjanta do pilnowania transportu i księdza do namawiania, aby ludzie tutaj zostali...

Lektor: „Polaków wywiezionych z Kresów do dziś najczęściej nazywa się „repatriantami” - tego pojęcia stosowanego przez komunistyczną propagandę używają nawet historycy. Ale repatriant to ktoś, kto powraca z wygnania do ojczyzny. Tymczasem sytuacja Kresowian była dokładnie odwrotna. Właśnie stracili swoje miejsce na ziemi, zostali z niego wypędzeni. (...) Byli wysiedleńcami, wygnańcami, wypędzonymi”.

Pani Stefania przynosi okazale kartonowe pudło. W nim fotografie. Czyta zapisane słowa Władka. „Tak że dwa lata myśleliśmy, że będziemy wracać. A później jakoś tak już poszło. Chłupę zacząłem lepszą robić, płot postawiłem, ziemię nadano, wybrano mnie na sołtysa. Po dwóch latach przestaliśmy już myśleć, mówić o powrocie. Pojechałem tam ze trzydzieści lat po wojnie. Ciemną nocą trafiłem do mojego domu, poznałem dotyk klamki, wiedziałem, gdzie klucze były, które wyjeżdżając schowałem. Jak go pomałowałem, jak rynnę założyłem, tak nadal było. Ale to nie był już mój dom, mój Janów.

©©

REKLAMA 008512108

RUSSIAN NATIONAL BALLET KOSTROMA

JEDEN Z NAJLEPSZYCH ZESPOŁÓW ŚWIATA

KOSZALIN 21 XI
FILHARMONIA godz. 19.00
SPRZEDAŻ BILETÓW: 94 342 62 20
BILETY GRUPOWE: 533 955 593

SZCZECIN 23 XI
HALA TEATRU POLSKIEGO godz. 19.00
SPRZEDAŻ BILETÓW: 91 433 66 66, 508 553 833
BILETY GRUPOWE: 22 723 03 70

Historia rosyjskich robotników, którzy odkryli metodę bezinwazyjnej odbudowy zniszczonego mechanizmu erekcji.

Syberyjski hit na MŁODZIEŃCZĄ EREKCJĘ dla mężczyzn 40-85 l.

TYLKO do
5 listopada
73%
taniej!

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji! Blisko 40% większe libido
3-krotnie większa moc i młodzieńcza grubość – wciąż są możliwe! Naturalny
preparat o potwierdzonej klinicznie 100% skuteczności, po 7 dniach od zażycia
okazał się gwarantem efektów niezależnie od wieku, schorzeń i zażywanych leków.

Dzięki niemu już ponad 300 tys. Europejczyków, odzyskało dawną sprawność
seksualną 24h na dobę! W końcu ogromna erekcja uzyskana bez sztucznych dopalaczy,
gdy tylko nadejdzie taka potrzeba. Wcale nie musi być wyłącznie sennym marzeniem.

Odkryto, że napar z roślin Tundry i Tajgi blisko o 1/3 rozszerza światło naczyń krwionośnych podczas zbliżenia. Dzięki temu silnie działa na libido i potencję, dając facetom szczególną, „niedźwiedzią moc” w łóżku. Co ważne, nawet tym od lat cierpiącym z powodu przerostu gruczołu prostaty, choroby wieńcowej serca czy problemów z ciśnieniem. Co więcej, bez obaw mogą go stosować także ci po zawałach, udarach mózgu, nowotworach czy zażywających regularnie leki. Fakty są niepodważalne, a badania nie pozostawiają złudzeń.

Niezależnie od tego, czy mężczyzna ma 40, czy 85 lat – dzięki specjalnie opracowanej molekularnej formule (patent nr: 4,502,218), preparat okazał się niebywale skuteczny, bez najmniejszego udziału niebezpiecznych farmaceutyków czy sztucznych wspomagaczy. Swoją popularnością podbił kraje takie jak Niemcy, Wielka Brytania czy Czechy. Z pewnością podbije kolejne.

To przypadkowe wzwody okazały się lekarstwem! Wielu rosyjskich robotników pracuje przy wydobywaniu metali ciężkich. To tam każdego ranka wspólnie parzą sobie ziołowe napary i... pewnego dnia, przez przypadek podczas prac zauważyli krępujące dla nich niekontrolowane wzwody. Z czasem odnaleźli odpowiedź na pytanie, czym zostały wywołane... I to bez udziału kobiet. Podejrzewali, że to właśnie pod wpływem

niskich temp. i regularnego spożywania naparów, „zwykłe” zioła dały tak „niepożądane skutki uboczne”. Jak się okazało, mieli rację. Te biostymulacyjne molekuly aktywne, stały się środkiem w 100% bezpiecznym i nierzadko skuteczniejszym od niebieskiej tabletki.

W 2015 r. inż. Vladimir Nabokovic, by mieć pewność swoich przypuszczeń, postanowił napisać o tym rewolucyjnym odkryciu do cenionego prof. Aleksieja Kizilova z Petersburskiego Instytutu ds. Urologii. Ten, zdumiony relacjami robotników i Nabokovicia samemu nie mogąc uwierzyć, wyekstraktował przesłane próbki tłoczonych na zimno roślinnych molekul i poddał je badaniom klinicznym.

Testy nie pozostawiły złudzeń

„Badane substancje wykazały 98% skuteczności działania proseksualnego. Zapytani przez Kizilova mężczyźni między 40 a 85 rokiem życia, jednoznacznie potwierdzili, że preparat po około 4-8 tyg. regularnego stosowania:

- Przywraca libido i wydłuża czas wzwodu średnio o 89%.
- Zwiększa twardość i niezłomność członka o nawet 67% w stosunku do stanu wyjściowego.
- Ich mocna erekcja wydłużyła długość przeciętnego stosunku aż 4-krotnie.
- 8 na 10 przypadków mężczyzn wielokrotnie zwiększyło swoją częstotliwość współżycia, w bardzo krótkim odstępie czasu.

Po odbyciu pełnego okresu kuracji, substancje czynne wywołały stałe rozszerzenie naczyń krwionośnych o 30-35%. Dzięki temu po 8-tyg regularnego zażywania preparatu, mężczyźni odzyskiwali dawną sprawność seksualną już po 4 minutach od każdego kolejnego zażycia, a ich prącie zwiększyło rozmiar od 3 do 8 cm w porównaniu do wcześniejszych stosunków.

Dalsze spektrum badań wykazało, że w niektórych przypadkach rozrost prostaty został trwale wyregulowany i zreduko-

wany o 57%. Co więcej, w pojedynczych przypadkach preparat zwiększył apetyt na seks nawet o 72%! Dzięki biomolekułom biorący udział w testach mężczyźni (7/10 przypadków), całkowicie pozbyli się wszelkich problemów z erekcją w zaledwie 8-tyg., bez konieczności późniejszego ponawiania kuracji. Najcięższym przypadkom zajęło to pełne trzy miesiące.*

O opinie zapytaliśmy cenionego rosyjskiego eksperta ds. Urologii, Antoniego Rapacza: Sekret tkwi w molekułach, które transportują m.in. fitotestosteron (naturalną viagrę), czyli składnik działający identycznie, jak te zawarte w jadzie czarnej wdowy. Przedłużają one młodzieńczą sprawność na lata, a co więcej, opóźniają proces starzenia układu rozrodczego aż 4-krotnie. W rezultacie organizm ponownie pracuje na najwyższych obrotach, automatycznie likwidując problemy nie tylko związane ze słabym wzrodem, czy brakiem chęci na seks, ale i oddawaniem moczu, spowodowanym dysfunkcją prostaty.

W najcięższych przypadkach wieloletniego braku erekcji, przy regularnej aplikacji biomolekuł, naprawia się mechanizm jej uzyskiwania. Wykształcenie pamięci mięśni gładkich prącia pozwala na natychmiastową erekcję już po 15 sekundach od ich zażycia.

Co ważne, na skuteczność preparatu nie wpływają negatywnie wiek, schorzenia, jak i stosowane leki. Nie wywołuje on skutków ubocznych, a jego zażywanie w żaden sposób nie koliduje ze stosowanymi lekami, nie wywołuje też erekcji sztucznie. Molekuly działają na poziomie komórkowym, wzmacniają i rozszerzają światła zwichniętych na skutek zmian miażdżycowych naczyń krwionośnych. Zwiększa to aż 3-krotnie swobodny napływ krwi tętniczej do prącia, którego zaburzenia są główną przyczyną problemów z erekcją. To właśnie dzięki wykształceniu nowej pamięci mięśniowej, proces ten zostaje zażegnany i nie wymaga w przyszłości ponawiania kuracji.”

Pan Andrzej K. z Bud jako jeden z pierwszych może pochwalić się swoimi

Kuracja biomolekułami zwiększa światło tętnicze w penisie dzięki dostarczeniu bioaktywnych substancji czynnych, umożliwiając pełne erekcje i zwiększenie grubości członka o 30-35%.

doświadczeniami. Opowiada, jak biomolekuly odmieniły jego życie seksualne. (patrz ramka)

Odbuduj zniszczony mechanizm erekcji

Biomolekularny preparat wprowadzono do Polski na początku tego roku. Technologia produkcji specjalnie zaprojektowanego rdzenia preparatu nie jest tania, ale dzięki specjalnej refundacji uczestnictwa w Fabryce Zdrowia, ograniczona liczba osób może skorzystać z niego aż o 73% taniej. Preparat jest dostępny tylko w sprzedaży tel. Nie wymaga recept i krępujących wizyt w aptece. Tabletki trafiają prosto do Twojej skrzynki (dyskretne opakowanie). Przed odbiorem paczki odpowiednio wcześniej skontaktuje się z Tobą dostawca. Ponadto, otrzymasz do Niego prywatny kontakt, by móc osobiście umówić się na odbiór paczki. Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.

SPECJALNA REFUNDACJA

Pierwsze 150 osób, które zadzwoni do 5 listopada 2018 r. dostanie 73% zniżki!

Otrzymasz wówczas preparat biomolekularny na odbudowę mechanizmu potencji, wzmocnienia erekcji i zmniejszenie dysfunkcji prostaty tylko za 323zł 87zł (przesyłka GRATIS!)

71 300 31 63

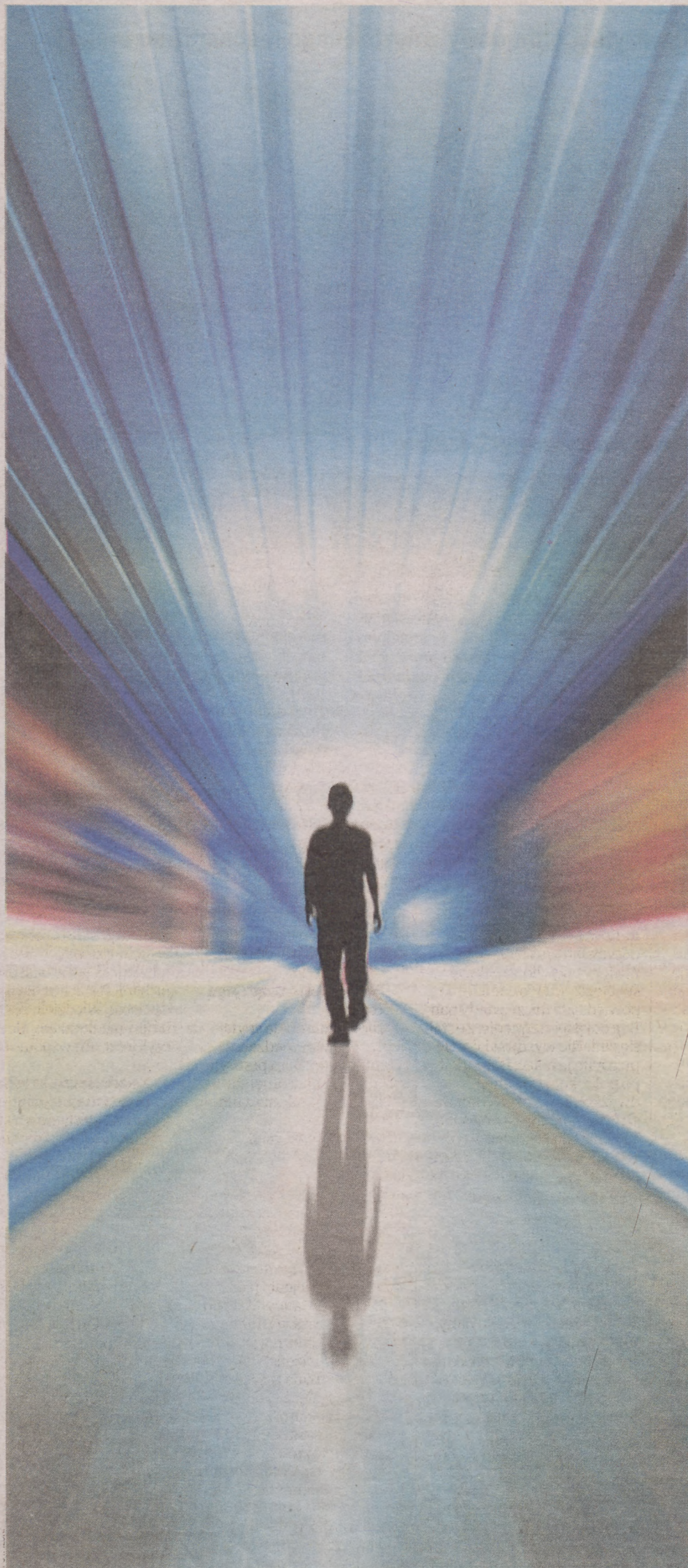
Pon. - pt.: 8:00-20:00, sob. i niedz. 9:00-18:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

„Młody stary Fiat, ale za to silnik, jak w Ferrari!”

Po 60-tce byłem już seksualnym inwalidą, zacząłem obawiać się o swój związek. Ze względu na wieńcówkę i inne problemy zdrowotne nie mogłem korzystać z aptecznych preparatów. Lekarz polecił mi naturalne tab. biostymulacyjne. Mówił, że mają nawet 98% skuteczności, no i faktycznie. Przez powiększoną prostatę problemy zaczęły narastać. Nie miałem wyjścia, spróbowałem 60 tab. i... Znowu odzyskałem dawną moc, mam chyba nieco większy rozmiar, a chce mi się czasami bardziej niż, gdy byłem młody! 29 lat po ślubie z żoną przeżywamy drugą młodość. Jest ogień!

Andrzej K. (67 lat) z Bud

*Podane efekty w przypadku niewielkiej dysfunkcji prostaty i spadku libido były osiągane już po 4-6 tyg. W przypadku całkowitego zaniku libido i/lub silnego przerostu prostaty – po 10-12 tyg. kuracji.



Pomoc medyczna udzielana przez hospicja ma na celu łagodzenie skutków choroby, a nie usuwanie jej przyczyn

Śmierć jest tak trudnym tematem, że niektórzy, trafiając do hospicjum, wciąż nie potrafią o niej rozmawiać - mówi ks. Adam Trzaska, kapelan hospicjum w Krakowie

Ksiądz Trzaska, ten, który pomógł przejść na drugą stronę ponad 8 tysiącom ludzi

Maria Mazurek
redakcja@gk.pl



Między życiem a śmiercią

Rozmowa z ks. Adamem Trzaską, kapelanem hospicjum im. św. Łazarza w Krakowie

Ile lat ksiądz tu jest?

W sierpniu minęło siedemnaście.

Podobno mało kto ma w sobie tyle siły, aby przez lata trwać przy umierających.

Być może, gdyby nie jedna historia... Wie pani, wiele razy byłem tu świadkiem cudów pojednań i nawróceń, ale cudu uzdrowienia - tylko raz, na samym początku. Trafił tu pacjent z zaawansowaną chorobą nowotworową. W rozmowie ze mną powiedział, że nie życzy sobie żadnych sakramentów. Trwało to dwa czy trzy dni, potem stracił przytomność. Jego siostra i brat przyszli do mnie prosić, abym udzielił mu sakramentów chorych.

A ksiądz nie mógł?

Tym, co ogranicza nas w udzielaniu sakramentów, jest wolność drugiego człowieka. Powiedziałem więc, że pacjent wyraźnie zaznaczył, że sobie tego nie życzy i że nie mogę postąpić wbrew jego

prośbie tylko dlatego, że stracił przytomność. Oni wyjaśnili: „Proszę księdza, brat po prostu wstydził się księdzu przyznać, że choć ma ponad sześćdziesiąt lat, nigdy nie był u spowiedzi ani komunii. Tak nam się życie ułożyło, że rodzice tego nie dopilnowali, a potem tak już zostało”. To był dla mnie argument, bardzo konkretny. A lekarz, który miał wtedy dyżur, powiedział, że pacjentowi zostały godziny. Godziny, nie dni. On był już w agonii: nieprzytomny, z bezdechami, z zaleganiem w płucach. Udzieliłem więc tego sakramentu. Następnego dnia rano przyszedłem do hospicjum, pewny, że on już nie żyje. A on leżał spokojnie, wciąż nieprzytomny, ale już bez zalegania, bezdechów. W którymś z kolejnych dni się wybudził. Poszedł do pierwszej spowiedzi, komunii, przyjął bierzmowanie. Stan jego zdrowia wciąż się poprawiał. Kiedy wstał z wózka inwalidzkiego, poprosił o wypisanie do domu. Potem przyszedł do hospicjum jeszcze raz, z życzeniami wielkanocnymi. Zrobił kilka przysiadów, żeby pokazać, że jest całkowicie zdrowy.

Ten cud miał być znakiem dla księdza?

Tak myślę. Pan Bóg dał mi ten cud, żebym wierzył w to, co tu robię. Żebym miał świadomość, że ludzie potrzebują

obecności Boga w sakramentach, których im udzielam.

Ile łóżek jest w hospicjum?

43 łóżka, na których rocznie umiera 500 osób. Pacjenci trafiają tu statystycznie na ostatnie 10-12 dni swojego życia. Czasem są to godziny, czasem na rok, ale najczęściej kilka, kilkanaście dni.

Z matematyki wynika...

Że codziennie umiera tu około dwóch pacjentów.

Może to głupie pytanie, ale czy jest jakaś zależność od pory dnia albo pogody?

Tak. Jesteśmy częścią tego świata, wszystko oddziałuje na naszą biologię: ciśnienie powietrza, pełnia księżyca, pora dnia. Najczęściej pacjenci odchodzą w nocy, podczas snu. Ale bywa, że umierają w dzień. Wtedy często czuwa przy nich rodzina, personel, wolontariusze, ja. Jedna historia sprzed lat szczególnie zapisała się w moim sercu. Pacjentka zaprosiła mnie na swoją śmierć. Była z wykształcenia pielęgniarką, uczennicą Hanny Chrzanowskiej. Przyjeliśmy ją w styczniu. Przy jednym z pierwszych spotkań dopytywała się, czy będę przy jej śmierci. Nie mogłem obiecać; przy niektórych śmierciach jestem, przy innych nie, pacjenci umierają o różnych porach, a ja spędzam tu parę godzin dziennie. Ale nalegała. Mogłem obiecać tylko tyle, że postaram się być. Odcho-



Ks. Adam Trzaska w hospicjum św. Łazarza, gdzie pełni posługę kapelana: - Pacjenci trafiają tu statystycznie na ostatnie 10-12 dni swojego życia. Czasem są to godziny, czasem na rok, ale najczęściej kilka, kilkanaście dni...

dziła w Wielką Środę. Odprawiłem mszę, poszedłem do niej. Jak już wydawało mi się, że odeszła - skończyłem odmawiać wszystkie modlitwy i wstałem, żeby dać znać personelowi, że ta pani umarła - to wtedy otworzyła jeszcze na chwilę oczy, sprawdziła, czy jestem i dopiero wtedy odeszła. To było dla mnie niezwykle doświadczenie, ale opowiadam pani o tej sytuacji nie tylko dlatego.

Dlaczego jeszcze?

Bo doskonale pamiętam też jej sąsiadkę, która przy tym była i bardzo to przeżywała. Zadzwoiła do kogoś i relacjonowała: „Tak, jeszcze oddycha, przyszedł ksiądz, teraz odmawia Ojciec Nasz, a teraz - Zdrowaś Mario, tak, jeszcze oddycha”. Transmisja umiera na żywo.

Może to był jej sposób na oswajanie się ze swoim umieraniem?

Tak. Sądzę, że to mogło być jej pierwsze spotkanie z umierającym człowiekiem. A ci ludzie przecież wiedzą, że są na podobnej drodze. Że już niedługo będzie ich czas. Nawet jeśli o tym nie mówią, to czują to.

Często nie mówią?

Często. Śmierć jest tak trudnym tematem, że niektórzy, trafiając do hospicjum, wciąż nie potrafią o niej rozmawiać.

Dlaczego tego nie potrafimy? Dlaczego nie wiemy nawet, jak zachować się

wobec tych, którzy stracili kogoś bliskiego?

Uciekamy od tych tematów, bo to nie jest łatwe. Boimy się rozmawiać z ludźmi w żałobie, żeby nie rozgrzebywać ran. Nie wiemy, czy mają na to ochotę. A z drugiej strony - czy omijając coś, co w czyimś życiu jest ważne, pomożemy mu, czy zaszkodzimy?

No właśnie: pomożemy czy zaszkodzimy?

Różnie. Myślę, że trzeba obserwować takiego człowieka, jakoś umiejętnie zagać: „Jeśli tylko czujesz potrzebę, możemy o tym porozmawiać”. Żeby ten człowiek wiedział, że chcemy z nim być nie tylko, jak się uśmiecha, ale również wtedy, gdy jest mu ciężko.

Ksiądz mówił, że często w umieraniu towarzyszy personel, rodzina, ksiądz. Czy są tacy, którzy wolą umierać w samotności?

Jedni czekają ze śmiercią na przyjazd kogoś bliskiego, inni czekają z nią na to, jak będą sami. Pamiętam pacjentkę, przy którym stała jedna z trzech córek i żona. Żona cały czas czuwała; na-

wet spała na parapecie przy łóżku męża. Raz zadzwonił jej telefon, wyszła na korytarz. I wtedy on umarł. Myślę, że nie chciał, żeby ukochana osoba widziała ten moment. Chciał jej tego oszczędzić.

Skąd wiadomo, że człowiek - za godzinę, dwie, dobie - umrze?

Człowiek, dochodząc do granicy śmierci, zmienia się. Zaczyna słabnąć, przestaje wstawać z łóżka, traci przytomność. Potem zmienia się jego oddech; jest coraz rzadszy, z okresami bezdechu. To są rzeczy, które może zaobserwować nawet osoba bez wykształcenia medycznego. Lekarze i pielęgniarki pewnie dołożyliby do tego różne objawy medyczne, płamy opadowe i tak dalej. Ale czasem nie da się zaobserwować wszystkiego. Mimo że do hospicjum, które nierozdzielnie kojarzy się z umieraniem, trafiają pacjenci na ostatni okres swojego życia, to nawet tutaj ich śmierć potrafi zaskoczyć. Pamiętam księdza Jana, michalite, który umierał u nas niecałe dwa lata temu. W Sylwestra wspólnie odprawialiśmy mszę, mówiąc przy ołtarzu, w których krajach, o której godzinie - naszego czasu - będzie Nowy Rok. Myślałem, że rano znów wspólnie odprawimy mszę. Ale umarł na drugi dzień o 6 rano. Dokładnie wtedy, kiedy na Dominikanie - na której przez wiele lat był misjonarzem - zaczął się Nowy Rok.

Często w dacie, godzinie śmierci czyta ksiądz takie symbole?

Pan Bóg do nas mówi, przemawia do nas w różny sposób; mam takie przekonanie, że przez takie różne zbieżności także. Ja je widzę. Pani Ewa, wieloletnia szefowa naszych wolontariuszy, całe życie modliła się do św. ojca Pio. Kiedy sama zachorowała na nowotwór, przy jej łóżku odprawiano mszę. Jeden z księży przywiózł relikwie świętego ojca Pio. Pani Ewa powiedziała mi, że wtedy pan Bóg odjął jej cierpienie. Że stał się cud. Nie wyzdrowiała, ale przestało ją boleć. Ból wrócił po pół roku, w święto podwyższenia krzyża. A umarła we wspomnienie św. ojca Pio. I jak mam nie widzieć w tym znaku? Wiem poza tym, że całe mieszkanie miała udekorowane aniołami, bardzo je lubiła. Jej pogrzeb odbył się w Święto Archaniołów.

Co jest najtrudniejsze w umieraniu?

Dla umierających? Nam, którzy tego nie przeżywamy, trudno z całą pewnością stwierdzić. Na pewno ból, niemożność złapania oddechu. Samotność, która czasem towarzyszy umierającym, może być nie do zniesienia. Lęk przed tym, co po drugiej stronie, też bywa trudny.

A lęk o tych, których się tu zostawia?

Też. To dotyczy szczególnie młodych rodziców, którzy zostawiają tu niepełnoletnie dzieci. Co jakiś czas mamy tu

takie historie; one są dla personelu najbardziej przejmujące. Ale osobiście najbardziej lubię młodych pacjentów. Wydaje mi się, że młodzi ludzie są w swoim umieraniu najbardziej szczerzy. Czasem brutalni, ostrzy, ale szczerzy - wtedy, kiedy są wdzięczni i kiedy przeżywają trudności, lęki, bunt. A starsi... starsi to umieranie jakoś zawoalują, otoczają miękkimi słowami.

Bo całe życie przygotowali się do tej roli. Dosłownie. Do tego, żeby zagrać umieranie.

Ostro powiedziane. Ale coś w tym jest.

Czasem mówi się, że Bóg zabiera przedwcześnie ludzi wyjątkowych, których chce mieć u siebie. To brednia, która ma pocieszyć rodzinę czy coś w tym jest?

Święty Jan Paweł II, kiedy był jeszcze kardynałem w Krakowie, chował młodego księdza. Powiedział, że Bóg jest miłością i że w tej swojej miłości odwołuje człowieka w najlepszym momencie. Wierzę w to, choć czasami trudno jest nam to zrozumieć. Przed wakacjami byłem w domu umierającego trzydziestolatka. Przy nim klęczała mama, trzymając go za rękę. Obok stała żona z ich pięcioletnim dzieckiem. No i jak w takiej sytuacji po ludzku wytłumaczyć sobie, że Bóg, który jest miłością, zabiera tego człowieka w najlepszym momencie? Jak tu zostaje małe dziecko, które będzie wychowywać się bez ojca? Ale mimo to wierzę, że Bóg jest ponad tym i podejmuje właściwą decyzję.

Powiedział to ksiądz jego żonie?

Nie mogłem. Ale spytałem, czy dziś - wiedząc, że z tym człowiekiem przeżyje tylko trzy lata - cofnęłaby czas, nie związała się z nim.

I co odpowiedziała?

Że nie cofnęłaby czasu. Że te trzy lata były dla niej darem. Myślę, że taka wspólna historia może ubogacić, a nie tylko zraniać odchodzeniem. Bo miłość jest wielkim darem. Jakiś czas temu nasz umierający pacjent i jego partnerka postanowili się pobrać. Ta kobieta wytłumaczyła mi, że to przez nią jeszcze nie zostali małżeństwem - bo ona już raz miała męża i on umarł. Bała się, że kolejny mąż też może umrzeć, więc nie zdecydowała się z tym mężczyzną - którego kochała i z którym wspólnie przeżyła lata - na sakrament małżeństwa. Dopiero w obliczu jego umierania zdecydowała się wyjść za niego. Tu, w hospicjum. Do dzisiaj widzę tego człowieka w łóżku, ubranego w garnitur, kremowy. Ona -

w żółtej, kanarkowej garsonce. Widzę łyżę przy składaniu przysięgi małżeńskiej, po mszy - szampana i tort zjedzony z gośćmi, ich bliskimi. Zostawiłem ich w tym pełnym szczęściu, idąc do siebie - a mieszkam tuż obok, na plebanii przy Arce Pana. Jak doszedłem do mieszkania - trwało to kilka minut - zadzwonił telefon. Pacjent umarł. Czyli jeszcze - taka myśl się we mnie zrodziła - pan Bóg chciał, żeby się po-brali. Choć nauka Kościoła mówi, że sakrament małżeństwa jest dla żyjących, nie przekracza granicy wieczności („tam nie będziemy się żenić ani za mąż wychodzić” - mówi pan Jezus w Ewangelii), to jednak pan Bóg chciał tego dla nich. Chciał tego sakramentu. W ostatnią niedzielę też jechałem udzielić do domu chorego sakramentu małżeństwa. Dwie godziny przed uroczystością dzwoni kobieta, mówi, że narzeczony jest nieprzytomny, że chyba nie ma sensu, żebym przyjechał. Pomyślałem, że mimo wszystko przyjadę, chociaż pomodlę się przy tym człowieku. Ale jak przyjechałem, on odzyskał przytomność. Był sakrament, przysięga małżeńska, łyż, szczęście.

Czy ludzie w obliczu umierania, odnajdują sens życia?

Jego wartość? Myślę, że zawsze, kiedy człowiek coś traci, docenia, czym było. I ci, którzy są obok nich, też to od-czuwają. Opowiadają czasem piękne historie, jak po diagnozie, po pierwszej chemii, ich życie się wzbogaciło. Małżonkowie mówią, ile jeszcze wspólnie zrobili, ile miejsc odwiedzili, jak w tych ostatnich miesiącach zbliżyli się do siebie. Wiedzieli, że choroba jest nieuleczalna, ale walczyli jeszcze o wspólne chwile.

Ksiądz się często uśmiecha przy tym spotkaniu, mimo że rozmawiamy o śmierci.

Tu chyba wszyscy się dużo uśmiechają. Jak pani się przejdzie po oddziałach, przyjrzy personelowi, zobaczy pani dużo uśmiechu.

Hospicjum kojarzy się z ponurym miejscem...

Z umieralnią. Ale tylko tym, którzy nigdy tu nie byli. Jak ktoś tu był, uważa raczej, że to miejsce radości i nadziei. Kiedy tu przyszedłem, siostra Ela, która pracowała jako lekarz, powiedziała mi: „Proszę księdza, niech ksiądz patrzy umierającym w oczy. Tam widać kawałek Nieba”.

Widzi go ksiądz?

Czasami widzę w oczach umierających ludzi szczęście. Oni widzą już więcej i coś nam zdradzają z tamtej, dla nas jeszcze niedostępnej, rzeczywistości. ©©

Anna Fryczkowska: Pewnym tragediom nie da się zapobiec

W przypadku zaginięcia nie można przeżyć żałoby, bo nie wiadomo, czy się ma do niej prawo i czy nie będzie ona zdradą w stosunku do zaginionego dziecka – pisarka Anna Fryczkowska opowiada o swojej najnowszej książce opartej na faktach „Równonoc”

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl



Rozmowa

Kto zabił?

Przestało mnie to już interesować. Kiedyś czytałam niemal wszystkie kryminały, jakie ukazywały się w Polsce. Sama też kilka napisałam. Od paru miesięcy jednak nie dotykam tego gatunku. Dla mnie ta formuła już się wyczerpała. Już się nie da wymyślić bardziej zniszczonego życia detektywa, już wszystkie najdziwniejsze zbrodnie zostały opisane, a czytelnicy na pamięć znają wszystkie zmyłki, poza tym i tak wiadomo, że zabił najmniej podejrzany. Zresztą, zawsze bardziej ciekawiło mnie, nie kto, ale dlaczego zabił.

Zapytałam nie bez powodu. Swoją najnowszą książkę „Równonoc” łamiesz wizerunek pisarki kryminalistów. Historia zaginięcia dzieci w Zachodniopomorskiem, która wydarzyła się 20 lat temu, była już opisywana w reportażach, powstał również film. Czym właściwie jest Twoja książka? Ani reportaż, ani do końca powieść, bo oparłaś się na faktach. I dlaczego zdecydowałaś się na taką formę?

Gatunek fabularyzowanej rzeczywistości to coś, co bardzo lubię czytać. Książek tego typu wydaje się mnóstwo, głównie w Stanach Zjednoczonych; rzucają one nowe światło na coś, co, wydawałoby się, dobrze znamy. Nawiasem mówiąc, moją ulubioną ostatnio książką była napisana przez Lily King „Euforia” o Margaret Mead, jednej z dwóch najbardziej znanych antropolożek świata. Autorka zmieniła nazwiska i trochę danych, ale i tak wiadomo, o kogo chodzi. Ta powieść jest fascynująca! Kiedy piszesz reportaż, to do końca musisz być lojalna wobec twardego faktów. Również wobec bohaterów, bo czasem

powiedzą coś, czego napisać nie wolno, bo mogłoby to ich skrzywdzić, albo zatruć życie w miejscu, w którym mieszkają. Słowem – reportaż zawiera w sobie wiele obstrzeżeń, do których się stosujesz w ramach własnej uczciwości i rzetelności. W tym przypadku otrzymałam od wydawnictwa „Od Deski do Deski” fakty i usłyszałam: „Możesz z nimi zrobić, co chcesz”.

Nie dostałaś akt sądowych, bo te sprawy nie znalazły swojego finału w sądzie. A zatem co? Dostęp do policyjnych śledztw?

Nie. Na początku mnie to zalało. Policja w małych ośrodkach prowadziła oddzielne dochodzenia w sprawie zaginięcia czterech chłopców i te dochodzenia zostały zamknięte. Rozumiem, że policji niespecjalnie zależy na tym, żeby te sprawy ponownie rozgrzebywać. Zaczęłam więc pracę na własną rękę. Czytałam wszystko, co się ukazało do tej pory, rozmawiałam z Renatą Waligórką z organizacji Missing Zaginieni, która zajmowała się tymi zaginięciami i nagle spostrzegłam, że historia zaczyna mi się układać. Pewnie, gdybym miała dostęp do akt, wniosłaby one coś nowego, ale to byłaby już inna książka. Mnie jednak nie interesowało samo dochodzenie, takie rzeczy opisywano już wiele razy. Z początku myślałam, żeby spróbować rozgryźć tę tajemnicę od strony samych chłopców, ale przecież nie mamy pojęcia, gdzie oni teraz są, czy w ogóle gdziekolwiek są. Zdecydowałam więc zająć się tymi, którzy byli najrzadziej opisywani.

Czyli rodzicami „marcowych chłopców”, jak ich nazwały media, bo cała czwórka przepadła, zginęła w marcu 1998 i 1999 roku.

Rodzice pokazali się w filmiku dokumentalnym na ten temat. Czytałam ich listy, badałam efekty spotkań z jasnowidzami, czytałam materiały,

jakie trafiły do organizacji Missing Zaginieni, mniej znanej niż Itaka, ale działającej z dużą dynamiką. Wolontariuszka z Missing bardzo zachęcała, żebym pojechała do rodziców chłopców.

Nie zrobiłaś tego. Dlaczego?

Czuję tak wielką empatię z nimi, że choćby z tego powodu o pewnych rzeczach nie mogłabym napisać. Pomyślałam, że jeśli trochę od nich odejdę, to opowieść stanie się bardziej uniwersalna.

Liczy się nieubłagane. Statystyki podają, że jeśli w pierwszym miesiącu zaginiony się nie znajdzie, to później szanse maleją

Reportaż, choć przefiltrowany przez wiedzę, doświadczenie i wrażliwość reportera, opowiada prawdę o rzeczywistości. Jaką prawdę pokazuje „Równonoc”?

Tych prawd jest wiele. Po pierwsze, jest to opowieść o stracie. Ale czy do końca? W przypadku zaginięcia nie można przeżyć żałoby, bo nie wiadomo, czy się ma do niej prawo i czy nie będzie ona zdradą w stosunku do zaginionego dziecka.

Nie żałoba, nie pogrzeb.

Ani żałoba, ani pogrzeb, bo właściwie wypadałoby cały czas czuć nadzieję; kocha się dziecko. Opowiadałam o strasznej huśtawce, na której siedzą rodzice zaginionych dzieciaków. Jedna z kobiet, której dziecko zaginęło, mówiła o tym, że budzi się jednego dnia i czuje spokój, nadzieję, bo „przecież bym poczuła, gdyby nie żył”, ale drugiego dnia po obudzeniu ogarnia ją czarna rozpacz i chciałaby wiedzieć: „w te, albo wewte”. Po czym łapie się na myśli, że „wewte” może oznaczać, że chciałaby, aby jej dziecko nie żyło. Od tego napięcia można

oszaleć, ono rozwalilo niejedną rodzinę.

Tvoja bohaterka, mama Szymona, idzie na policję zgłosić zaginięcie syna; policjant puszcza perskie oko, mówiąc, że chłopak pewnie został na noc z dziewczyną i nie ma się czym przejmować. Zderzyłaś to ze sceną, kiedy na policję udaje się jego ojciec i w poważny sposób zostaje potraktowany.

Bo w tych historiach chciałam też opowiedzieć trochę o kobiecości i męskości. Rozmowa na policji była zderzeniem prywatności z instytucją. Prywatnością w Polsce tradycyjnie zajmują się kobiety, instytucję na ogół reprezentują mężczyźni. Zatem z tą instytucją łatwiej się porozumieć ojcu zaginionego dziecka, niż matce. To krzywdzące, niesprawiedliwe, w takiej sytuacji łatwo przypiąć kobiecie łatkę rozhisteryzowanej mamusi.

Ile więc w Twojej książce jest faktów, a ile przypuszczeń?

Fakty dotyczą historii zaginięcia chłopców. Ich rodziny – postaci matki, ojców polepiłam ze świadectw osób, z którymi rozmawiałam. W recenzjach pojawiły się zarzuty, że wymyśliłam sobie postać jednej osoby – nie powiem, kogo, żeby nie spoilerować – która łączy postaci wszystkich marcowych chłopców. Ale ja tej postaci sobie nie wymyśliłam. Był ktoś, kto miał kontakt przynajmniej z dwójką marcowych chłopców i miał dużą sposobność kontaktować się z pozostałą dwójką. To oczywiście nie czyni z tej osoby sprawcy, ale mój detektywistyczny umysł bardzo pociągała możliwość, że jest ktoś, kto znał przynajmniej dwie ofiary, a kogoś takiego zwykle szuka się przy seryjnych zabójstwach. Faktem jest, że ktoś taki istnieje, że ciągną na nim różne oskarżenia, że przerzucano go z miejsca na miejsce i że został w końcu odsunięty od pracy z dziećmi. Jak już mówiłam, policja trak-

towała te sprawy oddzielnie. Weź pod uwagę, że były to jeszcze czasy właściwie przedinternetowe. Sprawy połączyli dopiero, całkiem niedawno, wolontariusze z organizacji Missing Zaginieni, bo rzuciły im się w oczy podobieństwa między tymi zaginięciami. Kilka miesięcy temu wysłali list do ministra sprawiedliwości z prośbą o oddanie tej sprawy do policyjnego Archiwum X. Na razie jednak nie ma konkretnej odpowiedzi.

Myślisz, że Twoja książka mogłaby stać się takim impulsem, aby policja wróciła do sprawy zaginionych chłopców?

Dobrze by było. Bardzo bym chciała, żeby te sprawy trafiły do Archiwum X, bo miałyby szansę na jakieś rozwiązanie.

Na ile to, czego nie wiedziałas, te wszystkie białe plamy w tych historiach, zamalowywałaś czysto literackimi opisami?

Pewnie wiesz, że czasem są rzeczy, które praktycznie same się piszą i chwila mi ta książka sama się pisała. Z drugiej strony bardzo mnie to emocjonalnie wyczerpywało. Żeby się odgradzić od tych emocji, stworzyłam fikcyjną postać, która w książce nie odzywa się ani razu – to dziennikarka, może pisarka, która słucha moich bohaterów. Pozwalałam im powiedzieć tylko tyle, ile chcą jej powiedzieć; nie wchodziłam w ich głowy.

Sytuacja fikcyjna, ale prawdopodobna, bo sama też byłaś dziennikarką.

Wiem, jak tego rodzaju rozmowy wyglądają.

Można być najnormalniejszą rodziną pod słońcem, ale pewnych rzeczy się nie przewidzi i się nim nie zapobiegnie

Dla mnie to bardzo bolesna książka i to z kilku powodów. Oto został złamany porządek świata – być może mamy w genach to, że łatwiej jest nam sobie poradzić z tym, że pierwsi z tego świata odchodzą rodzice, a nie dzieci. Druga rzecz to właśnie żałoba, której nie można odbyć.

Interesował mnie świat, który dla tych kilku rodzin został wybity ze swoich kołain. Wróć tu do kryminału, od którego rozpoczęliśmy tę rozmowę. Kryminał to gatunek, który przywraca porządek świata. Jest zakłócenie, czyli zbrodnia, szukamy winnego, który zostaje ukarany. Świat symbolicznie zostaje poukładany na nowo. W przypadku „Równonocy” brak tego poukładania. Czytelnik zostaje z takim samym niedosytem jak bohaterowie. Nie przywróciliśmy porządku. A co więcej, zostajemy ze świadomością, że pewnym tragediom nie da się zapobiec. Można być najnormalniejszą rodziną pod słońcem, ale pewnych rzeczy się nie przewidzi i się nim nie zapobiegnie.

„Pani też nie jest bezpieczna, tylko tego pani nawet nie wie” – mówi jedna z Twoich bohatererek. Brzmi złowrogo.

Zdanie jest autentyczne, pochodzi z wypowiedzi osób, których dotknęło podobne nieszczęście. Oni zresztą tego nie muszą mówić, są żywym dowodem na to, że nie panujemy nad wszystkim. Może właśnie dlatego inni zaczynają ich unikać.

No właśnie, pokazujesz również, jak w tym nieszczęściu reaguje otoczenie.

Ludzie, dopóki można pomóc, pomagają. Rozwieszają plakaty, pocieszają, współczują. Ale mijają miesiące i okazuje się, że dziecko ciągle się nie odnalazło.

I wtedy myślisz sobie: „A może to jest zaraźliwe”?

Tak! Rodziny, których dzieci zniknęły, stają się zakłóce-



Anna Fryczkowska: Moja książka „Równonoc” to opowieść o stracie. Ale czy do końca?

niem we wszechświecie. Po dzieciach ani widu, ani sły-
chu, więc może to nie los, lecz
ci rodzice byli winni? Może to
w nich coś tkwi? Tego rodzaju
myślenie też się w ludziach
pojawia, więc, kiedy spotyka-
ją rodziców w mieście, na uli-
cy, przechodzą na drugą stro-
nę, nie patrzą w oczy, udają,
że nie widzą, nie znają, zmie-
niają sklep, żeby kupować
gdzie indziej. To jest straszne.
Oczywiście ci rodzice też żyją
cały czas w poczuciu winy, za-
stanawiają się, co jeszcze mo-
gli zrobić, co mogli zrobić le-
piej.

**Rodzice, którzy stracili swo-
je dzieci, a w tym wypadku
chyba trzeba tak powie-
dzieć, bo dzieci nigdy się nie
odnalazły, wciąż żyją na-
dzieja? I jaka jest ta nadzieja
- taka, że ich dzieci się od-
najdą, czy - że oni sami do-
wiedzą się prawdy, jakakol-
wiek by ona nie była? I jesz-
cze - kiedy ta jedna nadzie-
ja zmienia się w tę drugą?**

To nie jest proces jedno-
znacznie określony. Jest róż-
nie. Część czeka do tej pory,
część mówi: „Żeby chociaż

ciało znalazła”. Zdarza się, że
rodziny dokonują choćby
symbolicznych pogrzebów,
stawiają pusty grób.

**A jeśli czekają, to w jaki spo-
sób? Pokój dziecka staje się
sakralną, nienaruszalną sfe-
rą w mieszkaniu?**

Jest tyle sposobów, co lu-
dzi. Często te pokoje zostają
nienaruszone. To ze strony ro-
dziców symboliczne docho-
wywanie wierności dziecku,
wierze, że ono wróci. Pojawia-
ją się nawyki: chodzenie
w miejsce, gdzie ostatni raz
widzieli syna czy córkę, albo
powtarzanie czynności, jakie
się z nimi robiło. Jeśli na przy-
kład kupowało się dziecku ja-
kiś rodzaj batoników czy jo-
gurtów, to dalej się je kupuje.
W te rytuały ludzie wtłaczają
swoje skomplikowane emo-
cje. Czasem to trochę poma-
ga.

**Przychodzi taki moment,
kiedy nadzieja umiera?**

Pewnie z czasem jest mniej
żywa, mniej widoczna, ale
ciagle jest. Nawet w zdaniu:
„Chciałabym chociaż ciało
znaleźć” pojawia się to „cho-

ciaż”, więc w podtekście sły-
szymy: „Ale wolałabym odna-
leźć go dorosłego”.

**Konstrukcja „Równonocy”
opiera się na różnych fa-
zach tej nie żałoby, jaką
przeżywają rodzice. Na ile
one różnią się od rzeczywi-
stej żałoby?**

Psychologia rozpisuje fazy
żałoby w mniej lub bardziej
przybliżony sposób, ale w tym
przypadku jeszcze trudniej to
sklasyfikować. Ja je sobie re-
konstruowałam na własny
użytek z tego, co opowiadali
mi ludzie. Można je podzielić
na: oczekiwanie, złość, na-
dzieję, rozpacz, znów nadzie-
ję, wściekłość zarówno na za-
ginionego, jak i na małżonka,
który czegoś nie zrobił, wście-
kłość na siebie, na instytucje,
które zawsze robią za mało,
bo można zrobić więcej. Te fa-
zy się przeplatają, mieszają.
Policja w końcu też wymięka.
Statystyki podają, że jeśli
w pierwszym miesiącu zagi-
niony się nie znajdzie, to póź-
niej szanse maleją. Zdarzają
się przypadki, kiedy ktoś od-
najduje się po latach, ale lic-
by są nieubłagane: pierwsze

dwa tygodnie, pierwszy mie-
siąc - w tym czasie znajduje
się ponad 90 procent zaginio-
nych. Często rodzeństwo już
nie wytrzymuje, bo zaginione
dziecko staje się ważniejsze
niż te, które siedzą dookoła
stołu. Znam historię rodziny,
w której zaginął chłopiec,
młodszy niż dzieci rodziców
z mojej książki. Ci rodzice
przeszli podobną drogę,
zresztą wszyscy przechodzą
podobną, jeśli chodzi o drogę
poszukiwań. Ale ci na poszu-
kiwania wydali fortunę, zasta-
wili dom, mają na głowie ko-
mornika. Rodzina za chwilę
nie będzie miała gdzie miesza-
kać i dalej szuka dziecka. Jeśli
więc pytasz o nadzieję, to tu-
taj ona jest. Nielogiczna, nie-
racjonalna, czasem niszcząca.

**Historia, jaką napisałaś, za-
czyta się w momencie
zrównania dnia z nocą. Dla
matki obie te pory zlewają
się w jedno.**

Ponieważ matka nie śpi.
Czeka.

**Cisnie mi się na usta: „Kto
z rodziców tego nie prze-
żył”?**

Wydaje mi się, że wszyscy
to przeżyli, albo przeżyją.
Czekasz na dziecko, które
wróci z imprezy, czy z wy-
cieczki, bo z jakiegoś powodu
nie możesz się z nim skontakt-
ować. Tak, to nas wszystkich
dotyczy. Dlatego stworzyłam
i taką bohaterkę, która w po-
dobny sposób straciła jednego
syna i teraz się trzęsie o dru-
giego. Myślę sobie, że takim
trzęsieniem się można tego
dzieciaka zadusić.

**Złamane po takiej stracie
serce rodzica ma szansę się
skleić?**

Też zadawałam sobie to
pytanie i szukałam odpowie-
dzi dla moich bohaterów. Sto-
sują oni bardzo różne sposo-
by. Można by je podsumować
jednym zwrotem: „Żyjemy
dalej”. Ale jak żyć dalej, kiedy
świat się zawalił?

**Wyplakali wszystkie łzy,
wyczerpały ich silne emo-
cje, doszli do ściany.
Do pustki i jak piszesz,
w końcu ta pustka osiąga
dojrzałość. Co to oznacza?**

Nadchodzi taki moment,
kiedy człowiek z powodu
wszystkich sprzecznych
uczuć, jakie nim miotają, czu-
je się tak wyłomotany, że po-
woli zaczyna je od siebie odła-
czać. Trudniej wtedy kochać,
tęsknić, nienawidzić, bo jest
się trochę gdzie indziej, obok.

**Z jednej strony można by
się cieszyć, że nasz orga-
nizm sam broni się
przed tym, co nas niszczy.**

Nasz organizm jest silniej-
szy, niż nam się wydaje, to
prawda. Strategie, jakie przy-
jmuje nasz umysł, żeby prze-
trwać, też są niezwykle.

**Jakie sposoby mają rodzi-
ce, których dzieci zaginęły,
na przetrwanie, na dalsze
życie?**

Mówiłam o symbolicznym
pogrzebie - ponieważ nie ma
ciała, rodzice starają się po-
chować rzeczy, które należały
do dziecka i zrobić taką cere-
monię, w której ludzkość
od tysiącleci uczestniczy, żeby
w sobie zakończyć ten etap
i wejść w nowy. Chcą iść dalej,
bo jeszcze mają dla kogo żyć.
Inni - i również o tym piszę,
pokazując bohatera, którego
lubię i podziwiam za stoicką
postawę - zaczynają myśleć,
że to dziecko zostało im poda-
rowane. Miało go nie być, ale
się urodziło w wyniku mało
prawdopodobnego zbiegu
okoliczności, wobec tego całe
te czterdzieści lat, kiedy z dzie-
ckiem byli, traktują jako poda-
runek od Boga. W ten sposób
oswajają stratę: zamiast ją roz-
pamiętywać, pamiętają dar.

**Inaczej w takiej sytuacji
cierpią kobiety, inaczej
mężczyźni i też to pokazu-
jesz.**

Kilka osób zwróciło mi
na to uwagę. Tyle że wcale nie
miałam takiego zamiaru. Być
może różnica w opisie wynika
z tego, że płacząca na wizji
matka występuje częściej niż
płaczący ojciec; społeczeń-
stwo bardziej pozwala nam,
kobietom na publiczne okazy-
wanie emocji. Od facetów wy-
maga się, żeby byli twardzi,
byli opokami, więc myślę, że
musi im być jeszcze trudniej.
Muszą sobie poradzić w środ-
ku, a na zewnątrz pokazywać
spokojną twarz.

**To jest też pytanie o kondy-
cję rodziny, która doświad-
cza takiej straty. Co się dzie-
je z małżeństwem, z rodzi-
ną?**

Jeśli małżeństwo popadnie
we wzajemne oskarżenia: „To
twoja wina”, o co jest bardzo
łatwo, to związek się kończy.
Łączy ich tylko poszukiwanie
dziecka. Obrzucają się wzaj-
emnie oskarżeniami i nie są
już w stanie ze sobą żyć. Jeśli
uda im się w to nie wpaść, wy-
chodzą z takiego doświadcze-
nia silniejsi jako związek. Po-
wód jest prosty: nikt inny nie
jest w stanie ich zrozumieć,
więc zostają swoimi najbliż-
szymi powiernikami. Niosą
ciężar, który mogą zrozumieć
jedynie inni rodzice zaginio-
nych dzieci.

**Co w tym dramacie utraty
dziecka jest najgorsze?**

Niełatwo na to pytanie od-
powiedzieć. Może to jest tak,
jak napisałam na końcu książ-
ki, a co już zacytowałaś - że
nikt z nas nie jest bezpieczny.
Nie ma sposobu, nie ma takiej
metody zaklinania rzeczywi-
stości, żeby jeśli los, opatr-
ność, Bóg, siły natury, przypa-
dek, w zależności, w co lub
kogo wierzymy, więc jeśli ktoś

tam lub coś się uprze, nies-
częście się wydarzy. W życiu
wiele zależy od nas samych,
ale są też rzeczy, które od nas
nie zależą. Kiedy sobie to
uświadomimy, pojawia się
strach.

Strach?!

A nie? Ja pisałam tę książkę
w strachu. Można budować
najnormalniejszą, najszczę-
śliwszą rodzinę, wedle
wszystkich przepisów, jakie
istnieją na niebie i ziemi. Cu-
downy mąż, dwójka dzieci,
spokojne życie. Tacy są moi
bohaterowie. I co? Nie udało
im się zakłócić rzeczywistości.
Pojawia się więc strach. W to-
bie nie?

**Jeśli wiem, że są rzeczy,
na które nie mam wpływu,
to mnie hartuje i pojawia się
spokój. Wybieram akcepta-
cję rzeczywistości, jakakol-
wiek by ona nie była. Z peł-
ną świadomością, że już ży-
jąc - tracimy życie.**
Uwielbiam to zdanie.

**Domyślam się, że książka
profesor Marii Janion o tym
tytule jest Ci znana. Jeśli
więc wiemy, że tak jest, to
może łatwiej poradzić sobie
ze stratą?**

Dobrze byłoby przejść
z etapu strachu w etap spoko-
ju, oddzielić, ile ode mnie za-
leży, a ile nie. Jeśli dojdę do te-
go etapu, to będę zadowolona.
Na razie wiem, że życie
jest nieprzewidywalne, więc
nie jestem bezpieczna.

**Jak myślisz, co się stało z ty-
mi chłopcami, którzy zagi-
nęli?**

Nie przestaję o tym my-
śleć. To mogło być działanie
jakiegoś seryjnego mordercy
pedofila, który po roku, bo rok
później te zaginięcia ustały,
przeniósł się w inny region
Polski, albo wyjechał za grani-
cę. Czasem myślę, że marcowi
chłopcy gdzieś tam siedzą
wszyscy razem, uwięzieni,
i czekają na swój czas. Mimo
wszelkich podobieństw zagi-
nięcia mogły być też niezależ-
ne od siebie i spowodowane
choćby utonięciami czy
ucieczkami, takimi na dobre.
A może być też tak, że marco-
wi chłopcy nie żyją.

KSIAŻKA



„Równonoc”, Anna
Fryczkowska, 2018. Dramat
rodziców, których dzieci
zniknęły. Wydawnictwo:
Od deski do deski

Postawiłem pomnik na kazachskim stepie swojej mamie i trzem braciom



Z sąsiadami, z którymi żyłem na zesłaniu. Zgodnie z tamtejszym zwyczajem zrobiłem na cmentarzu poczęstunek



Alicja Zielińska
azielinska@poranny.pl

Ośmioosobowa rodzina Poznańskich, jak tysiące innych Polaków w 1940 roku, została wywieziona do Kazachstanu. Wróciła tylko babcia i trzech wnuków. W 1991 roku Edward Poznański, który jako 9-latek trafił na zesłanie, pojechał znowu na Syberię i postawił pomnik swojej mamie i trzem braciom, którzy tam zmarli.

Zawsze w Dzień Wszystkich Świętych wszystkie moje myśli są przy nich, wspomnienia napływają, łzy same lecą z oczu. Zresztą co tu mówić, ja się za nich stale modlę, codziennie różaniec odmawiam, trzy i cztery części nie raz - mówi łamiącym się głosem Edward Poznański i zaczyna swoją bolesną opowieść.

- Urodziłem się 13 października 1930 roku w Wasilkowie. Mieszkaliśmy w tym samym miejscu, gdzie teraz, tylko że to był szerszy plac. W 1939 roku zdałem do trzeciej klasy, ale na rozpoczęcie kolejnego roku szkolnego wybuchła wojna. 25 października przyszli do naszego domu w nocy enkawudziści. Powiedzieli, że ojciec ma broń. Ojciec zaprzeczył, ale nic to nie pomogło, nawet niczego nie szukali. Aresztowali ojca za to, że był przewodniczącym Związku Narodowego w Wasilkowie, a tak naprawdę dlatego, że był Polakiem.

13 kwietnia 1940 roku przyszli po nas. Też w nocy. Wszedł enkawudzista z pomocnikami, był Żyd i Polak. W pierwszej chwili ten enkawudzista spojrzął na naszą gromadkę i mówił do swoich kamratów, że to jakaś pomyłka: sześcioro ma-

łych dzieci, stara babcia i mama. Najmłodszy braciszek miał wtedy zaledwie roczek, reszta braci: trzy lata, pięć, siedem, ja dziewięć i najstarszy jedenaście. A ten bezczelny sąsiad, Polak odpowiedział, że to żadna pomyłka i jeszcze dodał: zło trzeba wyrwać z korzeniami. Po wojnie uciekł na Ziemię Odzyskaną, nie pokazał się tutaj. Tyle co, że pozwolili nam przyszykować jedzenie. Mama rzuciła się gotować mięso, mieliśmy akurat świeżą cielęcinę, babcia pakowała rzeczy.

Jechaliśmy 24 dni, aż dotarliśmy do Pawłodaru, a potem barkami popłynęliśmy do Irtyszyska. Tam załadowano wszystkich na ciężarowe samochody i powieźli dalej. Był początek maja, na polach już nie było śniegu, ale przy chałupach jeszcze leżał, wysoko prawie na metr. Parę dni koczowaliśmy pod gołym niebem. Bardzo się przydały chodniki, które mamusia zabrała przezornie z domu. Potem zaczęli nas segregować do różnych sowchozów. My trafiliśmy do takiego, gdzie stały chałupki tak prymitywne, że pożał się Boże, bez podłóg, okienka malutkie, bez szyb. Dorosli zaczęli stawiać piece. Raz na pięć dni przywożono żywność: chleb, mąkę i pamiętam, nawet cukierki. Ale tak było tylko na początku. Potem wszyscy musieli iść do pracy, dzieci także, bo inaczej nie dawano przydziału na jedzenie. Ja chodziłem na wypasy bydła, a mama i babcia zajmowały się krowami, miały pod opieką po 15 krow, musiały je doić, paść. Młodszy bracia zostawali sami, bez żadnej opieki. Najgorzej było zimą. Mam w pamięci taki obrazek. Zaczął padać śnieg i krowy rozbiegły się w różne strony. Mamusia pobiegła za stadem, ale nie dała rady je przypędzić. Bardzo się zmęczyła, ledwie żywa wróciła do chałupy. Ja z bratem



To był wzruszający moment. Stoję przy pomniku swoich bliskich w suworowskim sowchozie w 1991 roku

ruszyliśmy szukać tych krow. Goniłem po śniegu na bosaka, w krótkich spodenkach, wreszcie dopadłem do jednej, wskoczyłem na grzbiet i chociaż stopy trochę ogrzałem. Znowu jak nastał buran, to tak wiało, że nie było widać nic na krok. Ludzie błądzili w śniegu, padali w zasy nawet kilka metrów od domu i zamrożonych odnajdywano wiosną, jak śnieg odtajał. Wiało tak po kilkanaście dni bez przerwy. A gdy już zelżał ten buran, to musieliśmy krowy gonić do pojenia dwa kilometry dalej, bo studnia była zasypana. W 1941 roku, kiedy wybuchła wojna sowiecko-niemiecka, trochę nam się poprawiło. Ogłoszono amnestię, mogliśmy się przesiedlić. Z UNRY przychodziły nawet paczki. Ale trwało to krótko i znowu wróciła zesłańcza gehenna.

Najtrudniej mówić o śmierci bliskich. Pan Edward z trudem wraca do tych wspomnień. Pierwszy zmarł najmłodszy braciszek Zygmunt, w 1942 roku zachorował na odrę. Został nawet pochowany w trumience, bo jeszcze były dostępne. Wiosną 1943 roku zachorowała mama. Pamiętam, jak nie miała siły iść, pomagałem jej, wreszcie upadła i nie mogła wstać. Pobiegłem, by ktoś ją przywiózł, ale żywa do domu nie dojechała, zmarła w drodze. Była akurat Wielkanoc. Pochowaliśmy ją już bez trumny, bo nie było desek. Potem zachorowali bracia Antos i Janek. Wzięli ich do szpitala.

Babcia chodziła odwiedzać. Nazbiera trochę ziaren zboża w polu, zmiele, upiecz jakiegoś placka i niesie wnukom. Chłopcy narzekali, że im zimno, babcia chciała zanieść koc, ale lekarz powiedział, że nie trzeba, bo następnego dnia ich wypiszą do domu. A rano już obaj nie żyli. Zaprzęgnęliśmy woły i zabraliśmy ich. Wykopałem z babcią dół i pogrzebaliśmy ich sami. Najstarszy brat był na robotach. Zostaliśmy już tylko we trójkę z babcią: ja, Piotr i Edek.

Najgorszy był 1943 rok. Nic nie mieliśmy do jedzenia. Panował straszny głód. Cudem tylko przeżyliśmy. Tak trwało do 1946 roku. Jak przyjechaliśmy do Polski, to zaczęła się znowu tułaczka. Tu w Wasilkowie nic nie było, na budowę nie dawali pozwolenia. Pojechaliśmy na wieś do kuzyna i pracowaliśmy za parobków, każdy u innego gospodarza. O trzeciej rano musiałem wstawać, by wygonić krowy na pastwisko. Jeszcze przez wiele lat miałem drugą Syberię.

Czas mijał. Pan Edward cały czas myślał o swoich bliskich, którym nie dane było wrócić do domu. Kiedy wreszcie pojawił się sprzyjający moment, postanowił, że musi postawić im pomnik w kazachskim stepie, gdzie oddali życie.

- Zanim to się stało, poruszyłem niemal niebo i ziemię - uśmiecha się pan Edward. - Pisałem nawet do samego Breżniewa. Oczywiście nie dostałem żadnej odpowiedzi z Moskwy.



Na podwórzu u Susienowa Mamieta, Turka, z którym mieszkaliśmy od 1940 do 1946 roku

Odesłał mój list do ambasady radzieckiej w Warszawie i sprawa utknęła w miejscu. Zwróciłem się więc z prośbą do MSW o wydanie pozwolenia na wyjazd do Kazachstanu, żeby odwiedzić cmentarz, gdzie pogrzebani są mamusia i trzej bracia. Odpisano mi, że moja prośba będzie rozpatrzona po wypełnieniu kwestionariusza i dostarczeniu zaproszenia. Napisałem do premiera, że jestem niewykształcony, ale nie taki głupi za jakiego ma mnie minister. Przecież zmarli bracia i mama nie wystawią mi zaproszenia.

To było pod koniec lat 80., w Związku Radzieckim trwała pierestrojka, do władzy doszedł Gorbaczow. Dostałem wezwanie do wydziału paszportów w Białymstoku. Naczelnik wydziału mówił: - Panie Poznański, a dlaczego pan jeździł po paszport do Warszawy? To ja zdziwiony pytam: - A gdzie mam się starać? Nieboszczyki mi zaproszenia nie wystawią. Naczelnik dał kartkę, długopis i kazał wszystko opisać. Zapewnił, że z ich strony nie ma żadnych przeszkód. Po pół roku dostałem odpowiedź, że potwierdzają, iż w latach 1940 - 1945 zmarli w Kazachstanie Kazimiera Poznańska - moja mama i trzej bracia wymienieni kolejno z imienia.

Mogłem już udać się do Kazachstanu. Moja walka o to trwała kilka lat. Miałem taką nieodpartą chęć, żeby postawić pomnik, że nie ustępowałem. Wiedziałem, że muszę to zrobić, to jest mój obowiązek. Myślę, że ci wszyscy urzędnicy, do których się zwracałem, z czasem mieli mnie dość. Jak opowiadałem, że ojciec został aresztowany przez NKWD, a nas małe dzieci wywieźli na Syberię i sześć lat tam cierpieliśmy głód i poniewierkę, to czułem, że oni się bali tego wszystkiego słuchać. Ja natomiast niczego się

nie bałem. A co mogli mi zrobić? Zamknąć do więzienia? Nie miałem nic do stracenia. Po tym wszystkim czego doświadczyłem, nic mi już nie było straszne.

- Zanim postawiłem pomnik w Kazachstanie, to ze cztery razy tam jeździłem. To były całe wyprawy - dodaje pan Edward. - Nie liczyłem czasu, wsiadałem w pociąg i jechałem. W sowchozie, gdzie byliśmy na zesłaniu, przyjęli mnie bardzo serdecznie. Odnalazłem znajomych. Chciałem zakwaterować się w hotelu robotniczym, ale oni nie chcieli słyszeć, jedna rodzina zaprosiła mnie od razu do siebie. Traktowali jak kogoś bliskiego. Biednie tam ludzie żyją, ale są bardzo życzliwi, dzielą się wszystkim. Kawalek słoniny, trochę maki, woda i już placek gotowy. Okazali pomoc we wszystkim. Przewodniczący sowchozu pomógł w załatwieniu pomnika, zrobiono go aż w Omsku, to 300 kilometrów stamtąd, z marmuru, porządny. Sowchoz sfinansował cały transport. Mogiłem mamusi i braci nie odnalazłem, nie zostało po nich śladu, ale razem ze znajomymi z sowchozu ustaliliśmy miejsce, gdzie byli pochowani i tam w symbolicznym miejscu postawiłem pomnik. Na tablicy kazałem umieścić napis: Kazimiera, Józef, Jan, Antoni i Zygmunt Poznańscy, zmarli w latach 1941 - 1945. Żyliście niedługo, cierpieście wiele, spoczywajcie z Bogiem, drodzy anieli. Edward i Piotr z rodzinami. Suworowski, 2 października 1991 r.

Na pomniku dodano imię ojca. Po aresztowaniu w październiku 1939 roku Józef Poznański zaginął bez wieści. W 1989 roku rodzina dostała pismo, że został zrehabilitowany, a jego nazwisko znajduje się na liście białoruskiej, prawdopodobnie został zamordowany wraz z innymi jeńcami w obozie w Charkowie. ©P

Petarda, czyli Paweł Fajdek (prawie) bez tajemnic

Marta Zalewska
marta.zalewska@pomorska.pl



Rozmowa

Z Pawłem Fajdkiem, medalistą w rzucie młotem o pierwszej „połenionej” książce

Nie za wcześnie na książkę? Jest pan sportowcem w sile wieku, przed panem jeszcze przynajmniej jeden cel do zdobycia - olimpijskie złoto, a tu książka.

Gdybym napisał autobiografię, to na pewno byłoby za wcześnie, ale to książka zupełnie inna. O mnie, oczywiście, że o mnie, ale nie biograficzna.

?

Najkrócej określiłbym ją „jak bawię się sportem”, ale tytuł musiał być jeszcze krótszy, więc jest „Petarda”. To jest zbiór anegdot i - mam wrażenie - naprawdę niezwykłych historii z mojego życia. Nie tylko już z czasów kariery, choć sportu jest w tej książce naprawdę dużo, ale także z dzieciństwa. A ponieważ mam zamiar napisać w życiu trzy książki...

Trzy?!

Pierwsza już jest. Drugą, mam nadzieję, napiszemy za dwa lata po igrzyskach olimpijskich w Tokio i chciałbym, żeby miała roboczy tytuł „Do trzech razy sztuka”. A trzecia zacznie powstawać dzień po zakończeniu kariery.

Też ma roboczy tytuł?

Tak. „Cała prawda o lekkiej atletyce”.

Uuuu, to niektórzy nie będą mogli pewnie spać spokojnie.

No pewnie nie! To naprawdę temat na później. Z pewnością jest wiele rzeczy, które można opisać i które zadziwią kibiców naszej dyscypliny.

Jest pan po sezonie, który możemy nazwać średnio udanym, czy jednak dobrym?

Oczywiście, mierzyłem wyżej/dalej, zwłaszcza jeśli chodzi o odległości. Cóż, ze zdrowiem czasem się nie wygra. Miałem trochę problemów, straciłem przez to trochę czasu i nie wróciłem do pełnej dyspozycji. Spokojnie, jeszcze przede mną sporo sezonów.

Największym tegorocznym osiągnięciem jest srebro Mistrzostw Europy. Samo srebro może nie jest zdziwieniem, ale to, że przegrał pan z innym polskim zawodnikiem już może zaskakiwać.

Zaraz, zaraz! Wojtek Nowicki od lat jest w światowej czołówce, robi szybkie postępy i porażka z nim nie jest jakimś powodem do wstydu. Zdarzało się już przecież, że Wojtek był wyżej ode mnie. Poza tym mam świadomość tego, że nie byłem w tym sezonie sobą i mam spore rezerwy. Mam nadzieję, że gdy pogadamy za rok po Mistrzostwach Świata w Katarze będę miał już cztery złota.

Przywiązuje się p do tych medali? Gdybym poprosiła o pokazanie jakiegoś szczególnie to dałoby się go szybko odszukać?

Pewnie. W moim rodzinnym domu, gdzie dzisiaj mieszka mój ojciec, w salonie jest nad kanapą gablota - tam wszystkie wiszą. Oczywiście tylko te najważniejsze są na wierzchu, bo w sumie sporo ich; reszta też jest łatwa do znalezienia, mój tata o to dba.

To ile tych medali jest?

Oj nie wiem, ale dużo. Najważniejsze, że z uniwersjady są cztery złote, z Mistrzostw Świata trzy złote, a reszta bę-

dzie tam później. Chciałbym skompletować kiedyś tylko złotą gablotę.

Ten z Pekinu też jest? Wiadomo!

To jak to z tym medalem było? Teraz, po latach, może pan wszystko szczerze opowiedzieć.

Ale ja już opowiedziałem szczerze, chociażby w „Petardzie”. Nie ma w tej historii, która przyklepiła się do mnie i pewnie już nigdy się nie odcepi, niczego sensacyjnego, poza tym, że nie pierwszy i nie ostatni raz w życiu wykazałem się bałaganiarstwem.

Mistrz się bawi, złotem płaci. To było jednak lepsze wytłumaczenie.

Lepsze, lepsze, ale niestety nieprawdziwe. Dwa lata po Pekinie będąc w Tajpej zrobiliśmy materiał wideo, w którym próbowałem zapłacić złotym medalem uniwersjady za kurs taksówką. Nie przeszło, w tamtej części świata jednak pieniądze cenią wyżej, niż medale.

Opisał pan dokładnie tę historię w „Petardzie”?

Pewnie, przecież wtedy stałem się celebrytą (śmiech), a moje nazwisko trafiło na łamy gazet na całym świecie. Jestem przekonany, że sporo ludzi wtedy dowiedziało się, że jest coś takiego, jak rzut młotem.

tem. I jest taki facet, co kilka godzin po zdobyciu mistrzostwa świata zgubił medal. Na szczęście tylko na chwilę.

Przeglądałam pana książkę i powiem tak; wesoło macie w tej lekkiej atletyce.

I to jak! Generalnie lekkoatleci to weseli ludzie. Lubimy się śmiać, lubimy żartować i lubimy wkleść się w momentami przedziwne sytuacje. Ale mamy też umiejętność wychodzenia z nich w taki sposób, że później się z tego możemy śmiać.

Jak chociażby z tej sytuacji ze zgubionym medalem?

Dokładnie. Na pewno z tej książki czytelnicy dowiedzą się rzeczy, o których nigdy nie słyszeli. Dowiedzą się też tych, o których słyszeli, ale niekoniecznie prawdę.

Uwierzą panu?

Sądzę, że tak, bo w książce nie unikam też trudnych momentów, które na pewno wygodniej byłoby zapomnieć. Tu jest sto procent prawdy i nie ma żadnej ściemy.

Te trudne momenty, to...

A mówiła pani, że pani czytała.

Medal w Pekinie raz, bójka we Francji dwa?

Chociażby. Bójka, do której doszło oczywiście nie z mojej winy, ani z winy nikogo z naszej ekipy. To była chwila, w której wszyscy wiedzieliśmy, że musimy zareagować, bo jednej z naszych koleżanek może stać się potworna krzywda. Wyszliśmy z niej bez szwanku, chociaż kilka godzin po tym zjściu obawiałem się, że w moim przypadku będzie inaczej.



Przeszły panu wtedy przez głowę myśli o zakończeniu kariery?

Na pewno przeszły wielu ludziom, którzy widzieli wtedy moją nogę. Nie wyglądało to dobrze, ale na szczęście zagoiło się na mnie wszystko, jak na psie.

Jak na Coco, czy jak na Chanel?

Hahaha. Moje psy ran jeszcze w życiu nie miały i oby nigdy nic się im nie stało.

Są oczkiem w głowie Pawła Fajdka?

Oczkiem w głowie jest moja córeczka Laila. Ale psy oczywiście są pełnoprawnymi członkami naszej rodziny i uczestnikami naszego życia. Jeżdżą ze mną na obozy, czasem na starty.

Prezydent Lublina je dobrze zapamiętał.

Na pewno. Przyjechałem na Mistrzostwa Polski do Lublina trochę za późno i przed ko-

nferencją nie zdążyłem zostawić Coco i Chanel w hotelu. Poszły więc ze mną i... No, zostawmy to, być może ktoś będzie czytał ten wywiad przy śniadaniu (śmiech).

Współautorzy książki długo musieli pana namawiać do jej napisania?

Nie, decyzja zapadła podczas jednego spotkania, podczas uniwersjady na Tajwanie. To był mój ostatni uniwersjadowy start; usiedliśmy we trzech, żeby chwilę pogadać, a ja opowiedziałem kilka śmiesznych historii. Chłopaki mówią - Paweł, kurde, trzeba to opisać. No i opisałem.

Miał pan czas, żeby się w tę książkę zaangażować na poważnie?

Sam proces tworzenia książki był prześmieszny. Siadaliśmy wieczorami na balkonie hotelu w Portugalii, gdy byłem tam na zgrupowaniu i zaśmiewaliśmy się do łez przy kolejnych historiach. Dla mnie to była kapitalna zabawa, gdy przypominałem sobie różne wydarzenia. I z każdą kolejną godziną obawiałem się, że nie wystarczy nam stron w książce na zmieszczenie wszystkiego. Ale trochę przebraliśmy, wybraliśmy najlepsze i tak powstała „Petarda”. Jeszcze przed drukiem pokazaliśmy tekst książki kilku osobom, że świata lekkiej atletyki, ale nie tylko. Dla mnie najlepszą oceną było to, że gdy dzwoniли po przeczytaniu, to się śmiali. To nie ma być książka pouczająca, tylko rozwesalająca. I mam nadzieję, że udało nam się właśnie taką napisać.

Córka kiedyś ją przeczyta?

Na pewno, jest w końcu moim największym kibicem. Ma swoją koszulkę z napisem „kibicuję tatusiowi”. To jest mega fajne, że dziecko rozpoznaje mnie w telewizji i kibicuje. Zresztą nie tylko mnie, także wujkom i ciociom, których poznała przy okazji różnych spotkań i ich też kojarzy. Zawsze krzyczy i widać to, że już jest zarażona sportem. Kibicuje mi tak mocno, jak Sandra, moja partnerka.

Partnerka, którą, jak czytalem w książce, zdobywał pan wrzucając do bagażnika.

No metoda może rzeczywiście nie była do końca konwencjonalna, ale jak się okazało później skuteczna (śmiech). To, że ja się umiem z tego śmiać to może nic nadzwyczajnego, ale to, że Sandra się z tego śmieje zasługuje już na najwyższe uznanie.

©P



Paweł Fajdek - polski lekkoatleta specjalizujący się w rzucie młotem, najmłodszy w historii złoty medalista mistrzostw świata

2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZAOddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: ND.5

Mecenas:

Marszałek
Województwa
Zachodniopomorskiego008693383
Pomorz
Zachodnie

Wypożyczenie gastronomii i pralni **SUMA korzyści**

Działamy na wielu płaszczyznach związanych z gastronomią i higieną.
Głównie skupiamy się na realizacji inwestycji od projektu do oddania kuchni pod klucz.

- wyposażenie i obsługa gastronomii,
- systemy utrzymania higieny,
- wyposażenie i obsługa profesjonalnych pralni,
- serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

Podajemy się profesjonalnej
i kompleksowej obsłudze w zakresie:

- konsultacji inwestycji i doradztwa,
- projektowania technologii,
- instalacji i uruchomienia urządzeń,
- szkolenia personelu.


suma
GASTRONOMIA • PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY • PRALNIE


GASTRONOMIA • PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY • PRALNIE • PROJEKTY TECHNOLOGICZNE

SUMA ul. Morska 44, Koszalin tel. 94 341 53 32
e-mail: biuro@sumaservice.pl, www.sumaservice.pl

2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZAOddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: ND. 40

Mecenas:

Marszałek
Województwa
Zachodniopomorskiego008665438
Pomorz
Zachodnie

Keramzytowe stropy TERIVA

- Darmowa wycena kompletnego stropu keramzytowego TERIVA na podstawie rzutu stropu
- Posiadamy własny transport
- Dysponujemy czterema typami pustaków stropowych TERIVA

W ofercie posiadamy cały asortyment produktów keramzytowych!



REKLAMA

2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: **ND.38**

Powrót do przyszłości: jest znakiem towarowym objętym prawami autorskimi Universal Studios
I.U-Drive Joint Venture. Na licencji Universal Studios. Wszelkie prawa zastrzeżone.

POWITAJ

auto **DIUG**

500X

NOWY SUV FIAT 500X. ZASMAKUJ PRZYSZŁOŚCI. DZIŚ.



AUTO DIUG Słupsk, ul. Poznańska 74

tel. (59) 848 99 99, www.autodiug.pl

REKLAMA

2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: **ND.37**

018689436

NAJWIĘKSZY PRACODAWCA NA POMORZU ŚRODKOWYM I PRZETWÓRCA ŁOSOSI NA ŚWIECIE

morpol
an mnh consumer products company

Morpol należy do Grupy Marine Harvest, która jest światowym liderem hodowli łososia i jednym z największych producentów ryb i owoców morza na świecie. To firma z pozycją światowego lidera dostarczającego przedsiębiorstwom handlu detalicznego oraz gastronomii najwyższej jakości przetworów z łososia po konkurencyjnych cenach. Morpol słynie z poszukiwania nowatorskich rozwiązań w procesach przetwarzania i pakowania wyrobów. We współpracy ze swoimi odbiorcami hurtowymi tworzy unikalne produkty dostosowane do ich indywidualnych potrzeb. W firmie Morpol uznaje się, iż ogromny wkład w sukces firmy mają zawsze jej pracownicy. Morpol zatrudnia ponad 4 tys. osób. Pracownicy mają wiele różnych możliwości, w tym pracę na różnych stanowiskach w przetwórstwie ryb, kontroli jakości, kadrach, rozwoju produktu, zarządzaniu zakładami, sprzedaży i finansach. Ponadto Morpol należy do Grupy Marine Harvest zatrudniającej ogółem ponad 11 tys. osób w 22 krajach.

JEŚLI SZUKASZ DOBREJ PRACY, APLIKUJ:

kadry@morpol.com

MORPOL S.A.

Duninowo 39

76-270 Ustka, Poland

Tel. 48 59 814 38 67



2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZAOddaj głos na swojego kandydata wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: **ND.29**

Ubojnia Drobiu HUBART

Bruskowo Wielkie 24, 76-200 Słupsk
tel. 59 846 15 31, kom. 609 846 111

Świeże i zdrowe produkty drobiowe z naszego regionu

• MIĘSO Z KURCZAKA • MIĘSO Z INDYKA • WĘDLINY



W sieci sklepów firmowych Hubart znajdą Państwo wysokiej jakości mięso i przetwory drobiowe pochodzące z naszego zakładu.

SKLEPY FIRMOWE

Centrum Handlowe Manhattan, Słupsk, ul. Wileńska 39
Hala Targowa „Pod wieżą”, Słupsk, ul. Banacha 6a

Hala Targowa, Słupsk, ul. Wolności 36/37

Hala Targowa Wileńska, Słupsk, ul. Marii Konopnickiej 11a

2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: **ND.41**

Mecenas:

Marszałek
Województwa
ZachodniopomorskiegoPomorz
Zachodnie

WYSOKA JAKOŚĆ
JODŁA KAUKASKA

Produkcja z
poszanowaniem środowiska
naturalnego

PONAD 40 LAT DOŚWIADCZENIA
W UPRAWIE JODŁY KAUKASKIEJ

GLOBAL G.A.P.
nordpol trees

KONTAKT:

+48 698 437 714

INFO@NORDPOLTREES.COM

REKLAMA

2017 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: **ND.X**

EtnoBaltica to dwudniowy przegląd twórczości ludowej Pomorza, który odbędzie się w dniach 9-10 listopada w Swołowie.

Na festiwalu zaprezentują się artyści ludowi i twórcy rękodzieła. Nie zabraknie oczywiście, tańca i pieśni na żywo oraz przysmaków z gęsiny. Pierwszego dnia na scenie rywalizować będą Koła Gospodyń Wiejskich. Drugi dzień natomiast będzie konkursem, w którym wezmą udział najlepsze zespoły ludowe z Pomorza.

Ideą festiwalu jest promowanie i wspieranie oddolnego ruchu ludowego poprzez obcowanie z żywą kulturą.

Do zobaczenia w Swołowie!

FESTIWAL TWÓRCZOŚCI LUDOWEJ

ETN  **baltica**



REKLAMA

018685694

Odlodowo, czyli Lody naprawdę naturalne

Na Festiwal Kwiatów Jadalnych przywiózł lody ze świeżej lawendy. Tam skosztował kwiatów pysznogłówek i też zamienił je w lody.

Kiedyś koledzy po fachu Marcina Baczewicza, szefowie kuchni kołobrzeskich hoteli zapytały go o wątpliwości: - Ale lodów z topinambura pewnie nie zrobisz? Następnego dnia były gotowe. Borowikowe też nie nastręczyły problemu. Takie wyzwania Marcin Baczewicz, właściciel i założyciel kołobrzeskiej lodziarni ODŁODOWO lubi najbardziej. Poważnym zadaniem były lody ziołowe, np. sorbet ze świeżej melisy. - Ktoś, kto wie jak jest delikatna, wie, że zrobienie takiego sorbetu to sztuka - mówi właściciel. Sorbet wyszedł wyśmienicie. W gastronomii pracuje od 1994 r. Był barmanem, kucharzem, szefem kuchni, managerem. W 2014 r. zajął się lodami. Na bazie autorskiej, mleczno-śmietankowej masy, z wyłącznie z naturalnych składników. - Na prawdziwej śmietanie i mleku, które nie mają nic wspólnego z procesem UHT.

Robił lody, na które receptury tworzył sam, na bazie naturalnych owoców, warzyw, serów, pierników, grzybów, nawet szynki parmeńskiej i łososia! Zamawiały je u niego najlepsze hotele w Kołobrzegu. Rok później otworzył swoją pierwszą lodziarnię. Mówiąc dokładniej pierwszy punkt z lodami. Małą „dziuplę”, z niewielkim okienkiem przy ul. Okopowej. Szybko okazało się, że stworzył miejsce kultowe. W długo nie topniejących kolejkach ustawiali się młodzi i starzy kołobrzeżanie, turyści. Kolejka do ODŁODOWA była wyjątkowo demokratyczna. Stały w niej dzieciaki, ich rodzice, skromne babcie i dziadkowie, ale i np. właściciele wielkich, nadmorskich biznesów. Wszyscy z niecierpliwością czekali na kolej-

ne, lodowe niespodzianki. Smaki lodów robiły i robią wrażenie: ogórek z miętą, gorgonzola z gruszką, wanilia z kozim serem, bazylią i suszonym pomidorem, sorbet truskawkowy ze świeżym tymiankiem, śmietanka z palonym masłem, karmel z solą, buraczkowe z przyprawą korzenną, jeśli owocowe, to pełne kawałków owoców, a jeśli czekoladowe to tak, że ma się wrażenie jedzenia zmrożonej, puchatej tabliczki

pysznej czekolady. Wszystkie receptury Marcin Baczewicz do dziś tworzy sam. Pomysły na nowe smaki podrzucali sami klienci. Jego zapisany odręcznie zeszyt, w 2015 r. liczył ok. 80 pozycji. Dziś jest ich ponad 200. Gdy trzy lata temu rozeszło się, że myśli o otwarciu kolejnego punktu, klienci dzwonili, zagadywali: „U nas na osiedlu zwija się biznes, może tam pan zajrzy? Prosimy!”

Dziś Marcin Baczewicz ma już w Kołobrzegu trzy punkty. Wśród nich jest siedziba ODŁODOWA i przestronna kawiarnia w jednym, przy ul. Zapleczej. Jest i mała kawiarenka przy ratuszu. Lody z ODŁODOWA robią coraz większą karierę. Można je kupować w ponad 30 punktach w województwie (zwykle kawiarniach i hotelach), ale ta liczba stale rośnie. Przybywa też zapytań o współpracę z hotelami w województwie pomorskim. Kolejnych wielbicieli naturalnych lodów z Kołobrzegu przybywa. Również za sprawą portalu Onet, który umieścił ODŁODOWO wśród 10. najlepszych lodziarni na wybrzeżu.

Z Marcinem Baczewiczem rozmawiamy w kawiarni przy ul. Zapleczej. Oprócz lodów zjemy tu np. pyszne ciasta, oczywiście z naturalnych składników. Są wyciskane soki i specjalnie dla ODŁODOWA palona kawa: - Jasne, że mógłbym rozwijać firmę szybciej, taniej, że znacznie większym zyskiem - mówi. - Wystarczy pójść na skróty, kupić kiepskiej jakości mleko i śmietanę, stabilizatory, sztuczne aromaty. Mógłbym opłacić technologa i kasować pieniądze. Nie o to mi chodzi. Moi klienci mają jeść zdrowo. Mamy zalew lodów nazywanych rzemieślniczymi, tradycyjnych, wyprodukowanych w manufakturze itd. Ważne, by nie nadużywać słowa naturalne. U mnie nie ma np. lodów o smaku gumy balonowej, bo tak jak ta guma niewiele mają wspólnego z naturą. Pracuję za to np. nad lodami na mleku ryżowym. Bo często słyszę od klientów: „tak bym zjadł palone masło, ale nie toleruję laktozy”. Znajdę i na to lekarstwo.



2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: **ND.10**

Mecenas:

Marszałek
Województwa
Zachodniopomorskiego



2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZAOddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: ND.2

Mecenas:

Marszałek
Województwa
Zachodniopomorskiego**R**
ośrodek
RADEW ROSNOWO
wypoczynkowy**BAŁ**
SYLWESZTEROWY**www.radewrosnowo.pl, tel. 502-323-410**2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZAOddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: ND.24

Mecenas:

Marszałek
Województwa
Zachodniopomorskiego**www.sklepfenix.pl****www.facebook.com/gryplanszoweszczecin****FENIX**

- INTEGRACJA
 - gry bez prądu
 - planszowe
 - modelarskie
 - kolekcjonerskie
- GRY INTEGRACYJNE DLA FIRM
- ORGANIZOWANIE TURNIEJÓW I ROZGRYWEK
- MOŻLIWE DO WDROŻENIA SCENARIUSZE GIER:
 - ekonomiczne
 - strategiczne
 - poprawiające refleks
 - logiczne

Szczecin ul. Kaszubska 3/U7

REKLAMA

2017 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: ND.17

Międzynarodowa firma z kapitałem szwajcarskim, działająca w Słupsku od 12 lat, poszukuje doświadczonych pracowników na następujące stanowiska:

faserplast

✦ **LAKIERNIK** ✦ **LAMINIARZ** ✦ **MONTER**



Oprócz wynagrodzenia podstawowego oferujemy szeroki pakiet socjalny, który obejmuje między innymi: karnety na basen lub do kina, bony świąteczne, dofinansowanie wakacji dla najmłodszych, wyprawki szkolne, roczną premię świąteczną itp.



www.faserplast.pl

tel: 538 274 195

REKLAMA

2018 **nasze DOBRE**
Z POMORZA

Oddaj głos na swojego kandydata
wyślij SMS pod nr 72355 (koszt 2,46zł z VAT) o treści: ND.43

Mecenas:

Marszałek
Województwa
Zachodniopomorskiego

Pomorz
Zachodnie

Firma Instal-Term oferuje Państwu kompleksowe usługi:

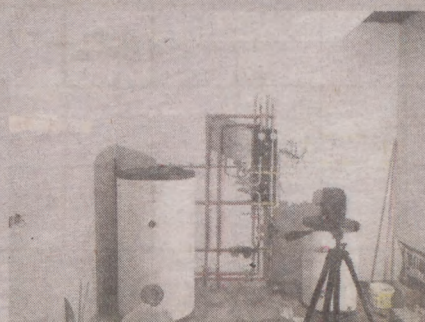
- Hydrauliczne, m.in. wykonanie instalacji sanitarnych i grzewczych
- Montaż: pomp ciepła, wentylacji mechanicznej i kotłów gazowych
- Instalacje
- centralne ogrzewanie w Twoim mieszkaniu lub domu
- nowoczesne i energooszczędne instalacje grzewcze
- instalacje wodno-kanalizacyjne i inne systemy związane z gospodarką wodno-ściekową
- kompleksową usługę montażu ogrzewania podłogowego
- kompleksowy montaż systemu wentylacji mechanicznej (rekuperacji)
- Posiadamy wszystkie niezbędne uprawnienia do wykonywania instalacji wewnętrznej gazu
- Montaż termokominków przeznaczonych do ogrzewania wody we wszystkich typach instalacji centralnego ogrzewania
- Montaż gazowych kotłów kondensacyjnych
- Instalacja centralnego odkurzacza
- Instalacja kolektorów słonecznych próżniowych i płaskich
- Instalacja wewnętrzna wod.-kan.
- Montaż pomp ciepła – gruntowych oraz powietrznych



Siedziba naszej firmy znajduje się w Sławoborzu, ale obsługujemy klientów z całego województwa zachodniopomorskiego. Dostarczamy wysokiej jakości materiały i wykonujemy usługi szybko i solidnie. Posiadamy wieloletnie doświadczenie udokumentowane certyfikatami i referencjami oraz uprawnienia wymagane do wykonywania wszystkich prac. Dzięki wieloletniej praktyce w branży hydraulicznej oferujemy Państwu rzetelne usługi na najwyższym poziomie. Realizacje firmy Instal-Term wyróżnia terminowość i fachowość. Zlecając nam wykonanie prac instalacyjnych, otrzymujecie Państwo fachowe doradztwo w zakresie projektowania, montażu i nadzoru technicznego. Naszym klientom zapewniamy szybki i profesjonalny serwis – również gwarancyjny i pogwarancyjny.

**INSTAL
TERM**

INSTAL-TERM
ul. Krzyżowa 3
78-314 Sławoborze
woj. zachodniopomorskie
Tel. 798 574 244
e-mail: biuro@instal-term.com.pl
www.instal-term.com.pl



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Ignacego Krasickiego.

ROZWIĄZANIE: NIE NOWINA, ZE GŁUPI MADREGO PRZEGADAŁ.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ogloszenia.gratka.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSE/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
/PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

ogloszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

APARTAMENT 80m² K-lin
609-665-977

SŁUPSK (Górna), balkon, 696036162.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

1-POK. z garażem, 600-191-301.

DOMY - SPRZEDAM

PENSIJONAT, 595.000zł, Wielkopolska,
tel.601748251 lub zamienię

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

Firma ELTECH Kołobrzeg
ul.Szarych Szeregów 4 wynajmie
pomieszczenia pod handel
lub usługi. Parter 177 m² oraz
pierwsze piętro 170 m²
tel.693 483 380

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA 75 ar. Konikowo
602480015

DZIAŁKA bud. pięknie położona
na górze, przy lesie K-lin,
609-665-977

GARAŻE

GARAŻ, Zubrzyckiego Koszalin do
wynajęcia, 501-482-249.

008235241
GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów
Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ
94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót. Słupsk,
ul. Starzyńskiego 11, tel.
598414420, 601654572 www.nieruchomosci.słupsk.pl

Handlowe

ANTYKI

STAROCIE, antyki kupię,
506022528.

FOTO. KSIĄŻKI

KSIĄŻKI, płyty muzyczne. Skup.
509-675-586, 508-245-450.

REKLAMA

008706182

ABAKUS

najchętniej wybierane biuro nieruchomości

Bezpłatnie zgłoś mieszkanie

obecnie szukamy 2 lub 1 - pokojowego

Klienci wrócili z zagranicy płacą **GOTÓWKĄ**

zadzwoń: 661-841-555

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl



3 pok. Loggia
Na Skarpie 215 000,-
możliwa zamiana



po remoncie
wolnostojący dom
rej. Żeromskiego 559 000,-



TANI wolnostojący dom
można wejść i zamieszkać
Świeszyno - 374 000,-

LOMBARDY

AUTO-LOMBARD, skup złota,
RTV K-lin ul. Młyńska 63,
509-345-577.

MATERIAŁY BUDOWLANE

! NAJTANIEJ Używane konstrukcje
stalowe, blachy dachowe, profile
i rury stalowe tel.889009001
NIEMICA

STYROPIAN producent, dostawa, tel.
52/331-62-48.

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup- skupujemy każde
pojazdy, płacimy nawet za wraki,
oferujemy najwyższe ceny,
536079721

AUTA i busy kupię, 504-672-242

AUTO Auto - Skup. Tel.791-035-861.

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTO skup, każde. 797552040

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup
całych i uszkodzonych. 59/8119150,
606206077.

MASZ dłużnika- sprzedaj dług.
Gotówka, tel. 94/347-32-86.

USŁUGI

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj
Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A
(VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

WSPOMAGANIE kierownicy. Koszalin,
Kupiecka 3. 606-998-591. Naprawa.

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38.

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW 503135643

BUDOWLAŃCÓW, 512-226-077 GK

DO pracy fizycznej młodego, wynagr.
tygodniowe tel.794-690-168 Koszalin

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni
na stanowisko: operator spycharki.
Oferty prosimy przysłać: szymon.
agatowski@domar-k.pl
Tel. 94 316-09-40

FIRMA DOMAR w Tatowie
zatrudni: kierownika robót wodno-
kanalizacyjnych oraz kierownika robót
drogowych. Oferty prosimy przysłać:
jolanta.czupajlo@domar-k.pl
Tel. 94 316-09-40

FIRMA zatrudni: Kwalifikowanych POF
do patroli interwencyjnych, wymagane
prawo jazdy. Miejsce: Szczecin,
system 24/48, Umowa o pracę. Tel:
667-998-342 (oferta zatrudnienia
tymczasowego PERSONALA wpis
do rejestru agencji zatrudnienia Nr
13354)

NIEMIECKA firma zatrudni
sprzedawców gastronomii systemowej
(również bez doświadczenia).
Wynagrodzenie: 2.100 EUR plus
prowizja. Miesięczny czas pracy
wynosi ok. 200 godzin. Wymagania:
prawo jazdy kat. B, min. znaj.
niemieckiego. Zapewniamy
zakwaterowanie. Kontakt:
0049/33843-50840 lub E-Mail: info@
grill-niemegk.de

OPIEKUNKI do Niemiec tel.
535 340 311
www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert !

PRACA hotel Sopot zakwaterowanie
512 811 683

PRACA w magazynie - od zaraz!
Nowa, wyższa stawka 17,5 zł brutto/h
+ premie i dodatkowy bonus 1000 zł
brutto! Darmowy transport i obiady!
Zadzwoń już dziś: 695-060-634. APT
364.

PRACA w Niemczech dla
Opiekuna/ki Seniorów. Atrakcyjne
wynagrodzenie, szybkie wyjazdy,
pełna organizacja wyjazdu i pobytu.
Promedica24: 505 337 777.

PRACOWNIKÓW do pracy przy
produkcji elementów betonowych
ogrodzeń. 605948883, 60-594-88-83,
Słupsk

TERMOGAZ sp. z o.o. zatrudni
operatora miniparku oraz
pracowników do budowy sieci
i przyłączy gazowych. Wysokie
wynagrodzenie, możliwość zdobycia
uprawnień.Tel.609 505 642

WYNAJME stanowiska fryzjerskie
w centrum Koszalina, 602-739-358.

ZATRUDNIĘ KIEROWCĘ C+E
MIĘDZYARODÓWKĄ 663617137

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E, transport
krajowy. Sławno. 502066767,
504255395

ZATRUDNIĘ MECHANIKA
AUTO SERWIS WULKANIZACJA
WŁYŃKÓWKO TEL.502173561

ZATRUDNIĘ pomocnika na budowę
tel. 665-232-070.

Zdrowie

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG
laseroterapia. Brodawki, korekta uszu,
mezoterapia, trądzik zmarszczki. K-lin,
94/353-89-34; 507-233-959.

GINEKOLOGIA

515417467GINEKOLOG -farmakologia

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOGIA specjalistyczna:
dzieci i dorośli, anestezjolog,
protetyka. K-lin, Małopolska 1"B", tel.
94/343-84-68. Również w soboty.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

OPIEKA

ALKOHOLIZM- leczenie, zastrzyki,
Esperal tel: 601-968-537

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu.
603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147

CYKLINOWANIE bezpył. 511-323-367

CYKLINOWANIE parkietu, układanie,
szczotkowanie, bejcowanie,
olejowanie, woskowanie, deski
dębowe lite i dwuwarstwowe.
facebook/Pardet 696727338

CYKLINOWANIE, 888-151-889

DACHY-dekarstwo 94/341 21 84

GLAZURA terakota gładzie 693277634

STANY surowe 94/341 21 84

SUCHE zabudowy 94/341 21 84

INSTALACYJNE

GAZOWE -urządzenia, naprawa /
wymiana 606-579-846 GK

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży
piwnic, wywóz starych mebli oraz
gruzu w big bagach, 607-703-135.

INNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL 602601166

Matrymonialne

37-LATEK pozna kobietę, 604-660-404.

PANI 60+ pozna pana, wolnego,
wysokiego, bez nałogów, 660-234-188.

Różne

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY
ZŁOTYCH zapłacę za zbiór
czystych znaczków CHINY z lat
1960-1968. Kupię też pojedyncze
serie i kasowane. KONTAKT:
576 848 220.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

C-325,C-355, zarejestrowane,
735-459-941

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 602 811 423.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BYCZKI i jałoweczki 690-001-442 gk

KURKI odchowane, kaczki, gęsi,
indyki, perliczki, przepiórki. Dowóz.
600 539 790

SKUP bydła w każdej kondycji
GOTÓWKĄ z vat. tel 791-248-252,
665-804-060.

SKUP cieląt i bydła opasowego tel
608368694

Towarzyskie

ADA Słupsk, 513-751-832.

AMANDA Koszalin tel. 881-617-579.

ATRAKCYJNA dojrzała, 661177611.

BASIA Słupsk 797-221-767

FAJNA blondynka Koszalin 516603622

KOSZALIN, 531-600-712.

WIOLA po 40-tce. K-lin, 691-857-735.

ŻANETA 46l, 693-771-552 Koszalin

REKLAMA

018497918

HERZOG AGENCJA pracy
Herzog Sp. z o.o.
(certyfikat nr 5950)
poszukuje do pracy w Niemczech:
HYDRAULIKÓW, ELEKTRYKÓW, ŚLUGARZY,
SPAWACZY, DEKARZY, STOLARZY, MALARZY,
LAKIERNIKÓW, POMOCNIKÓW
Mile widziana podstawowa znajomość j. niemieckiego
lub angielskiego oraz prawo jazdy kat. B!
Kontakt: filia Koszalin ul. Adama Asnyka 5
532 249 928
szczecin@herzog.com.pl

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl; www.gk24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału Polska Press

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nalecz

Zastępcy

Ylona Husain-Sobecka

Marcjo Stefanowski (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 94 347 35 27

Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 34 73 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 99,
fax 94 347 35 40, tel. reklama 94 347 35 12,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama 059 848 81 01,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,
tel. reklama 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl,
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Kołobrzeg
ul. Ratuszowa 3/13, 78-100 Kołobrzeg,
tel. 94 354 50 80, fax 94 352 7149

Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,
tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Świnoujście ul. Armii Krajowej 12,
72-600 Świnoujście, tel. 91 321 46 49,
fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 41 28

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci,
www.gs24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynielnictwa

Nakład Kontrolowany ZKDP

PBC

AGENCJA

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajara
C

Mariusz Grabowski

Design międzywojennej Polski

Zamiast rozpowszechnionego dziś hasła „design II Rzeczypospolitej” właściwiej byłoby mówić o „estetyce przedwojennej Polski”. Modernizm w architekturze, art déco w sztuce, funkcjonalność we wzornictwie. Estetyka w prowincjonalnym kraju na dorobku była dla naszych dziadków słusznym powodem do dumy. Druga Rzeczpospolita naprawdę mogła się podobać.

Najważniejszym wydarzeniem, dającym wgląd w estetyczne apetyty ówczesnej Polski, była Powszechna Wystawa Krajowa, trwająca od 16 maja do 30 września 1929 roku w Poznaniu. Zorganizowano ją w dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości i traktowano jako propagandowe wyzwanie: miała pokazać ówczesny nasz dorobek gospodarczy, kulturalny, naukowy i polityczny. 65 hektarów powierzchni wystawy, blisko 1,5 tysiąca wystawców, 12 pawilonów, ponad 4 miliony gości – tak wielkie przedsięwzięcie wymagało nowego języka estetycznego. Po fakcie okazało się, że można mówić o charakterystycznym polskim wzornictwie.

Gdy czyta się dziś sprawozdania z poznańskiej wystawy, zdumiewająco niebywały estetyczny rozmach. W pawilonach tematycznych prezentowano przemysł ciężki, metalowy, lotniczy, samochodowy i elektroniczny. Swoje pawilony miały też przemysł drzewny, handel, ubezpieczenia i rzemiosło. Już sam widok Pawilonu Przemysłu Wódczanego, z sięgającymi niebiosa charakterystycznymi trzema wieżami, sugerował, że podstawową ideą wystawy jest nowoczesność, ujęta w karby modernizmu. W takim duchu prezentowały się pawilony nawozów sztucznych, zaprojektowany przez Szymona Syrkusa, pawilon centrocementu autorstwa duetu architektów Lechert & Szanajca, pawilon Ministerstwa Poczty i Telegrafów Juliana Putermanna i pawilon firmy Herse, nad którym pracował Bogdan Pniwski.

Przegląd dokonań estetycznych II RP zaczniemy od architektury. O ile w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości dominowała nad Wisłą architektura składająca się w stronę tradycji i akademizmu (monumentalny budynek Poczty w Kasy Oszczędności w Krakowie), to przełom lat 20. i 30. należał już bezapelacyjnie do modernizmu i funkcjonalizmu, z typowymi dla tych kierunków odniesieniami estetycznymi i materiałowymi. Na placach budowy pojawiły się stal, beton i szkło, budynki poszybowały w górę. Najlepszym przykładem modernistycznego odde-

chu jest Prudential, polski drapacz chmur z 1931 roku, zaprojektowany w stylu silnie antycypującym wpływy art déco czy wieżowce w Chorzowie i Katowicach.

W 1936 roku, właśnie w Katowicach, rozpoczęto budowę monumentalnego Muzeum Śląskiego. Zaprojektował je Karol Schayer, a budynek miał się stać kwintesencją polskości lat 30. Każdy czas wymaga swoich symboli, a symbolem dominującego wówczas w Polsce modernizmu było to muzeum: jego olbrzymia bryła w rzucie była zbliżona do litery H, główną elewację gmachu w części środkowej tworzyła wysmukła wieża o gładkich ścianach, którą przecinały wąskie, wysmukłe szczeliny okien. Nic dziwnego, że „lewitujący” – jak to określano w artykułach prasowych – gmach, długości 83 metrów i wysokości 30, robił wielkie wrażenie na katowiczanie. Tak właśnie miała w przyszłości wyglądać architektura nowej Polski, zmarłych wstając z zaborów.

O ile umysły architektów i projektantów opanowały idee modernizmu, we wzornictwie i sztuce dominowało wspomniane już wyżej art déco. „Geometryczna prostota, elegancja form i oszczędny ornament to symbole epoki” – zachwalali znawcy stylu. Polska wersja art déco była dość oryginalna – czerpała sporo ze sztuki ludowej, głównie regionu krakowskiego, oraz tradycji. Symbolem tego kierunku stali się artyści z Warszawy i Krakowa, stowarzyszenia o charakterze spółdzielczym, grupujące artystów tzw. młodego pokolenia (m.in. Józef Czajkowski, Zofia Stryjeńska, Kazimierz Młodzianowski, Bonawentura Lenart). Piętnem warsztatów naznaczone są meble, tkaniny, ceramika, rzeźba, nawet zabawki.

Tu dygresja: wielkie dni artyści warsztatów Krakowskich przeżywali na odbywającej się w 1925 roku Międzynarodowej Wystawie Sztuki Dekoracyjnej w Paryżu, okrzykniętej „wystawą art déco”. Dekorację przyjętego z entuzjazmem przez krytyków pawilonu polskiego wykonała Zofia Stryjeńska. Dekoracja składała się z cyklu dwunastu miesięcy (6 malowideł, po 2 miesiące na płótno), ukazującego prace wiejskie typowe dla poszczególnych miesięcy. Dzieło to przyniosło Stryjeńskiej nie tylko europejską sławę, ale pięć nagród paryskiej wystawy. W doniesieniach prasowych można było ponadto przeczytać, że u gości odwiedzających polski pawilon zachwyt budzą kilimy z motywami ludowymi. Ponoć skradziono ich podczas ekspozycji kilkadziesiąt.



Portret Iry Perot, obraz Tamary Lempickiej, jednej z najbardziej znanych malarek epoki. Rok 1930

Podobny sukces polska sztuka odniosła w 1939 roku, na Wystawie Światowej w Nowym Jorku. Polski pawilon założyły tłumy zwiedzających, choć było to – w powszechnym odczuciu – „najsmutniejsze miejsce na całej wystawie”. Gości przyciągała ponad 40-metrowa modernistyczna wieża o ażurowej konstrukcji pokrytej polowanymi płytami z brązu, zaprojektowana przez Jana Cybulskiego i Jana Galinowskiego, a symbolizująca polską straż przed nadciągającymi hordami barbarzyńców. Ponurej symboliki tej wieży nikomu nie trzeba było wyjaśniać.

Skoro jesteśmy już przy spółdzielniach artystycznych, warto wspomnieć również o powstaniu w 1926 roku grupie Ład, która odcisnęła silne piętno na polskiej sztuce dekoracyjnej, zwłaszcza mieszkaniowej. Tworzyli ją profesorowie i studenci warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Zacytujmy fragment statutu grupy: „celem jest projektowanie, wyrób i zbyt: tkanin, sprzętów z drewna i metalu, kamienia, szkła, skóry, gliny, tektury, papieru i wszelkich przedmiotów przemysłu artystycznego, oraz dostarczanie całkowitych urządzeń wnętrz, z wyrażeniem do doskonałości formy i wykonania”.

Powszechnie jednak kojarzymy Ład z oryginalnymi w formie i wykonaniu meblami. Przez lata tzw. styl ładowski, solidny, proporcjonalny, oparty na szlachetnym liwym drewnie, łączonym bez gwoździ, uważano za najodpowiedniejszy dla wnętrz reprezentacyjnych. Niektedy nazywano go „stylem narodowym”, bo spółdzielnia stołunkowo często dostawała zlecenia na wyposażenie wnętrz ministerialnych i biurowych. Do 1939 roku meble Ładu zobaczyć można było ponadto w ambasadach i konsulatach na całym świecie. „Polskie meblarstwo to Ład” – mówił Lucjan Kintopf, jeden z założycieli spółdzielni. Miał rację, niezniszczalne produkty Ładu przeżyły swoich twórców, choć sama spółdzielnia dotrwała tylko do czasu PRL, kiedy została wcielona w strukturę Cepelii.

Autorzy wydanego w 2003 roku albumu „Nie tylko plakat. Polska grafika reklamowa dwudziestolecia” zwracają uwagę na mało znany aspekt sztuki użytkowej, jakim jest grafika użytkowa. Jednym z jej wyrazów jest plakat propagandowy, który po 1918 roku stał się prawdziwą polską specjalnością. Takie plakaty powstawały w związku z wojną z bolszewikami, plebiscytem na Górnym Śląsku i na Mazurach, a później

przed spodziewanym konfliktem z hitlerowskimi Niemcami. Umieszczane w miejscach publicznych, musiały oddziaływać na postawy mas, ludzi słabo wykształconych, nierzadko analfabetów. Dlatego cechowała je prostota, a niekiedy celowo prymitywizm. Odwoływały się do patriotycznych uczuć, nawoływały do wstępowania do armii, zachęcały do pomocy wojsku.

O ile ujęta w określonej estetyce propaganda odwoływała się do ludzkich emocji, to rzemieślniczo apelowała do marzeń i pragnień, związanych najczęściej z luksusowym stylem życia. W dwudziestolecie szczytem marzeń przeciętnego Polaka było odwiedzenie ekskluzywnego domu mody Bogusława Hersego na rogu Marszałkowskiej i Kredytowej. To tam rodziła się moda, tam się pojawiały odzieżowe nowinki, tam testowano nowe trendy. Historycy obyczaju dowodzą, że to właśnie u Hersego narodziła się popularność bielskich wełen i odzieży z polskiego lnu, dotąd traktowanego przez polski przemysł po macoszemu.

Gdyby jednak spytać przeciętnego warszawiaka tamtych czasów o symbole estetycznego luksusu, wskazałby bez wahania dwa – buty od Hiszpańskiego i futro od Chowańczaka. W produktach firmy Hiszpański paradowali premier Sławoj Składkowski, Jan Kiepura, Stanisław Zbyszko-Cyganiiewicz, a nawet marszałek Finlandii Carl Gustaw Mannerheim, nie mówiąc już o polskim korpusie oficerskim, dla którego polerowane na szklanę obuwie było kwestią priorytetu. Z kolei Andrzej „Arpad” Chowańczak ubierał m.in. Ignacego Mościckiego, Polę Negri i ambasadora Józefa Potockiego. Wyroby obu firm stanowiły symbol polskiego rzemiosła, ba, stały się wzorem do naśladowania dla rzemieślników w wielu krajach Europy (choć nie tylko, bowiem futra Chowańczaka masowo podrabiano w Chinach). Międzywojenna Polska, z nieśmiało skrywanymi pretensjami do mocarstwowości, musiała prezentować również potęgę w bardziej poważnych dziedzinach.

Na przykład samochodowej. W 1927 roku na polskie drogi wjechało jedno z najoryginalniejszych aut w historii polskiej motoryzacji – CWS T-1, skonstruowane przez inż. Tadeusza Tańskiego w Centralnych Warsztatach Samochodowych. 6-osobowy pojazd można uznać nie tylko za symbol polskiej myśli technicznej, ale również za wzorec automobilowej elegancji. Dostojny kształt, wnętrze wykończone

skórą, nowość, jaką były gumowe wykładziny na podłodze. CWS wielokrotnie przerabiano, przystosowując auto m.in. do półciężarówki, ambulansu pocztowego czy wojskowej sanitarki – ale jego podstawowa cecha, jaką była prostota w obsłudze, nie uległa zmianie. W CWS wszystkie śruby i nakrętki miały jednakowy rozmiar i można je było odkręcać jednym kluczem.

Od legendarnego samochodu inż. Tańskiego tylko krok do innych przykładów dumy Polaków z rodzimej myśli technicznej: do transatlantyków Piłsudski i Batory, odbywających transoceaniczne rejsy, do budzącego zachwyt parowozu Pm36-1, który pociągi o masie 300 ton ciągnął z prędkością 120 kilometrów na godzinę, wreszcie do chluby przemysłu lotniczego – bombowców PZL.23 Karaś i PZL.37 Łoś. Wszystkie są fragmentami mozaiki, przedstawiającej dwudziestolecie w aspekcie potęgi wizualnej.

Czasami owe estetyczne porwy tchnęły prawdziwą gigantomanią. Nad wyposażeniem Batorego, pływającego symbolu polskiej kultury i sztuki, czuwała specjalna Komisja Artystyczna, złożona z profesorów akademii: Wojciecha Jastrzębowskiego, Lecha Niemojewskiego i Tadeusza Pruszkowskiego, Stanisława Brukalskiego, a ponadto ministra oświaty Wacława Jędrzejewicza. Nadzorowała ona pracę ponad 80 artystów różnych specjalności (w ekipie znaleźli się m.in. Zofia Stryjeńska, Bolesław Cybis, Antoni Kenar). Zadbano o każdy szczegół, począwszy od kompleksowego umeblowania wszystkich kabin i salonów, nagromadzenia w nich przedmiotów codziennego użytku i bibelotów. Specjalnego eksperta powołano nawet do zaopiniowania ostatecznego kształtu sztuców, rząd nie poskąpił wydatków – budowa statków i ich wyposażenie kosztowały budżet 11 milionów złotych.

Dziś po obu luksusowych transatlantykach pozostała jedynie legenda, podobnie jak po magazynie Hersego i futrach Chowańczaka. Zwiedzający Katowice zatrzymają być może oko na wciąż imponującym, choć przebudowanym gmachu Muzeum Śląskiego, a miłośnicy niezniszczalnych – jak wydawało się ich twórcom – mebli Ładu natkną się na ich resztki w którymś ze starych warszawskich mieszkań. Ale to tylko resztki dawnej potęgi. Barwny świat estetyki II Rzeczypospolitej odszedł w przeszłość bezpowrotnie.

Rafał Gikiewicz: Jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa

Karol Maćkowiak
Dortmund
sport@glos.com



Przyszedłem do Unionu zrobić awans. Nie mam czasu na dłuższą grę w 2. Bundeslidze - mówi Rafał Gikiewicz, bramkarz Unionu Berlin po przegranym meczu II rundy Pucharu Niemiec z Borussią Dortmund 2:3.

Odpadacie z Pucharu Niemiec po bramce z rzutu karnego w ostatniej minucie dogrywki. Trudno o bardziej bolesne okoliczności...

Moim zdaniem takich sytuacji, jak ta, po której sędzia poddyktował rzut karny, jest kilka naście w meczu. Jeżeli był faul, to trochę głupi, bo moim zdaniem rywal był bez szans na zdobycie bramki. Z drugiej strony - jeśli biegasz, walczysz przez 120 minut, to w końcu z koncentracją może być różnie. Trener powtarzał nam, że nie mamy nic do stracenia, że mamy się cieszyć tą chwilą i tak też robiliśmy.

Liczyliście na rzuty karne, natomiast był tylko jeden - Marco Reusa.

Byliśmy już przygotowani na serię jedenastek, miałem kartkę z pełną analizą, kto gdzie strzela, przyklejoną na bidonie. Zdradzę tylko, że również byłem wyznaczony do strzelania.

To był wielki mecz w wykonaniu Unionu, natomiast pa na dyspozycję - nierówna.

Na pewno przy drugim голу mogłem zrobić coś więcej. Znam Maximiliana Philippa, mieliśmy okazję razem trenować i ten chłopak potrafi uderzyć w różny sposób. Podchodzę do swojej postawy krytycz-



Rafał Gikiewicz chce z Unionem Berlin zagrać w 1. Bundeslidze

nie, bo tylko dzięki temu mogę się rozwijać, doskonalić i iść do przodu. Mimo 31 lat na karku, nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa.

Ten mecz potwierdza aspiracje Unionu do awansu do 1. Bundesligi?

W meczu z Borussią była w nas wielka wiara i to pokazaliśmy. Pokazaliśmy jaja, ale i umiejętności. Kosztowało nas to spotkanie wiele nerwów i sił, a za chwilę kolejne spotkanie ligowe. Boli nas serce, byliśmy blisko serii jedenastek. Wracając do pytania - przyszedłem do Unionu zrobić awans. Nie mam czasu na dłuższą grę w 2. Bundeslidze. Marzy mi się zagrać w derbach z Herthą, to byłoby coś wielkiego. Niestety,

mamy w tym sezonie problem ze strzelaniem bramek.

Ale z drugiej strony straciliście zaledwie siedem - najmniej w lidze. Jesteście niepokonani, macie cztery zwycięstwa i siedem remisów.

To prawda, ale i tak zawsze znajdzie się ktoś w Polsce, kto powie, że to słaba liga... Poza tym uważam, że mamy jakieś sześć punktów za mało. Nie możemy się podniecać tym, co jest, być minimalistami. Jeśli chcemy mieć ten awans, nie możemy sobie pozwolić na straty, bo punkty, które teraz tracimy, mogą się okazać decydujące na koniec sezonu.

Jest pan zaskoczony tym, jak dobrze radzi sobie

Dortmund, grając tak młodymi zawodnikami?

Myszę, że jest to w tej chwili najlepiej grający zespół w Europie. Kto wejdzie na boisko nawet spośród rezerwowych, prezentuje świetny poziom. Na przykład w meczu z nami nie było Łukasza Piszczka czy Mario Goetze, a nie wpłynęło to negatywnie na poziom ich gry. Ale podkreślam - mimo wszystko my jesteśmy z siebie dumni.

Jest pan wygadany, emocjonalny, momentami wręcz impulsywny - w szatni również?

Po to mnie tu ścignęli. Co prawda ostatnie dwa lata nie grałem, ale w klubie mocno we mnie wierzą. Tutaj presja i oczekiwania wobec mojej osoby są znacznie większe niż we Freiburgu, trener nie zdecydował się na zmianę w bramce, pomimo że był to mecz pucharowy i w takich spotkaniach nieraz gra drugi bramkarz. Czuję, że tu liczą na mnie, a ja sam wiem, że nie przychodzi się do klubu, który jest w czołówce ligi pod względem możliwości finansowych, żeby grać w II lidze.

Transfer do Unionu to była najlepsza decyzja w pana dotychczasowej karierze?

Karierę to ma Łukasz Piszczek. A tak poważnie miałem latem kilka ofert, m. in. z Jagiellonią Białostok, a nawet z Bundesligi. Jak patrzę, co tam nieraz robią bramkarze, to myślałem, że dałbym radę. Czy to wyjdzie wszystkim na dobre, okaże się dopiero po sezonie. Jeśli wywalczymy awans i zapiszemy się w historii, to wszyscy będą zadowoleni. ©©

Mecze piłkarskiego Pucharu Niemiec zobaczyć można w Eurosporcie i Eurosport Player.



Piątek w dziesięciu meczach Serie A strzelił dziewięć goli

Piątek chwilowo zgąś, Krychowiak się podpalił

Półka nożna
Michał Skiba
@Skibowy

Krzysztof Piątek bezskuteczny w trzecim meczu z rzędu - jego Genoa pechowo przegrała z Milanem. Real Madryt w końcu zwyciężył - Santiago Solari zadebiutował od pogromu w Pucharze Hiszpanii.

Najpierw wydatnie pomógł Genoi zdobyć bramkę wyrównującą, ale w doliczonym czasie gry szczęśliwym lobem dał Milanowi wygraną. To Alessio Romagnoli, a nie Krzysztof Piątek był bohaterem starcia na San Siro. Polak pierwsze podejście do piłkarskiej „La Scali” w Mediolanie miał kiepskie. Włoscy dziennikarze nazwali go „Hologramem”. „Najlepszy strzelec Serie A złapał zadyszkę” - ocenili Piątka dziennikarze Fox Sports. Polski napastnik oddał w pierwszej połowie dwa zablokowane strzały, a potem przepadł. Druga szansa na strzelenie gola na San Siro przyjdzie bardzo szybko, bo Genoa zostaje w stolicy mody - Piątek i spółka w sobotę zagrają z Interem Mediolan. Były piłkarz Cracovii po znakomitym starcie sezonu teraz dołożył na konto trzeci mecz z rzędu bez gola.

Blokadę zdjąć z siebie próbują piłkarze Realu Madryt. Już nie

z Julenem Lopeteguem na ławce, a z Santiago Solarim. Były świetny piłkarz „Królewskich” ma ugasić pożar na Santiago Bernabeu, ale nie wiadomo, jak długo będzie pracował z pierwszym zespołem. - Bądźmy szczerzy, wszyscy jesteśmy trenerami tymczasowymi. Taki jest ten zawód - tłumaczył przed meczem Pucharu Hiszpanii z UD Melilla, wiceliderem czwartej grupy trzeciej ligi hiszpańskiej. Real nie zachwylił, ale wygrał 4:0. To druga wygrana madrytczyków w ósmym spotkaniu.

Barcelona skromnie pokonała na wyjeździe drugoligową Leonesę 1:0.

W tym spotkaniu nie wystąpił Lionel Messi, który dopiero wraca do zdrowia po kontuzji pęknięcia kości ręki w meczu z Sevillą. Miał nie trenować przez trzy tygodnie, a do zajęć z piłką wrócił po 10 dniach. Gwiazdor „Blaugrany” na pewno zagra w meczu 4. kolejki fazy grupowej Ligi Mistrzów z Interem w Mediolanie - już 6 listopada.

Pauzować na pewno będzie Grzegorz Krychowiak. Lokomotiw Moskwa wygrał w Pucharze Rosji z Jenisejem Krasnojarsk 4:1. „Krycha” za nadmierną ostrość w odbieraniu piłki dostał czerwoną kartkę w 72. minucie. Na szczęście było już 4:0 dla Lokomotiwu... ©©

Górniki Zabrze w Pucharze liczy na rywala z ekstraklasy

Półka nożna
Kaja Krasnodębska
redakcja@polskatimes.pl

W sześć dni Górnik rozgrywa trzy spotkania. Te z Zagłębiem Lubin oraz Legionovią zakończyły się wygranymi. W sobotę najtrudniejszy: wyjazdowy mecz z Legią. Paweł Bochniewicz chce trzech punktów.

1:0 z Legionovią. Niesodys?

Na pewno chcieliśmy wygrać w tym spotkaniu wyżej, ale trzeba szanować końcowy wynik. Przyjechalśmy tutaj, żeby wywalczyć sobie awans

do kolejnego etapu i zadanie zostało wykonane. Nie było ważne jak wysoko zwyciężymy, czy strzelimy jedną bramkę czy trzy. Musieliśmy zwyciężyć z występującym trzy klasy rozgrywkowo niżej, zwyciężyliśmy i teraz czekamy na kolejne losowanie.

Wcześniej była Unia Hrubieszów z ligi okręgowej.

Wbrew pozorom gra z drużynami z takich lig wcale nie jest prosta. To zupełnie coś innego, niż to co mamy na co dzień. Osobiście wolałbym wylosować jakiś klub z ekstrak-

klasy. Mam nadzieję, że wreszcie się uda.

Jak przygotować się do gry z III-ligowcem?

Oglądałem skróty spotkań i mniej więcej znałem zawodników. Rzeczywiście na mecz z zespołem z III ligi nie da się jednak przygotować tak szczegółowo, jak na starcie z kimś z ekstraklasy, której piłkarzy widzimy na co dzień, znamy ich możliwości, taktykę. Zawsze też jest możliwość obejrzenia całych meczów, w przypadku niższych lig jest to utrudnione. Środowe starcie

na pewno nie było też łatwe. Gospodarze mieli swoje sytuacje i tylko dzięki dobrej postawie Tomka Loski zagraли na zero z tyłu. Wybronił kilka groźnych strzałów, dodał nam pewności z tyłu. Patrząc jed-

nak na przebieg całego spotkania, byliśmy lepszą drużyną. Wygraliśmy zasłużenie.

To już wasz drugi mecz bez straconego gola.

Dwa czyste konta bardzo cieszą, bo dodają pewności siebie. Całkiem inaczej się gra, kiedy regularnie tracisz bramki, a inaczej gdy wiesz, że jesteś w stanie zatrzymać rywala. Wtedy więcej rzeczy się udaje, bo nie ukrywam, że z Legionovią czy wcześniej w lidze Zagłębiem szczęście również nam sprzyjało. Nie ma jednak co się zastanawiać, ©©

Za granicą kluby przez cały sezon potrafią grać co trzy dni. Puchar Polski nie będzie dla Górników wymówką przed meczem z Legią.

LOTTO
Czwartek, 01.11
MULTI MULTI - GODZ. 14.00
2, 11, 17, 21, 24, 26, 31, 32, 42, 43, 46, 50, 51, 59, 60, 67, 70, 75, 77, 80 plus 24
KASKADA
1, 2, 5, 8, 9, 10, 11, 12, 16, 21, 22, 24
Środa, 31.10
MULTI MULTI - GODZ. 21.40
5, 11, 16, 19, 24, 27, 30, 31, 34, 38, 43, 46, 48, 50, 52, 56, 57, 64, 74, 80 plus 52
KASKADA
1, 3, 4, 5, 7, 10, 12, 13, 14, 15, 17, 23
EKSTRA PENJA
18, 19, 25, 31, 33 + 3
MINI LOTTO
2, 5, 30, 32, 36
(STEN)

Wicemistrzyni olimpijska pokazała klasę. Słupszczanka z nowym rekordem Polski

Krzysztof Niekraś
krzysztof.niekrasz@gp24.pl

Strzelectwo

Przez cztery dni Łeba żyła międzynarodowymi zawodami strzeleckimi Baltic Cup 2018. W tym roku do nadmorskiej miejscowości zjechało ponad 300 zawodników i zawodniczek (organizatorzy byli przygotowani nawet na przyjęcie 400 osób) z Litwy, Rosji, Szwecji i Polski. Były też kadry narodowe Polski juniorów i seniorów. Krajowi uczestnicy reprezentowali 30 klubów z Klubem Strzeleckim Gryf Słupski i Liderem Amicusem Lębork (główny organizator tej międzynarodowej imprezy) na czele. Wśród startujących zawodników nie zabrakło uczestników igrzysk olimpijskich ze srebrną medalistką w karabinie pneumatycznym Sylwią Bogacką (Gwardia Zielona Góra), tegorocznego mistrza świata w karabinie dowolnym 3x40 strzałów Tomasza Bartnika (Legia Warszawa). Byli też inni olimpijczycy: Klaudia Breś (Zawisza Bydgoszcz) i Piotr Daniluk (Flota Gdynia). Rywalizacja odbywała się w strzelaniach pneumatycznych z pistoletu i karabinu z udziałem młodzieńców, młodzików, juniorek, juniorów, kobiet i mężczyzn. Zawody pomimo dużej liczby startujących przebiegły bardzo



Od wielu lat szkolna hala w Łebie gości czołowych strzelców w różnych kategoriach wiekowych. Do tej nadmorskiej miejscowości chętnie przyjeżdżają medaliści igrzysk olimpijskich, MŚ i ME

sprawnie. Jest to zasługa w dużej mierze profesjonalnej pracy sędziów. Podczas zmagania strzeleckich osiągnięto wiele wartościowych wyników. Dla słupszczan i lęboreczan start w tych zawodach miał bardzo ważne znaczenie szkoleniowe. Trenerzy ze Słupska (Julian Lis) i Lęborka (Robert Biczkowski) zebrali ciekawy materiał do analizy. Ustanowiono trzy rekordy Polski w kategorii młodzieńców i młodzików. Tymi szczęśliwcami okazali się: Jagoda Kiernicka (KS Gryf Słupski) w pistolecie pneumatycznym 40 strzałów (370 punktów - wynik słupszczanki jest lepszy od poprzedniego aż o 8 punktów - była też pierwsza w tej rywalizacji, a trzecie miej-



Zadowoleni przedstawiciele Klubu Strzeleckiego Gryf Słupski. Od lewej: Jagoda Kiernicka, trener Julian Lis, Kinga Pellowska

sce przypadło jej koleżance klubowej Kindze Pellowskiej - 350 pkt); Lidia Frankowska (Zawisza) w karabinie pneumatycznym 40 strzałów - 409,3 pkt i Kajetan Krzyśka (Zawisza) w karabinie pneumatycznym 40 strzałów - 403,2 pkt. W konkurencjach kobiet i mężczyzn zwyciężali członkowie kadry olimpijskiej: S. Bogacka w karabinie pneumatycznym 60 strzałów - I strzelanie - 246,1 pkt (do finału weszła z piątym wynikiem 616,2 pkt), II strzelanie Aneta Stankiewicz (Zawisza) - 625,1 pkt; K. Breś - w II strzelaniu w pistolecie pneumatycznym 60 strzałów; T. Bartnik w I i II strzelaniu w karabinie pneumatycznym 60 strzałów; P. Daniluk w I i II strzelaniu w pistolecie pneumatycznym 60 strzałów. Lokaty niektórych lęboreczan: juniorka Julia Okuniewska - trzecia i piąta w karabinie pneumatycznym 60 strzałów; junior Stanisław Boniaszczyk - dziewiętnasty i ósmy w karabinie pneumatycznym 60 strzałów; młodziczka Maria Baranowski - dwa razy piąta w karabinie pneumatycznym; młodzik Jakub Kozłowski - dziewiąty i czwarty w karabinie pneumatycznym 40 strzałów. Lokaty innych strzelców ze Słupska: juniorka Zuzanna Desperak - ósma i dwudziesta druga w pistolecie pneumatycznym 60 strzałów; młodzik Jarosław Rudy - szesnasty i ósmy w pistolecie pneumatycznym 40 strzałów. ©©

Dreźnie szczęśliwe dla zawodników MMAtaleo

Dwóm zawodnikom ze Słupska z klubu MMAtaleo udało się wygrać swoje walki zawodowe w gali, która odbyła się w Dreźnie. Michał Rogowski na pełnym dystansie pewnie wypunktował swojego lokalnego rywala Josepha Uhliga. Natomiast Tomaszowi Sobczakowi udało się po 75 sekundach pod-

dać rywala duszeniem (giotylna) i tym samym wygrał przed czasem z Pascalem Kloserem. Trener Paweł Kawałko dziękuje sponsorom: Nauka Jazdy „Tomcio”, Ferro di Cavallo - pizzeria, PepSport.pl, Adkonis Ferma Kur, Needer - busy, Invest House. ©©

JAROSŁAW STENCEL



Michał Rogowski



Tomasz Sobczak

W Przodkowie ważny mecz Gryfa

Piłka nożna

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Przed nami spotkania 16. kolejki IV ligi. Lider tabeli Gryf Słupski tym razem rozegra spotkanie wyjazdowe.

Słupszczan podejmować będzie spadkowiec z III ligi, zespół GKS Przodkowo. Mecz rozpocznie się w sobotę o godz. 13.00. Słupszczanie są poważnie osłabieni, ale na pewno nie poddadzą się i będą walczyć o pełną pulę. Wśród zawodników z Przodkowa najgroźniejsi zapewne będą napastnicy: Piotr Ruszkul oraz Tomasz Tuttas.

Bardzo ważny mecz również przed piłkarzami Pogoni Lębork. Podopieczni Waldemara Walkusza są w wyraźnym dołku formy, mają również kłopoty kadrowe. W trzech dotychczasowych spotkaniach nie udało się jeszcze zdobyć



Tomasz Piekarski (przy piłce) jest reżyserem gry w zespole Gryfa. Od niego wiele będzie zależeć w meczu w Przodkowie

żadnego punktu. Jaguar na pewno jednak także będzie walczył, gdyż i temu zespołowi zaglądać zaczyna w oczy widmo spadku. Początek meczu w sobotę o 14.00 w Lęborku. Bytovia II Bytów w niedzielę o 11.00 zagra z Gromem Nowy Staw. Kibice

w Bytowie liczą zapewne na sprawienie niespodzianki.

Utrzymujący się w środku tabeli piłkarze Jantara Ustka w sobotę o 12.00 zagrają w Kościerzynie z Kaszubią.

Anioły Garczegorze od 14.00 w sobotę walczyć będą w Kowalach z tamtejszym GKS. ©©

SPORTOWY WEEKEND

Koszykówka

I liga mężczyzn: Czarni Słupsk - Enea Astoria Bydgoszcz (sobota, godz. 18, hala Gryfia ul. Szczecińskiej).

Lekkoatletyka

Trzecie zawody w ramach XXIV Indywidualnych Biegów Przelajowych o Puchar Grand Prix Lęborka - sobota, 11, tereny przystadionie (ul. J. Kusocińskiego) w Lęborku.

Piłkarska

Fortuna I liga: Bytovia Bytów - GKS Katowice (sobota, 16). II liga: Pogon Lębork - Jaguar Gdańsk (sobota, 14, ul. J. Kusocińskiego), Bytovia II Bytów - Grom Nowy Staw (niedziela, 11). Słupska klasa okręgowa - sobota: Stal Jezierzycze - Myśliwiec Tuchomie (13, Siemianice), Sparta Sycewice - Karol Milarex Peplino (13, Słupsk - stadion 650-lecia), Prime Food Brda Przechlewo - Słupia Kobylnica (13), Piast Człuchów - Chrobry Chabrowo (14), Start Miastko - Lipniczanka Lipnica (14); niedziela: Jantaria Poblucie - Błękitni Głowczyce (14, Szczypkowiec), Leśnik Cewice - MKS Debrzno (14), Zawisza Borzytuchom - Sokół Wyczechy (14). Słupska klasa A - grupa I - sobota: Garbarnia Kępcze - Echo Biesowice (13), Rowokół Smoldzino - Diament Trzebielino (13), Pomorze Potęgowo - Sokół Szczypkowiec (14), Barton Barcino - Granit Kończewo (14); niedziela: KS Darnica - Unison Machowino (12), Dąb Kusowo - KS Włocławek (13), Wybrzeże Objazda - Polonez Bobrowniki (14); grupa II - sobota: Zenit Redkowiec - Czarni Czarne (14); niedziela: LKS Łebunia - Skotawa Budowo (11), Start Łebień - GKS Kołczygłowy (12), Sparta Konarzy - Arkonia Pomysk Wielki (13), Magic Niezabyszewo - Orkan Gostkowo (13.30), Pogon II Lębork - GTS GR Bieliński Czarna Dąbrówka (14), Dolina-Speranda Gałężnia Wielka - Kaszubska Studzienice (14). (FEN)

Tenis stołowy

Poltarex Pogon Lębork zagra u beniaminka

W sobotę (3.11) o godz. 14 dojdzie do pingpongowej konfrontacji GKTS Wągrowna - Poltarex Pogon Lębork. Będzie to spotkanie w ramach 6. serii męskich rozgrywek w I lidze grupy północnej. GKTS to tegoroczny beniaminek. Jego celem jest utrzymanie się na pierwszoligowym szczeblu. Dotychczasowy dorobek tego zespołu to dwa remisy i trzy porażki. Gospodarze swoją ambitną grą pokazali jednak, że nie należy ich lekceważyć. Do batalii o punkty zgłoszono sześciu graczy. W tym gronie są: Michał Murawski (1995), Mateusz Stawikowski (1993), Tomasz Grzybowski (1973), Maciej Chojnicki (1988), Filip Młynarski (1978), Kamil Sitek (1989). Poltarex Pogon jest wiceliderem. Ekipa z Lęborka uważana jest za faworyta tego meczu. Kapitan lęboreczan, 44-letni Marek Prądziński, chce poprowadzić swoich kolegów do zwycięstwa. (FEN) ©©